

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB  
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

luty 2015  
Nr 2 (281)

[naszesprawy.eu](http://naszesprawy.eu)



## Uratowani przez pracę

## Trener pracy wychodzi z ukrycia



## MP w narciarstwie biegowym

## Oniryczne sceny mojego Ślunsku



## W numerze m.in:

### Uratowani przez pracę ..... 4



„Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy IV” to projekt realizowany przez PFRON z czterema organizacjami pozarządowymi, który odmienił życie kilku tysięcy osób z niepełnosprawnością z całej Polski

### Trener pracy wychodzi z ukrycia ..... 6



W ramach innowacyjnego projektu precyzyjnie opracowano – z wytycznymi, narzędziami oraz szczegółowym opisem – jak powinna wyglądać praca trenerów osób z niepełnosprawnością, ich rekrutacja, szkolenie i monitorowanie ich pracy

### Nie trzeba być zdrowym, aby być szczęśliwym ..... 17



Interesujący wywiad z Magdą Hueckel – matką Leosia, który cierpi na kłutwę Ondyny, współtwórczynią filmu dokumentalnego „Nasza kłutwa”, nominowanego do Oscara

### Magiczny Kraków, magiczni ludzie ..... 20



...nietuzinkowi artyści tworzą niepowtarzalny klimat w magicznym miejscu, na kolejnej, już 18. wystawie i aukcji prac plastycznych podopiecznych krakowskiego Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”

### Dawka optymizmu z kina ..... 32



Stopniowa utrata wzroku nie musi przekreślać planów zawodowych, o czym przekonuje determinacja bohatera filmu „Carte blanche”, inspirowana postawą Macieja Białka

### „Oniryczne sceny mojego Ślunsk” ..... 34



...to tytuł wystawy prac plastycznych Mirona Jana Kościelnego, której finał miał miejsce w ramach obchodów 10-lecia Twórci FormAT, w Małej Galerii Biblioteki Śląskiej w Katowicach

### Mistrzostwa Polski w narciarstwie biegowym ..... 36



Po 19 latach przerwy Beskidzkiemu Zrzeszeniu Start z Bielska-Białej udało się reaktywować zawody tej rangi, które odbyły się w Wiśle, na trasach biegowych na Kubalonce

### W następnym numerze m.in.:

- Kongres Pracodawców Osób Niepełnosprawnych – relacja
- Co proponuje projekt tzw. ustawy poselskiej?
- Kraina OZA – innowacyjna platforma internetowa
- Albertiana – jubileuszowe święto teatralno-muzyczne
- MP w narciarstwie alpejskim EDF CUP

### nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E  
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski  
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28  
tel. kom. 601. 414-460,  
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl  
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

**Na okładce:**  
Migawka z Mistrzostw Polski w narciarstwie biegowym  
fot. Ewa Maj

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.  
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Marek Ciszak

## Biurokracja wstrzymuje pomoc

Kondycja finansowa wielu niepełnosprawnych w naszym kraju zmusza ich do korzystania – w różnej formie – ze wsparcia służb, instytucji i organizacji zajmujących się ochroną socjalną. Niejednokrotnie bywa i tak, że zaistnieje konieczność ubiegania się o dobra podstawowe – jak żywność.

Polska objęta jest unijnym programem pomocowym FEAD (Funduszu Europejskiej Pomocy Najbardziej Potrzebującym), a dystrybucją całej żywności zajmują się Caritas, Banki Żywności, PCK i PZKS. Z informacji do nas docierających wynika, że od grudnia ubiegłego roku magazyny tych organizacji były pełne żywności, którą z trudem rozdysponowano w wymaganym terminie – do końca stycznia. Jest to wynik absurdalnych przepisów wprowadzonych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Według kryteriów przyjętych przez resort nie wolno rozdawać żywności w stanie przetworzonym stolówkom czy jadalniom dla ubogich i bezdomnych. A co ma zrobić bezdomny z paczką makaronu czy butelką oleju? Niektóre jadalnie wybrnęły z tej pułapki w ten sposób, że bezdomny zrzeka się swojej np. butelki oleju na rzecz stolówki.

O obdarowaniu żywnością decydują wyłącznie gminne ośrodki pomocy społecznej, a przecież nie wszyscy ubodzy są tam zarejestrowani. Jedynym kryterium decydującym o przyznaniu pomocy jest dochód na osobę, a nie szczególna sytuacja rodziny, taka jak wielodzietność, przewlekła choroba, niepełnosprawność, wiek. Przypomnijmy, że przyjęto sztywne kryteria dochodowości w wysokości 813 zł na osobę samotną i 684 zł na jedną osobę w rodzinie. Przekroczenie tego limitu choćby o kilka złotych eliminuje z systemu pomocy. Nie można więc było przekazać jedzenia na przykład osobom długotrwale chorym, niepełnosprawnym czy starszym, jeśli nie ma ich w systemie lub przekraczają limit dochodów.

Wcześniej programy (PEAD) w wyjątkowych przypadkach na to pozwalały. Z programu nie może skorzystać np. osoba mająca tysiąc złotych emerytury i nie ma w tym wypadku znaczenia, że po opłaceniu czynszu, lekarstw i prądu – niewiele jej zostaje. Z pomocy unijnej może wypaść grupa osób, które opiekują się dziećmi specjalnej troski: w takiej rodzinie dochód nie może przekroczyć 1300 złotych, tymczasem świadczenie na dziecko wynosi 1000 złotych plus zasiłek rodzinny, co już uniemożliwi skorzystanie z pomocy żywnościowej.

Żeby wydać paczkę żywności o wartości około 30 zł, trzeba przygotować i wypełnić kilka załączników formatu A4. Organizacje charytatywne mają dwa tygodnie na przygotowanie sprawozdania z podaniem liczby osób, które skorzystały ze wsparcia, z podaniem liczby niepełnosprawnych, rodzin wielodzietnych, niepełnych, emigrantów, bezdomnych, osób z podziałem na kobiety i mężczyzn czy dzieci poniżej 15. roku życia... Niektóre organizacje zrezygnowały z udziału w programie FEAD (np. białostocki Caritas), ponieważ wymogi są zbyt restrykcyjne a do tego obłożone wysokimi karami w razie niespełnienia formalności.

Kolejne setki ton żywności z UE dotrą do nas w maju. Wygląda na to, że rodzima, a nie unijna biurokracja jest w stanie wstrzymać darmową pomoc w sytuacji, kiedy lawinowo rośnie liczba rodzin ubogich i żyjących na granicy wykluczenia społecznego.

## Pracodawcy chcą wyższych dofinansowań za zatrudnianie niepełnosprawnych

**Pracodawcy osób niepełnosprawnych uważają, że rząd powinien wprowadzić wyższe dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością tylko dla zakładów pracy chronionej lub premie za wysoki wskaźnik ich zatrudnienia. Bez tego – przekonują – stracą oni pracę.**

Przyszłości zakładów pracy chronionej (ZPCh) i sytuacji osób z niepełnosprawnością na rynku pracy rozmawiano podczas Kongresu Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, który odbył się 19 lutego w Warszawie. Jego uczestnicy uważają, że działania rządu zmierzają do likwidacji chronionego rynku pracy.

Na spotkaniu była prezes PFRON Teresa Hernik i pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych Jarosław Duda – zwolennik aktywizowania niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy.

– Nie ma takich założeń, by likwidować zakłady pracy chronionej; nie ma planów likwidacji spółdzielczości niewidomych – przekonywał Duda pracodawców. Dodał, że w tym roku nie ma również planów zmian w dofinansowaniach dla poszczególnych stopni niepełnosprawności. – Trudno jest mówić o rynku pracy otwartym i chronionym. Rynek jest jeden, ma swoje uwarunkowania i wymagania, konkurencję, jest podatny na koniunkturę gospodarczą – mówił Duda. W jego przekonaniu właśnie to decyduje o zatrudnianiu osób z niepełnosprawnością.



– Dyskusja powinna się koncentrować na tym, jakie wypracować mechanizmy legislacyjne, by ochronić grupy specjalne, otrzymujące wsparcie przez zakłady pracy chronionej – uważa Duda. Według niego trzeba raczej mówić o „pracy chronionej”, a nie o „rynku chronionym”.

Przewodnicząca Rady Krajowej Polskiej Organizacji Pracodawców Niepełnosprawnych (POPON) Barbara Pokorny mówiła, że każda nowelizacja

ustawy o rehabilitacji to ograniczenie wsparcia dla ZPCh. Jak dodała, nie wierzy, by osoby niepełnosprawne o niskich kwalifikacjach znalazły pracę na otwartym rynku. – Zakłady pracy chronionej to dobre i wartościowe miejsca pracy, to integracja środowiska, wsparcie dla niepełnosprawnych. Nie możemy zmarnować wspólnego dorobku. Zastanówmy się, jak je chronić – przekonywała.

Pracodawcy osób niepełnosprawnych oprócz wyższego dofinansowania do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością i ich corocznej waloryzacji chcieliby zmiany art. 22 ustawy o rehabilitacji, który dotyczy udzielania ulg we wpłatach na PFRON. Ulg mogą udzielać jedynie ZPCh, a ich wysokość może sięgać nawet 80 proc. (to ulgi za zakup sprzętu czy usługi u uprawnionego sprzedawcy z rynku chronionego).

Jak wyjaśnił prezes zarządu POPON Jan Zająć, konstrukcja tego przepisu spowodowała, że nagle zaczęły powstawać zakłady wykorzystujące tę sytuację tylko do tego, by udzielać ulg, co powoduje niekontrolowany odpływ środków publicznych i nadwyręża reputację prawdziwych ZPCh. Trzeba to szybko zmienić – powiedział.

Pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych poinformował, że rząd planuje ograniczenie ulg do 50-30 proc. wartości faktury. Z danych POPON wynika, że 15 lat temu funkcjonowało blisko 4 tys. zakładów pracy chronionej; pozostało 1275. (PAP)

### Od redakcji NS

Ponieważ przedstawiciel „Naszych Spraw” uczestniczył w obradach Kongresu, a w tej krótkiej notatce prasowej firmowanej przez PAP znalazły się niedopowiedzenia oraz błędy, nie możemy się do nich nie odnieść.

Po pierwsze, w zgromadzeniu tym uczestniczyli nie tylko przedstawiciele administracji rządowej, za jakich niewątpliwie należy ministra J. Dudę i prezes T. Hernik, ale również kilku przedstawicieli parlamentu, a większość z nich: posłowie Stanisław Szwed (PiS), Tadeusz Tomaszewski (SLD), senator Mieczysław Augustyn (PO) oraz poseł Janusz Palikot (Twój Ruch), miało większe bądź mniejsze wystąpienia czy wręcz prelekcje. Ich obecność i aktywność są o tyle godne odnotowania, że są to przedstawiciele władzy legislacyjnej, a więc tej, która stanowi prawo.

Po drugie, przedstawiciele pracodawców osób z niepełnosprawnością rzeczywiście postulowali wzrost dofinansowań do plac tej grupy pracowników, szczególnie w odniesieniu do rynku pracy chronionej, ale ani razu nie było to przedstawione w sposób ультимatywny – jako twardy warunek zachowania przez nich zatrudnienia, bez spełnienia którego stracą oni pracę, a tak wynika z notatki prasowej, do której się odnosimy. Postulat czy warunek stanowią znaczną różnicę.

Po trzecie, nie jest prawdą, że ulg z tytułu art. 22 ustawy o rehabilitacji mogą udzielać tylko prowadzący ZPCh. Tak rzeczywiście było do końca 2010 roku. Natomiast po nowelizacji tego aktu prawnego (ustawą z dnia 29 października 2010 r.), która weszła w życie 1 stycznia 2011 roku, prawo do jej udzielania mają również podmioty gospodarcze nie legitymujące się tym statusem, czyli z tzw. otwartego rynku pracy, które spełniają warunki wysokiej koncentracji zatrudnienia (30 proc.) osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności i / lub tzw. grupą specjalną. Jednym z postulatów zawartych w projekcie uchwały Kongresu było ograniczenie kręgu podmiotów uprawnionych do przyznawania ulgi z tytułu art. 22 właśnie do ZPCh, jednak – na skutek energicznych protestów obecnych na tym zgromadzeniu przedsiębiorców z otwartego rynku pracy – nie znalazł się on w ostatecznym projekcie uchwały.

I jeszcze jedna uwaga na marginesie: rację ma minister Jarosław Duda, prostując oczywisty, ale powszechnie stosowany błąd semantyczny, bo to nie rynek jest chroniony, ale praca. W „Naszych Sprawach” od dawna używamy jedynie terminu rynek pracy chronionej. Natomiast, ze względu na uwarunkowania jego funkcjonowania, znacznie różni się on od otwartego rynku pracy dla osób z niepełnosprawnością, i to zarówno z punktu widzenia pracodawców, jak i pracobiorców. Dlatego trudno nam zgodzić się ze stwierdzeniem, że w obszarze zatrudniania tej grupy osób jest tylko jeden rynek pracy.

Ryszard Rzebkowski

fot. Piotr Stanisławski

Obszerne relacja z tego wydarzenia ukaże się w marcowym numerze NS.

bos/ pz/



# Uratowani przez pracę

Tekst i fot. Mikołaj Podolski

**Projekt, który odmienił życie kilku tysięcy osób z niepełnosprawnością z całej Polski, za kilka miesięcy dobiegnie końca. Uczestnikom udowodnił, że nie muszą bać się pracy i sami mogą aktywnie jej szukać, a pracodawcom, że czeka na nich dużo ułatwień i udogodnień, dzięki którym mogą być mile zaskoczeni.**

**P**od koniec stycznia w Gdyni odbyło się seminarium podsumowujące projekt „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy IV”, na które zaproszono beneficjentów, pracodawców i pośredniczących między nimi pracowników PFRON oraz organizacji pozarządowych. Wyciągnięto z niego wiele pozytywnych wniosków, zaś patrząc z perspektywy ubiegłych kilku lat na wszystkie edycje projektu, aż się prosi, by kolejne rozdanie unijnych środków przyniosło równie owocne rozwiązania.

## Wielowymiarowa pomoc

Na trwającą od marca 2014 r. do czerwca 2015 r. czwartą edycję ogólnopolskiego projektu złożyło się kilkanaście form wsparcia, w tym pomoc psychologiczna, szkolenia zawodowe i podnoszące kwalifikacje, staże, zajęcia zawodowe, pośrednictwo pracy oraz zakup sprzętu. Był on współfinansowany z funduszy Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a jego realizacją zajęli się PFRON (jako lider) wraz z czterema organizacjami pozarządowymi: Caritas Polska, Stowarzyszeniem Przyjaciół Integracji, Fundacją Aktywnej Rehabilitacji i Fundacją Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.



Joanna Skrzyńska

– Mielśmy aż 35 biur na terenie całego kraju – mówiła **Joanna Skrzyńska**, kierownik projektu. – Naszym celem była przede wszystkim pomoc niepełnosprawnym ruchowo w stopniu znacznym i podniesienie ich aktywności na rynku pracy. Pamiętaliśmy też jednak o osobach z otoczenia, ponieważ mają one znaczny wpływ na osoby

niepełnosprawne. Udzielaliśmy im konsultacji prawnych, psychologicznych, a pracodawcom porad dotyczących przystosowania miejsca pracy.



Michał Urban

W imieniu partnerów PFRON udział w dyskusji i jej prowadzeniu wzięli **Michał Urban** ze Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, która pod swoje skrzydła wzięła 350 osób niepełnosprawnych ruchowo i 125 opiekunów. Podczas seminarium zaprezentował nową formę wsparcia: zawodowe portfolio w formie filmowej. Dzięki niemu poruszająca się o kulach Grażyna Wasilewska pokazała się jako kompetentna, doświadczona w pracach biurowych kandydatka do zatrudnienia. I to zatrudnienie dzięki tej prezentacji znalazła. W kancelarii prawnej Andrzeja Wójcika.

**Niepełnosprawny pracownik ma większy zapal** Gdyński prawnik **Andrzej Wójcik** podzielił się swoimi doświadczeniami dotyczącymi pracy objętej programem. Jak podkreślił, bardzo ważne jest, by między pracodawcą a przyjętym do pracy niepełnosprawnym nie było sztucznych barier i wzajemnych obaw. Dopiero wtedy, dzięki dobrym relacjom, można prawidłowo ze sobą współpracować.

– Niestety te bariery niekiedy narzucają też sobie sami niepełnosprawni. Psychologiczne lub osobiste. Bo boją się wyjść na rynek pracy. Bo wątpią, czy podolają, czy nie będą stanowić ciężaru, czy ich możliwości fizyczne pozwolą na pracę – wyliczał prawnik. – W mojej ocenie jest to najtrudniejsza bariera na rynku pracy. Ale zauważyłem,

że kiedy uda się ją przelamać, później wszystko idzie sprawnie. Ta osoba sama musi więc wyjść do pracodawcy i chcieć podjąć zatrudnienie. Nikt inny za nią tego nie robi. Jednak barierą może być też renta, czyli pomoc prawna ze strony państwa. Niepełnosprawny rozważa, czy mu się w ogóle opłaca podjąć zatrudnienie. Obawia się, że utraci świadczenie, które ma bez pracy i podejmowania wysiłku.



Andrzej Wójcik

Andrzej Wójcik zwrócił też uwagę na obawy pracodawców, którzy boją się małej wydajności osób z niepełnosprawnością oraz niechęci do zatrudnienia poprzez telepracę. Jego zdaniem skutecznie pomagają z nimi walczyć organizacje włączone do projektu, udzielając rad, pokonując bariery formalne i pomagając zdobyć sprzęt niezbędny do organizacji stanowiska pracy. Jak mówił, dobrym pomysłem jest również przesyłanie do pracodawców informacji dotyczących korzyści wynikających z jego zatrudnienia. Zwłaszcza finansowych. Takie dodatki do CV mogą otworzyć oczy zatrudniającym, którzy w dalszym ciągu nie do końca zdają sobie sprawę z tego, jak wiele korzyści stwarzają przed nimi obecne przepisy.

Dodał też, że według ankiet wciąż zbyt mało podmiotów z sektora publicznego decyduje się na zatrudnianie niepełnosprawnych. – Zwłaszcza w gminach z terenów wiejskich, które często nawet nie próbują się zastanawiać nad tym, czy warto ich zatrudnić – zaznaczył Andrzej Wójcik. – A nie ma się czego bać. Pracownik może być nawet dodatkowo przeszkolony. Sam zatrudnionemu przez siebie miałem okazję współfinansować szkolenie podyplomowe i wszystkim to wyszło na dobre. Poza tym według mnie pracownik niepełnosprawny wykazuje dużo większe oddanie dla pracy i ma do niej dużo większy zapal.

## Lęk szybko mija w pracy

O korzyściach płynących z projektu mówił również **Stanisław Sikora**, prezes gdańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, gdzie od trzech miesięcy staż odbywa niepełnosprawny ruchowo Robert. – Pamiętam, że przez pierwsze kilka dni był mocno przestraszony. Nie dziwiło mnie to, bo właśnie otrzymał pracę w samym centrum zdarzeń



Stanisław Sikora

naszego oddziału, musząc obsługiwać wiele pytających o różne rzeczy osób – wspominał prezes. – Po tygodniu poczuł się jednak pewniej. Lęk zniknął. Przynosił potrzebną wiedzę i udzielał informacji jak profesjonalista. To były moje pierwsze doświadczenia w zatrudnieniu niepełnosprawnych i mogę tylko potwierdzić, że było warto. Robert chce dawać z siebie więcej niż inni. Mocno zaangażował się w pracę. Zespół przyjął go bardzo dobrze. Ciekawe były natomiast reakcje osób z zewnątrz. Zdarzały się bowiem różne, ale większość z nich była zdecydowanie pozytywna. Żałuję, że ten projekt się

kończy, ale liczę, że wkrótce pojawi się coś podobnego.

Natomiast właścicielka biura turystycznego **Ewa Sikora**, która przyjęła objętą projektem stażystkę, chce dzięki niej rozwijać firmę. – Nie tylko jestem pod wrażeniem jej umiejętności, ale dzięki niej sama poważnie zaczęłam myśleć o rozszerzeniu działalności o turystykę osób niepełnosprawnych – mówiła. – Sama jako przewodnik często opro-



Ewa Sikora

wadzam takie grupy i warto im pomagać. Cały ten projekt to fantastyczna inicjatywa nie tylko dla dużych firm, ale też dla mikroprzedsiębiorstw, takich jak moje.

## Praca nie jest straszna

Dla każdego uczestnika projektu indywidualnie analizowano potrzeby rynku pracy, przygotowywano do rozmowy kwalifikacyjnej, motywowano, określano predyspozycje zawodowe i wskazywano najlepsze szkolenia. Istniała też możliwość odbycia konsultacji psychologicznych, zaopatrzenia w sprzęt komputerowy w celu nauki oraz sprzęt rehabilitacyjny. Osoby korzystające ze wsparcia mogły liczyć na zwrot kosztów dojazdów, skorzystania z transportu specjalistycznego i pomocy asystenta. To indywidualne podejście przynosiło znakomite skutki.

Podczas prezentacji uczestnicy mogli obejrzeć i wysłuchać historii objętych pomocą osób z całej Polski. Takich, które skorzystały ze swojej szansy, przelamały strach i obawy, wyszły z domu i wygrały nowe życie. Jako pełnoprawni obywatele, którzy sami na siebie zarabiają i zamiast narzekać, biorą los w swoje ręce.

Pokazano więc historię poruszającego się na wózku 36-letniego Artura, przyjętego na staż w krakowskiej wyższej uczelni.

Następnie długotrwale bezrobotnej Iwony z Zielonej Góry, której kilka miesięcy wcześniej splonął dom, a mimo to nie poddała się i dostała się na staż do sądu rejonowego. Zaś na koniec opowieść Ani, która kształcąca się na masażystkę, dzięki projektowi mogła zakupić podręczniki potrzebne do egzaminu i skorzystała z porad dotyczących dalszego kształcenia. Dzięki temu dziś pracuje w gabinecie masażu i rehabilitacji.



Weronika Kazanecka

Takich historii jest mnóstwo, a na żywo podczas seminarium można było wysłuchać kolejnych. Jak 27-letniej **Weroniki Kazaneckiej**, stażystki w wydawnictwie pedagogicznym Operon w Gdyni, która dzięki projektowi zrozumiała, że nie musi siedzieć w domu.

– Kiedy zobaczyłam prezentację projektu, pomyślałam, że wpisuję się w opis osoby, której jest wygodnie. Bo miałam swoją rentę i fantastycznych rodziców, którzy nie mieli nic przeciwko temu, żebym się objęła. Szukałam pracy, która byłaby idealna dla mnie, ale bezskutecznie i w końcu się poddałam. Bałam się nowych wyzwań, bo jestem bardzo strachliwym człowiekiem – przyznała z rozbijającą szczerością. – Jednak dzięki temu projektowi zrozumiałam, że potrafię robić dobrze wiele rzeczy. Poszukano mi więc miejsca, w którym moje umiejętności byłyby przydatne. W wydawnictwie zostałam korektorem i edytorem. Tam się przekonałam, że nie patrzy się na mnie jako niepełnosprawną. Tam nikt na to nie zwracał uwagi. Ważne jest to, jakim się jest pracownikiem. Traktowano mnie jak całą resztę. W końcu poczułam się spełniona.

## Z pracą będzie coraz lepiej

Podczas wieńczącego seminarium panelu dyskusyjnego **Dariusz Majorek**, dyrektor Pomorskiego Oddziału PFRON, zwrócił wagę na to,

dołączenie na str. 9 >



Seminarium





# Trener pracy wychodzi z ukrycia

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

**O trenerze pracy służyło wiele osób z niepełnosprawnością i organizacji pozarządowych zajmujących się ich wspieraniem. Niektóre z nich brały udział w projektach PFRON „Trener pracy – zatrudnienie wspomagane osób niepełnosprawnych”, które sprawdzały, jakie jest w kraju zapotrzebowanie na taką usługę. Od przyszłego roku zatrudnienie wspomagane może stać się integralną częścią systemu wspierania zatrudnienia osób z niepełnosprawnością i znacząco wpłynąć na wprowadzenie na rynek pracy osób, których pracodawcy obawiają się zatrudniać.**

Może się to stać za sprawą zakończonego właśnie innowacyjnego projektu „Trener pracy jako sposób na zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych”, zrealizowanego w partnerstwie z PFRON (ze wsparciem Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych), Polskim Forum Osób Niepełnosprawnych, POPON oraz organizacją z Irlandii – KARE Promoting Inclusion for People with Intellectual Disabilities. Wyjątkowość tego projektu polega na tym, że po raz pierwszy w Polsce – po kilkuletnich doświadczeniach i próbach – doczekaliśmy się precyzyjnego opracowania, z wytycznymi, narzędziami oraz szczegółowym opisem, jak powinna wyglądać praca trenerów pracy, ich rekrutacja, szkolenie oraz monitorowanie wykonywanej przez nich pracy. To swego rodzaju podręcznik metodologiczny z materiałami instruktażowymi, z którego będą mogły korzystać organizacje pozarządowe, jednostki samorządowe i instytucje zajmujące się aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych, które postanowią prowadzić zatrudnienie wspomagane. Dzięki temu projektowi usługa trenera pracy może pojawić się już w przyszłym roku w zapisach ustawy o rehabilitacji. Jego rezultaty przedstawiono 26 lutego w Warszawie na spotkaniu z przedstawicielami jednostek samorządu terytorialnego.

## Kluczowa rola trenera pracy

W Polsce mamy system, który wspiera osoby z niepełnosprawnością w aktywizacji zawodowej i podejmowaniu zatrudnienia na wiele sposobów. Od lat brakowało jednak rozwiązań, które zapewnią indywidualne wsparcie tym osobom, które ze względu na schorzenie, stan zdrowia i ograniczenia wynikające z niepełnosprawności mają duże trudności z wejściem na rynek pracy. Rozwiązania przyjęte w krajach zachodnich, a od kilku lat stosowane także w naszym kraju przez niektóre organizacje pozarządowe i samorządy pokazują, że kluczową rolę w tym procesie odgrywa trener pracy. To on udziela niezbędnego wsparcia takim osobom, poszukuje dla nich pracy, pomaga ją utrzymać, monitoruje ją, utrzymuje kontakt z pracodawcą i rodziną bądź opiekunami, a także współpracuje ze specjalistami na różnych etapach procesu zatrudnienia wspomagane. Odpowiedzią na brak takich rozwiązań systemowych było powstanie tego projektu.

Projekt miał bardzo szeroki zasięg, realizowany był przez osiem miesięcy w pięciu województwach, na grupie 490 osób niepełnosprawnych w wieku 15-64 lata, z pracą 72 trenerów pracy i w partnerstwie polskich i zachodniej organizacji



– Projekt miał bardzo szeroki zasięg, realizowany był przez osiem miesięcy w pięciu województwach, na grupie 490 osób niepełnosprawnych w wieku 15-64 lata, z pracą 72 trenerów pracy i w partnerstwie polskich i zachodniej organizacji – mówi **Krzysztof Kaca**, zastępca dyrektora Wydziału Realizacji Programów PFRON. – Jak wiemy, Fundusz przeznaczają bardzo duże środki na wspomaganie rynku pracy osób niepełnosprawnych, w tym na subsydiowane zatrudnienie w kwocie ponad 3 mld zł rocznie. Są jednak osoby, które nie podejmują pracy, ponieważ znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji ze względu na swoją niepełnosprawność. Dla nich stworzono system zatrudnienia wspomagane z usługą trenera pracy, choć system ten zapewnia także komfort pracodawcy, który nie ponosi żadnych logistycznych ani finansowych kosztów związanych ze znalezieniem na stanowisko odpowiedniego pracownika z niepełnosprawnością, przygotowaniem go i nauczaniem zadań oraz monitorowaniem jego pracy. Ten system pozwala skutecznie zatrudniać osoby niepełnosprawne, przed którymi otwarty rynek pracy był dotąd zamknięty – osoby z upośledzeniem intelektualnym, chorobami psychicznymi i autyzmem. Efekty tego projektu będą wykorzystane w pracach legislacyjnych i we wdrażaniu systemu zatrudnienia wspomagane w Polsce.

## Najważniejsze narzędzia i kompetencje

**Monika Zakrzewska**, koordynator merytoryczny projektu, reprezentująca Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych (jeden z partnerów), a na co dzień pracująca w Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, które od lat prowadzi usługę zatrudnienia

wspomagane dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, jest przekonana, że wypracowane w projekcie wytyczne i rekomendacje zostaną wykorzystane w nowych zapisach legislacyjnych. Opracował je zespół naukowców i specjalistów reprezentujących organizacje, które mają największe doświadczenie w zatrudnieniu wspomagane – Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, Polski Związek Niewidomych, Polski Związek Głuchych, Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym, Fundacja Synapsis, Dom Pod Fontanną oraz Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. W składzie wytycznych znalazły się trzy najważniejsze narzędzia:

- narzędzie do rekrutacji trenerów pracy – z kryteriami rekrutacji oraz profilem trenera pracy,
- narzędzie do szkolenia trenerów pracy,
- narzędzie do monitorowania pracy trenera pracy.



Zebrałe doświadczenia z pięciu województw dotyczące rekrutacji na stanowisko trenera pracy (zgłosiło się ponad 250 osób na 72 miejsca) pokazały jednoznacznie, że kluczem do wyboru najlepszych kandydatów są posiadane przez nich konkretne kompetencje, a nie teoretyczna wiedza z zakresu pomocy społecznej, psychologii czy pedagogiki. Te kompetencje to umiejętność motywowania innych i siebie, zorientowanie na cel, na rezultaty i wyniki, samodzielność oraz umiejętność zarządzania czasem, jak również takie cechy osobowościowe, jak otwartość, elastyczność, kreatywność, inteligencja emocjonalna i konsekwencja w działaniach. Kandydaci, którzy posiadali doświadczenie z osobami niepełnosprawnymi, częściej wykazywali takie kompetencje. Prowadzący projekt zrobili uwagę: „Przy braku predyspozycji osobowościowych wyższe wykształcenie może być przeszkodą”.

– Trener pracy nie ogranicza się do wyjaśniania czy stawiania diagnoz osoby niepełnosprawnej czy pracodawcy, ale uczy pracy w pracy – mówi Monika Zakrzewska. – Czyli idzie ze swoim klientem na jego stanowisko pracy i nierzadko musi wziąć ścierkę czy mopa do ręki, aby pokazać mu i nauczyć, jak się sprząta dane miejsce, także toaletę, lub idzie na obierak do kuchni, gdzie są inne pracujące osoby niepełnosprawne. Część osób z wyższym wykształceniem, mając swoje aspiracje, ma z tymi czynnościami niestety trudności i tej pracy nie będzie wykonywać dobrze. Wyższe wykształcenie nie jest przeciwwskazaniem, opieramy się jednak głównie na predyspozycjach i kompetencjach, a takich może więcej posiadać osoba z wykształceniem zawodowym. My rekomendujemy średnie wykształcenie, choć np. w Irlandii bardzo wielu trenerów pracy ma wykształcenie zawodowe, jednak tam kontaktami z pracodawcami zajmuje się zatrudniony specjalista. W polskim systemie musimy tak przygotować trenera pracy, aby skutecznie wspierał osobę niepełnosprawna, jak również pozyskiwał i zachęcał pracodawców do zatrudniania tych osób.

## Wszechstronność trenera i dostęp do szerszego wsparcia

Do zadań trenera pracy będzie należała rekrutacja osób niepełnosprawnych do pracy, ocena ich predyspozycji i preferencji, szukanie i pozyskiwanie pracodawcy dla konkretnego beneficjenta, doprowadzenie do zatrudnienia, monitorowanie zatrudnienia. Czyli tak naprawdę włączanie beneficjenta w proces zatrudnienia na każdym jego etapie. Ważną częścią pracy trenerów jest monitorowanie pracy swoich klientów. – Bez monitorowania ich pracy nie ma tak naprawdę trwałego zatrudnienia, a zatrudnienie wspomagane powinno być zatrudnieniem trwałym – nie na miesiąc, pół roku czy rok, ale tak długo, jak to



jest konieczne – tak mówi **Barbara Suszczyńska**, kierownik referatu ds. osób niepełnosprawnych w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, która w projekcie była mentorem trenerów pracy w woj. podlaskim.

– W rozmowie kwalifikacyjnej wiele osób może wypaść genialnie, a w praktyce się nie sprawdzają, dlatego tak istotne są te scenki, próbne zadania – dodaje. – Na scenkach i próbnych zadaniach wiele osób poległo, również osoby z wyższym wykształceniem poszukujące pracy.

Monika Zakrzewska dodaje: – Mamy osobę z zespołem Aspergera, której poziom pracy i motywacja do pracy bardzo się obniżyła ze względu na sytuację życiową. Zespół, z którym pracowała, zaczął się jej bać, ponieważ zaczęła wykazywać agresywne zachowanie. Musieliśmy zrobić szkolenie dla całego zespołu, aby wytłumaczyć czym jest autyzm i dlaczego ona tak się zachowuje. Po tym szkoleniu sytuacja się poprawiła i dalej ta osoba pracuje. Bez stałego monitoringu trenera pracy nie byłoby to możliwe.

W projekcie rekomenduje się, aby osoba niepełnosprawna korzystająca z trenera pracy miała także dostęp do wsparcia psychologa, pracownika socjalnego, prawnika, doradcy zawodowego, aby trener nie był „wyspą” bez zewnętrznego wsparcia. Trenerzy powinni być zatrudniani na umowę o pracę (dopuszcza się jednak umowę cywilno-prawną), posiadać zadaniowy czas pracy (trenerzy nie pracują od 8.00 do 16.00 jak w większości instytucji publicznych), pracować wtedy, kiedy jest taka potrzeba, nawet wieczorem lub w sobotę, z wynagrodzeniem adekwatnym do pracy (rekomenduje się przeciętne miesięczne wynagrodzenie), posiadać także biuro – mimo że głównie pracują w terenie – gdzie będą mogli prowadzić indywidualne spotkania, konsultacje czy warsztaty z osobami niepełnosprawnymi, oraz dostęp do komputera. Projekt rekomenduje także zapewnienie trenerowi pracy biletu komunikacyjnego, doładowania telefoniczne na ok. 25 zł miesięcznie (często komunikuje się ze swoimi klientami, rodzinami, opiekunami i pracodawcami), jak również dostęp do szkoleń i coachingu.

Każda organizacja i instytucja prowadząca zatrudnienie wspomagane powinna zatrudnić co najmniej dwóch trenerów – nigdy jednego – najlepiej mężczyznę i kobietę. Organizacje prowadzące programy zatrudnienia wspomagane osiągają bardzo dobre wyniki we wprowadzaniu beneficjentów na

rynek pracy – na poziomie 30-40 proc. Jeśli maksymalnie po roku pracy z beneficjentem nie udaje się wprowadzić go na rynek pracy lub utrzymać go na nim, to zespół specjalistów przeprowadza analizę jego sytuacji, sprawdza, czy zostały wykorzystane wszystkie możliwości i układa plan pracy dla tej osoby na kolejne miesiące. Jeśli wszystkie możliwe instrumenty nie pomogły – wprowadzane przez nie dłużej niż dwa lata – to przyjmuje się, że beneficjent taki potrzebuje innego wsparcia, ponieważ nie jest jeszcze gotowy do zatrudnienia.

## Rekrutacja i szkolenie trenerów

– W czasie rekrutacji najważniejsze są rozmowy kwalifikacyjne, które prowadzić powinni doświadczeni trenerzy pracy i koordynatorzy projektu – mówi Monika Zakrzewska. – CV i analiza dokumentów tu nie wystarczą. Rozmowa kwalifikacyjna musi jednak także zawierać scenki różnych sytuacji, które odgrywane są przed kandydatami, a oni mają pokazać, co zrobią i jak postąpią. Zanim podpiszemy umowę z wybranym kandydatem na stanowisko trenera pracy, to sprawdzamy go przez kilka dni w pracy jako wolontariusza. To tzw. próbne dni, aby zobaczyć, jak w praktyce kandydat radzi sobie z uczeniem w zakładce pracy osoby z niepełnosprawnością.

Zasadnicze szkolenie kursantów na trenera pracy odbywa się po podpisaniu z nimi umowy, trwa dziewięć dni, które podzielone są na trzydniowe moduły. Szkolenia odbywają się metodą aktywną i warsztatową, z wykorzystywaniem przykładów, tzw. key-studies. Po każdym module kursanci otrzymują różne zadania do wykonania – np. przygotowanie oferty dla pracodawców, przygotowanie dokumentów aplikacyjnych z klientem czy stworzenie ścieżki wsparcia klienta,

dokończenie na str. 10





23-24.04.2015, Kielce

TargiKielce  
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

WYDARZENIA 9

IV Targi Rehabilitacji, Terapii  
i Pielęgnacji Chorych

REHMED-PLUS

IX Konferencja

„POMÓŻMY LEPIEJ ŻYĆ”

24.04.2015, Kielce

Sesja 1: Sport skuteczną formą kompleksowej  
rehabilitacji osób w niepełnosprawności

Sesja 2: Diagnostyka i terapia stopy



#### SPRZĘT I OPRZYRZĄDOWANIE UŻYWANE W:

\* Codziennym funkcjonowaniu osób  
niepełnosprawnych (transport, komputery,  
pomoc edukacyjna)

\* Fizjoterapii (fizykoterapii, balneoterapii,  
hydroterapii, terapii manualnej i masażu  
lecniczym)

\* Ortopedii (m.in. ortezy, protezy,  
gorsety i kołnierze, wózki  
inwalidzkie i balkoniki)

\* Programy komputerowe wspierające  
rehabilitację



www.rehmed.targikielce.pl

Patronat medialny Rehabilitacja

Acta  
Balneologica

Ortopedia  
Traumatologia  
Rehabilitacja

MEDECYNA  
SPORTOWA

NASZE  
SPRAWY

## Uratowani przez pracę

dokończenie ze str. 5

że na aktywizację zawodową wciąż płynie za mało środków: – I wciąż są problemy z możliwością kształcenia osób z dysfunkcją narządu ruchu. Trzeba o tym rozmawiać, podobnie jak o tym, w którym kierunku powinny iść zmiany. Polski system rehabilitacji w obecnym kształcie ma już ponad 20 lat, tymczasem świat się zmienił. Brakuje nowoczesnych mechanizmów wsparcia, świadomości i kształtowania postaw. – Samorządy i PFRON są ograniczone ustawowo – zauważył odpowiadający na te uwagi Michał Urban. – Dlatego moim zdaniem najnowocześniejszy obecnie model pomocy reprezentują organizacje pozarządowe. One mogą więcej i powinny wymagać od siebie więcej. Musimy też wiedzieć, że środków publicznych kiedyś może zabraknąć.

Natomiast Beata Wachowiak-Zwara, pełnomocnik prezydenta Gdyni ds. osób niepełnosprawnych, opowiedziała o funkcjonowaniu referatu aktywizacji zawodowej, który jest dysponentem środków PFRON. Jednostka stara się wspierać i pracodawców, i pracowników z niepełnosprawnością. – Dużą rolę w tej pracy odgrywa umiejętność przełamywania lęku niepełnosprawnych, który nie polega tylko na strachu przed brakiem potencjału naukowego lub wykształcenia, ale też przed dyskryminacją, z jaką się stykają. Sporo tu winy systemu – zaznaczyła. – Wcześniej mieli oni nawet indywidualne nauczanie, więc byli izolowani. Teraz na szczęście mamy klasy integracyjne. Dzieci są razem i razem mogą się bawić. Integracja zaczyna się w szkołach i przedszkolach. Aktywizacja zawodowa i podjęcie pracy to w zasadzie końcówka tego procesu. Jeśli integracja nie przebiega poprawnie, to niepełnosprawni mają później problemy z własną akceptacją.

Dariusz Majorek na koniec podzielił się optymistyczną uwagą na temat rynku pracy. Według niego osobom niepełnosprawnym będzie o nią z roku na rok coraz łatwiej. Nie tylko dlatego, że Polska będzie się rozwijać, a tolerancja w niej wzrastać, ale również dlatego, że emigracja z naszego kraju nie ustaje. Coraz częściej pracodawcy muszą zatrudniać takie osoby, bo nie mają wyboru. A kiedy już raz zatrudnią, przekonują się, że nie ma w tym nic strasznego.

Tekst i fot. **Mikołaj Podolski**

### To bardzo elastyczny projekt

O korzyściach płynących z zatrudnienia osoby niepełnosprawnej w ramach IV edycji „Wsparcia...” mówi „Naszym Sprawom” Ewa Sikora, właścicielka biura turystycznego w Gdyni.

– Dlaczego jako przedsiębiorca zdecydowała się Pani przyjąć na staż osobę niepełnosprawną?

– Działając jednoosobowo, nie mogłam być w każdym miejscu jednocześnie i robić wszystkiego. Potrzebowałam kogoś, kto byłby w stanie tworzyć mi bazę kontaktową i bazę klientów. Nie wystarczyło mi czasu, żeby się tym zajmować. Ale w ogóle nie myślałam tylko o własnym zysku, tylko o obustronnej korzyści. Chciałam pomóc i myślę, że to mi się udało.

### Wszyscy są niezwykli

Każdy z niepełnosprawnych i każdy z pracodawców przebył trudną drogę – mówi w wywiadzie dla „Naszych Spraw” Joanna Skrzyńska, kierownik projektu „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy”.

– Czy są rozwiązania, które w czasie realizacji tego projektu się nie sprawdziły?

– W poprzedniej edycji założyliśmy funkcjonowanie 3-miesięcznych staży rehabilitacyjnych. Pracodawcy, którzy się do nas zgłaszali, uważali, że to za krótki okres. W związku z tym w kolejnej, czwartej edycji pojawiła się możliwość wydłużenia tych staży do pół roku. Mielśmy też założenie, że do projektu przyjmie 2710 osób niepełnosprawnych i tyle samo osób z ich otoczenia. Podczas drugiej edycji okazało się jednak, że nie każdy niepełnosprawny potrzebuje osoby z otoczenia, którą musimy wesprzeć. Nie było takiej potrzeby. Zmniejszyliśmy więc liczbę tych osób, nie zmniejszając liczby niepełnosprawnych. To można nazwać więc naszym błędem, ale szybko skorygowanym. Możliwość zmian i modyfikacji kolejnych edycji to jedno z największych plusów tego projektu.

– Pracuje Pani w projekcie od drugiej edycji. Czy ta ostatnia, czwarta, była Pani zdaniem najlepsza?

– Na pewno każda edycja była inna. Każda nam się bardzo udało, a ta ostatnia była po prostu najbardziej doszlifowana.

– Domyślam się, że z uczestnikami nie zawsze było prosto...

– W tej edycji koncentrowaliśmy się na niepełnosprawnych w stopniu znacznym. To często trudne przypadki. I wcale nie było tak, że beneficjenci walili do nas drzwiami i oknami. Staraliśmy się więc dotrzeć do tych osób i je namówić na udział. Udało się.

– Jak Pani się dowiedziała o takiej możliwości?

– Jestem członkiem gdyńskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Dąbrowy-Dąbrówki, którego członkowie powiedzieli mi o tym, że coś takiego działa. Dowiedziałam się jesienią 2014 r. Zaczęłam sama szukać w Internecie, a potem skontaktowałam się ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Integracji. Okazało się, że mikroprzedsiębiorca też może dołączyć do tego projektu i nawet mu się to opłaca. Tak było w moim przypadku.

– Czy po stronie pracodawcy leży dużo formalności?

– Oczywiście, że nie. Zwłaszcza jeśli ktoś ma dostęp do Internetu. To idealny pod tym względem projekt. Poza tym jest bardzo elastyczny. W tej chwili istnieje możliwość przedłużenia stażu o kolejne trzy miesiące, a potem możliwość zatrudnienia stażysty. Nie pod przymusem, jak w przypadku stażów z urzędów pracy, tylko dobrowolnie. Bo to wszystko jest dla tych, którzy chcą, a nie muszą.

– Czy tych postawionych przed Państwem barier było wiele?

– Niestety tak. Jedną z nich jest odległość, bo wiele zaangażowanych osób mieszkało na wsi, w miejscowościach z trudnym dojazdem. Innymi były bariery tkwiące w samych niepełnosprawnych. Innymi w postaci ich otoczenia. U każdego było inaczej, dlatego z każdym musieliśmy porozmawiać, precyzyjnie określić jego potrzeby. Jedni potrzebowali szkolenia, drudzy nawet możliwości dojazdu na takie szkolenie.

– A co z pracodawcami?

– U nich również istnieje wiele barier. Nasz projekt także przewidywał ich przełamwanie.

– Przed nami nowe rozdanie środków unijnych, obejmujące kilka najbliższych lat. Czy rysuje się w nim szansa na podobny projekt, który tak bardzo pomógłby niepełnosprawnym?

– Szanse zawsze są. Ale nie można wykluczyć innych rozwiązań, ponieważ dzięki temu projektowi zaistniało wiele organizacji pozarządowych.

– Przez projekt przewinęło się tysiące osób, każda historia jest inna. Czy jest wśród nich taka, którą Pani zapamięta do końca życia?

– Nie, ponieważ każda z nich jest godna podziwu i nie potrafiłabym nikogo wyróżniać. Wszyscy są niezwykli. Pamiętałam osobę znającą biegle język arabski albo beneficjenta, który został przez nas przyjęty do projektu, a potem założył własną firmę i sam zatrudnił innych beneficjentów. To niezwykle przypadki, ale każdy tak naprawdę taki był. Tak samo każdy z niepełnosprawnych i każdy z pracodawców przebył trudną drogę. Ważne, by mogli ją kontynuować.

Rozmawiał **Mikołaj Podolski**



# Trener pracy wychodzi z ukrycia

dokończenie ze str. 7 →

z którym pracuje się według modelu zatrudnienia wspomaganego. Na jednego trenera pracy zwykle przypada ok. ośmiu beneficjentów, z którymi cały czas pracuje, na stronie [www.trenerpracy.eu](http://www.trenerpracy.eu) mogą znaleźć wiele dodatkowych materiałów szkoleniowych. Usługa trenera pracy nie jest jednak dla wszystkich osób.

– Są dla osób z trudnościami zaburzenia procesów poznawczych, z trudnościami z generalizacją, nieumiejętnością zdobywania samodzielnie informacji, zrozumienia i ich wykorzystywania, z zaburzeniami komunikacji, emocjonalnymi, zaburzeniami stosunków społecznych, trudnościami z przewidywaniem zagrożeń i wyborem bezpiecznego działania, z racjonalnym rozumieniem i interpretacją rzeczywistości, w orientacji przestrzennej, z zaburzeniami motorycznymi – mówi Barbara Suszczyńska. – To są wskazania. Znaczna część osób niepełnosprawnych jest niezaradna życiowo, one wymagają innego wsparcia – pośrednictwa pracy, doradztwa zawodowego, psychologa, prawnika, a to realizuje wiele instytucji – urzędów pracy, klubów pracy, agencji pośrednictwa pracy, centrów informacji i planowania kariery zawodowej. Natomiast innym osobom, np. poruszającym się na wózku, ale w normie intelektualnej, potrzebny jest asystent, nie trener pracy.

Efektom projektu „Trener pracy jako sposób na zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych” jest również szczegółowo opracowany elektroniczny system monitorowania pracy i zarządzania pracą trenerów pracy (ESM). Jest to narzędzie w formie aplikacji on-line, z którego korzystają pracodawcy zatrudniający trenerów pracy, jak i sami trenerzy, którzy na bieżąco wpisują zadania, jakie wykonują z każdym ze swoich klientów.

## Źródła finansowania, usytuowanie trenera pracy i koszty

Podczas spotkania w Warszawie padały często pytania o źródła finansowania usługi trenera pracy i jego umiejscowienie. Sposób finansowania zatrudnienia wspomaganego określi dopiero ustawa, w której ta usługa się znajdzie. Wydaje się – bazując na obecnym porządku prawnym – że będzie ją finansować PFRON. Od pewnego czasu zaleca się jednak, aby samorządy w niewielkiej choćby części (ok. 20-25 proc.) finansowały zadania zlecane, na które otrzymują środki z Funduszu. Być może objęłoby to także usługę trenera pracy. Środki PFRON nie są niewyczerpane i nie jest on w stanie całkowicie finansować wszystkich nowych usług (a trwają już prace nad wprowadzeniem usługi asystenta osobistego), zwłaszcza że przy wzrastającym obecnie

zatrudnieniu osób z niepełnosprawnością zmniejsza się liczba zakładów pracy przekazujących wpłaty na Fundusz. Stąd bierze się także zmiana polityki w przyznawaniu dofinansowań, które kieruje się w większych kwotach dla osób bardziej potrzebujących i ze znacznym stopniem niepełnosprawności, a coraz mniejsze dla osób z lżejszymi dysfunkcjami. W te zmiany wpisują się także obecnie prowadzone prace nad reformą orzecznictwa. Orzecznictwo w większym stopniu ma skupiać się na ustalaniu niesamodzielności i braku funkcjonalności osoby niepełnosprawnej, na tej podstawie określać się będzie indywidualną pomoc – osoby, które obecnie mają taki sam stopień niepełnosprawności, będą mogły otrzymać inny rodzaj i wysokość wsparcia.

– Myślę, że usługę trenera pracy powinny kontraktować organizacje pozarządowe i samorząd, ponieważ nie wszędzie są prężnie działające organizacje, które dysponują zapleczem i potencjałem zasobu ludzkiego – dodaje Barbara Suszczyńska. – Dokładanie tego zadania Urzędowi Pracy byłoby złym posunięciem.

Zakładając, że w każdym powiecie działałoby dwóch trenerów (380 powiatów) i przy założeniu płacy trenera na poziomie 3000 zł brutto, budżet pokrywający wynagrodzenia trenerów pracy wyniósł by ok. 2,3 mln zł miesięcznie (760x3000 zł). Rocznie to ok. 28 mln zł. Trzymając się wyżej opisanych praktyk, na podstawie których jeden trener „opiekuje się” 8 osobami, to 760 skutecznych trenerów pracy może wprowadzić na rynek pracy ok. 6 tys. (760x8) osób mających największe trudności z podjęciem zatrudnienia.

Niewykluczone – to jeden z pomysłów – że trenerzy pracy umiejscowieni zostaną przy warsztatach terapii zajęciowej, których 90 proc. prowadzą organizacje pozarządowe. Obecnie działają w Polsce 682 te placówki, w których przebywa 25 tys. uczestników, a zatrudnionych jest 11 tys. pracowników. WTZ wydają się najbardziej wskazanymi miejscami, ponieważ tam znajduje się potencjalnie najwięcej osób potrzebujących zatrudnienia wspomaganego (zgodnie z oświadczeniami terapeutów WTZ, ok. 30 proc. uczestników nadaje się do pracy). Również dlatego, że placówki te osiągają znikome efekty we wprowadzaniu swoich podopiecznych na rynek pracy (ledwie 1,5 proc. osób). Wprowadzeni do nich trenerzy pracy (bądź tacy wyszkoleni z terapeutów WTZ) będą mogli ten potencjał wykorzystać. Tak umiejscowieni trenerzy pracy mogą



wieć być kluczem w rozwiązaniu istniejącego od lat problemu związanego ze słabą rotacją uczestników WTZ i wychodzeniem ich na rynek pracy. Nie brakuje tu jednak wątpliwości.

– Tu jest problem, bo wiemy, jakie kompetencje wymagane są od trenera pracy – mówi Barbara Suszczyńska. – Nie podważam kompetencji terapeutycznych pracowników zajęciowych WTZ, ale są oni bardzo mocno przywiązani do roli, jaką pełnią, i nie wiem, ilu będzie w stanie zmienić swoje nastawienie. Kiedy szkoliłam kadrę WTZ w zatrudnieniu wspomaganym, nie byli tym absolutnie zainteresowani.

Krzysztof Kaca przyznaje, że WTZ wydają się idealnym miejscem do umiejscowienia trenerów pracy, pod warunkiem uelastyczenia przepisów, które obecnie ograniczają ich możliwości. Jego zdaniem placówki te nie sprawdzają się obecnie w wprowadzaniu swoich podopiecznych na rynek pracy, ponieważ nie ma skutecznych instrumentów, które pozwolą im lepiej to robić.

– Średni czas przebywania uczestników w WTZ wynosi ok. 10 lat, a z badań wynika, że po sześciu latach osoba, która przebywa w warsztacie, nie jest już w stanie podnieść swoich umiejętności i sposobu funkcjonowania. Coś z tym trzeba zrobić – mówi Krzysztof Kaca. – Sądzę, że ok. 30 proc. uczestników WTZ mogłoby w systemie zatrudnienia wspomaganego podjąć pracę. Istnieją obecnie warsztaty, przy których działają spółdzielnie społeczne, ZAZ, ŚDS i część uczestników trafia do spółdzielni, a na ich miejsce przyjmowane są inne osoby czekające w kolejce. Jest to rozwiązanie korzystne dla wszystkich. Tu ważna jest też kwestia klauzul społecznych, z których nie korzystają samorządy terytorialne, choć niektóre zlecenia mogłyby one powierzać takim podmiotom w celu realizacji zadań publicznych – choćby w terenach zielonych, gospodarce śmieciowej, cateringu czy ochronie mienia.



## Jak jest w Irlandii

Jednym z partnerów projektu „Trener pracy jako sposób na zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych” była organizacja z Irlandii KARE Promoting Inclusion for People with Intellectual Disabilities, która jest liderem zatrudnienia wspomaganego w tym kraju. Ten rodzaj zatrudnienia oferowany jest głównie osobom z niepełnosprawnością intelektualną, z długotrwałą niepełnosprawnością o charakterze psychicznym, ze spektrum autyzmu i osobom ze sprzężonymi niepełnosprawnościami. Realizowane jest ono w dwóch programach: pierwszy „narodowy” finansowany i nadzorowany jest przez Ministerstwo Opieki Socjalnej, a drugi finansowany przez Ministerstwo Zdrowia. W programie „narodowym” funkcjonują 23 konsorcja działające we wszystkich hrabstwach, w każdym konsorcjum pracuje 4-6 trenerów pracy, a każdy z nich ma pod opieką 25 osób z niepełnosprawnością. Konsorcja mogą być prowadzone przez instytucje i organizacje działające na rzecz tej grupy osób. Jeżeli osoba niepełnosprawna nie znajdzie zatrudnienia w ciągu 18 miesięcy, wypada z programu. W programie realizowanym przez Ministerstwo Zdrowia nie ma ograniczeń czasowych – trenerzy zajmują się osobą i próbują dla niej znaleźć pracę tak długo, jak ona tego wymaga. Tu dominuje podejście, że nie jest ważne, ile czasu będzie trwać wspieranie takiej osoby, aby wprowadzić ją na rynek pracy, należy ją dotąd wspierać, dopóki potrzebuje takiego wsparcia. Wsparcia trenerów pracy nie odbiera się więc takim osobom, uważając, że jej zakończenie – dotyczy to także monitorowania zatrudnienia – oznaczałoby zmarnowanie całej dotychczasowej pracy, wiedzy i dorobku, który został z tą osobą i dla niej wykonany. Wsparcie można zmodyfikować i zmienić, aby poprowadzić taką osobę do zatrudnienia w inny sposób.

Jest jeszcze jedna różnica pomiędzy dwoma programami: w programie „narodowym” wymaga się od osoby niepełnosprawnej gotowości do pracy – musi taką gotowość wyrazić, natomiast drugi program tego nie wymaga – do takiej gotowości dopiero prowadzi się taką osobę. Pracodawcy w Irlandii otrzymują wsparcie na zatrudnienie osób niepełnosprawnych w dopłacie 5,30 euro do stawki godzinowej na osobę pracującą więcej niż 20 godzin tygodniowo (minimalna stawka godzinowa wynosi 9,5 euro). Jednak w całym kraju niewielu pracodawców z tego korzysta – ledwie na ok. 1000 pracujących osób z niepełnosprawnością.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**

# Osoby niepełnosprawne to ważny potencjał rozwoju lokalnego rynku pracy

Tekst i fot. Ewa Maj

**W ramach projektu systemowego pn. „Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych” realizowanego przez PFRON w partnerstwie z Fundacją Aktywizacja zorganizowana została konferencja pt. „Osoby niepełnosprawne jako ważny potencjał rozwoju lokalnego rynku pracy”, która odbyła się 30 stycznia w Katowicach.**

Jej celem było przybliżenie sytuacji społeczno-zawodowej tej grupy osób oraz wykorzystanie ich potencjału na lokalnym rynku pracy. Kamila Roguska z PFRON poinformowała, że jest to ostatnia z cyklu ośmiu konferencji podsumowujących działania w środowiskach wiejskich i w małych miastach. Spotkania cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, a projekt okazał się dużym sukcesem.

Justyna Szpilak, kierownik Oddziału Fundacji Aktywizacja w Opolu, opowiedziała o doświadczeniach w aktywizacji osób z niepełnosprawnością; okazało się, że główną przeszkodą była obawa ich rodzin o utratę przynależnych świadczeń w przypadku podjęcia przez nich pracy. Wyjaśniła, że zapis w orzeczeniu o niezdolności do pracy nie uniemożliwia podjęcia się wykonywania różnych prac, które mają w tym przypadku nie tylko znaczenie finansowe, ale również terapeutyczne.

Na temat budowania pozytywnego wizerunku osób z niepełnosprawnością w społeczeństwie wypowiedziała się Łucja Kornaszewska-Antoniuk, członek Zarządu Fundacji Aktywizacja. Stwierdziła, że stale istnieje potrzeba nowych rozwiązań systemowych, które nasunęły się i zostały zaproponowane w trakcie realizacji programu „Postaw na pracę”.

Doświadczeniami we wprowadzaniu osób z niepełnosprawnością na rynek pracy podzieliła się Karolina Swoboda, trener pracy w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji „FAR”. Zwróciła ona w swym wystąpieniu uwagę na współpracę z przedsiębiorcami, którzy często bronią się przed zatrudnianiem tych osób z powodu trudności z uzyskaniem dofinansowania na stworzenie dla nich odpowiednich miejsc pracy i zapewnienie im właściwej obsługi administracyjnej. Fundacja FAR służy w takich przypadkach pomocą i ułatwia załatwianie wszelkich formalności oraz doradza, jak rozwiązać problemy.

Na temat możliwości telepracy w przedsiębiorstwach osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych mówił Krzysztof Rumianowski z Inwentage Polska. Podkreślił, że tacy pracownicy nie są traktowani jako drugiej kategorii, ale wręcz są tworzone indywidualne stanowiska dla danej osoby, aby odpowiednio wykorzystać jej

kompetencje i umożliwić optymalne funkcjonowanie z pozytywnym dla pracodawcy. Studenci z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, członkowie Stowarzyszenia Studentów Niepełnosprawnych, opowiedzieli o działaniach tej uczelni na rzecz ułatwiania studiowania studentów z niepełnosprawnością. Wyjaśniali, że zdobywają nie tylko wiedzę, ale także umiejętność współdziałania w grupie i tworzenia nowych jakości, poprzez aktywność i kreatywność w działaniu na różnych polach, w związku z czym mogą wiele zaoferować przyszłemu pracodawcy.



Łucja Kornaszewska-Antoniuk z Fundacji Aktywizacja, partnera projektu, powiedziała, że działania będą trwały do marca br. – Uczestnikom projektu zaproponowaliśmy warsztaty językowe, doszkalające oraz specjalistyczne zawodowe – wyjaśniała. – Miały też miejsce spotkania z psychologiem, doradcą zawodowym oraz wyjazdy integracyjne. W całej Polsce około 390 osób podjęło pracę, a kilkaset osób uczestniczyło w stażach i praktykach zawodowych. Część uczestników nie podjęła zatrudnienia, ale dla nich ważne też było samo wyjście z domu, kontakt z innymi ludźmi, określenie swego potencjału zawodowego. Uważamy, że jest to nasz sukces jako realizatorów projektu, ale przede wszystkim sukces tych osób.

Na zakończenie przedstawiciele instytucji publicznych, podmiotów prywatnych oraz organizacji pozarządowych zaprezentowali przykłady zatrudnienia osób z niepełnosprawnością i omówili korzyści stąd płynące dla nich samych, ale także dla zakładów pracy, które zyskują wartościowych pracowników, często bardziej zaangażowanych w pracę niż pozostali.

■

## MPIPS ma nowe propozycje świadczeń dla opiekunów niepełnosprawnych

**Wszyscy opiekunowie osób niepełnosprawnych rezygnujący z pracy otrzymają świadczenie pielęgnacyjne – zakłada projekt ustawy przygotowany przez resort pracy. Jego przyznanie zależne jednak będzie od kryterium dochodowego, a wysokość – od wieku niepełnosprawnego.**

Obecnie świadczenie przysługuje jedynie opiekunom niepełnosprawnych dzieci; od stycznia tego roku wynosi 1200 zł. Opiekunowie czy rodzice osób, których niepełnosprawność powstała po 18. roku życia, takiego świadczenia nie dostają. Opiekun dorosłej osoby niepełnosprawnej otrzymuje 520 zł specjalnego zasiłku opiekuńczego; jest on uzależniony od dochodu rodziny.

Propozycje ministerstwa przedstawiła 9 lutego wiceminister Elżbieta Seredyn na spotkaniu z przedstawicielami środowisk dorosłych osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. – Przygotowane przez nas rozwiązania są odpowiedzią na najważniejszy postulat opiekunów osób niepełnosprawnych – uważa Seredyn. Projekt ustawy zakłada, że świadczenie pielęgnacyjne otrzymają wszystkie osoby, które zrezygnują z pracy (lub jej nie podejmą) z powodu opieki nad niepełnosprawnym członkiem rodziny. Ich dochód na osobę w rodzinie nie będzie mógł jednak przekroczyć 1 tys. zł. Ten warunek będzie dotyczył zarówno osób opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi, jak i dorosłymi.

Opiekunowie dorosłych otrzymujący 520 zł zasiłku zachowają prawa nabyte. – Każdy będzie mógł wybrać, czy woli otrzymywać wsparcie na nowych, czy na dotychczas obowiązujących zasadach – dodała Seredyn. Wysokość świadczenia będzie zależała od wieku osoby, którą zajmuje się opiekun. Opiekunowie osób, które nie ukończyły 18 lat (lub 25 lat, gdy się ucza), otrzymają 1200 zł netto w 2015 r. oraz 1300 zł od 2016 r. Gdy podopieczny przekroczy ten wiek, świadczenie wyniesie 800 zł.

Jak wyjaśniła PAP Seredyn, świadczenie pielęgnacyjne będzie wyższe dla opiekunów dzieci niepełnosprawnych, bo ich sytuacja jest bardziej wymagająca, na co zwracał uwagę TK – dzieci mają potrzeby edukacyjne, psychofizyczne, rozwojowe, szybciej wyrastają z odzieży. 800 zł świadczenia będą mogli zaś uzyskać ci, którzy zajmują się osobami niepełnosprawnymi dorosłymi; jeśli się na to świadczenie nie zdecydują (bo wprowadzone zostanie kryterium dochodowe), będą mogli pozostać przy zasiłku 520 zł, od którego nie ma kryterium dochodowego.

Na pytanie, jak te propozycje resortu przyjęli opiekunowie osób niepełnosprawnych dorosłych, Seredyn powiedziała, że jest rozczarowana, bo przyjechali na spotkanie już z gotową petycją, w której negatywnie oceniają nowe rozwiązania jako te, które dzielą środowisko opiekunów.

Reprezentująca środowisko opiekunów niepełnosprawnych dorosłych Marzena Kaczmarek powiedziała PAP, że resort znów wprowadza podziały i pewien rodzaj dyskryminacji. – Robi się kolejny podział na grupy. Wiele osób będzie znowu wyeliminowanych z tego systemu – dodała. Jak zaznaczyła, w 100 proc. popiera to, by niepełnosprawne dzieci traktować inaczej. – Ale rozgraniczmy osoby niepełnosprawne od opiekunów – powiedziała. Jej zdaniem opiekunowie powinni mieć podobne świadczenia, różnice mogą być w pomocy kierowanej bezpośrednio do niepełnosprawnych, np. w zasiłkach pielęgnacyjnych. – Świadczenie pielęgnacyjne jest dla opiekuna. To trzeba wyraźnie rozgraniczyć – podkreśliła.

Obecnie opiekujący się osobami niepełnosprawnymi mogą otrzymać wyłącznie jedno świadczenie, nawet jeśli oboje zrezygnowali z pracy. Teraz każdy będzie mógł otrzymać świadczenie, gdy zrezygnuje z pracy. Świadczenie będą mogli dostać także emeryci i renciści, którzy opiekują się niepełnosprawnym dzieckiem. Obecnie takiej możliwości nie mają. Będzie ono jednak wypłacane w wysokości różnicy między kwotą świadczenia a kwotą pobieranej emerytury lub renty.

Projekt ustawy realizuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego. – Trybunał wytyczył ramy prawne, w jakich możemy się poruszać. Za kluczowe uznał stworzenie całościowego systemu wsparcia dla opiekunów osób niepełnosprawnych, uwzględniającego możliwości budżetu państwa i szanującego prawa nabyte osób już pobierających świadczenia. Nasza propozycja odpowiada na te wytyczne – powiedziała Seredyn.

Projekt ustawy ministerstwo przekaze wkrótce do konsultacji społecznych. Nowe zasady mają zacząć obowiązywać od 1 lipca 2015 r.

21 października 2014 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że uzależnienie świadczenia pielęgnacyjnego dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej od wieku, w którym powstała niepełnosprawność podopiecznego, jest niezgodne z konstytucją. Wyrok dotyczył znowelizowanej ustawy o świadczeniach rodzinnych obowiązującej od początku 2013 r. Pozbawiła ona część opiekunów osób niepełnosprawnych prawa do świadczeń pielęgnacyjnych. Nowela była jedną z przyczyn protestów opiekunów osób niepełnosprawnych wiosną 2014 r.

Wprowadzając tę ustawę, MPIPS argumentowało, że część osób pobierających świadczenie nadużywała pomocy finansowej. Dlatego po zmianach prawo do świadczenia pielęgnacyjnego utracili opiekunowie osób, u których niepełnosprawność pojawiła się po ukończeniu 18. roku życia, lub – w przypadku nauki – po ukończeniu 25. roku życia. Ustawa przewidywała możliwość rekompensaty dla opiekunów, którzy utracili świadczenie pielęgnacyjne, i wprowadziła do systemu nowe rozwiązanie – specjalny zasiłek opiekuńczy. Prawo do tego nowego zasiłku uzależniono jednak od kryterium dochodowego. Ten ostatni warunek TK uznał za zgodny z konstytucją.

Obecnie osoby opiekujące się dorosłą osobą niepełnosprawną w tym samym wieku mogą być różnie traktowane w zależności od tego, czy niepełnosprawność ich podopiecznego powstała przed, czy po osiągnięciu przez niego dorosłości. – Dochodzi tutaj do odmiennego ukształtowania sytuacji prawnej opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych – mówił w uzasadnieniu orzeczenia sędzia TK Marek Zubik.

– Jeżeli rodzic zrezygnuje z zatrudnienia w celu sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem będącym w wieku 30 lat, ale niepełnosprawność dziecka powstała przed 18. rokiem życia, to nabędzie prawo do świadczenia. W podobnej sytuacji dotyczącej takiego samego opiekuna osoby, której niepełnosprawność powstała w wieku 19 lat, świadczenie nie będzie w ogóle przysługiwało – mówił.

Według Trybunału ustawodawca powinien podjąć działania zmierzające do przywrócenia równego traktowania wszystkich opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. (PAP)

bos/ pz/

## Protest rodziców niepełnosprawnych przeciw planom zmian świadczeń

**Kilkadziesiąt osób protestowało 18 lutego w stolicy przeciw propozycjom zmian w systemie świadczeń dla opiekunów niepełnosprawnych. Obawiają się m.in. utraty wsparcia, gdy stan zdrowia dziecka się poprawi. Chcą też, by resort nie uzależnił świadczenia od kryterium dochodowego.**

Resort pracy przekonuje, że zaproponowane przed tygodniem zmiany są korzystne dla opiekunów osób z niepełnosprawnością. Propozycje – zawarte w założeniach do zmiany ustawy o świadczeniach rodzinnych, projektu wciąż jeszcze nie ma – przewidują, że wszyscy opiekunowie osób niepełnosprawnych rezygnujący z pracy mieliby otrzymywać świadczenie pielęgnacyjne. Jego przyznanie zależne byłoby od kryterium dochodowego (1 tys. zł netto na osobę w rodzinie), a wysokość – od wieku niepełnosprawnego. Opiekunowie osób, które nie ukończyły 18 lat (lub 25 lat, gdy się ucza), mieliby świadczenie w wysokości 1200 zł w tym roku i 1300 zł od 2016 r. Opiekunom osób niepełnosprawnych dorosłych będzie przysługiwało świadczenie wynoszące 800 zł netto.

Obecnie opiekunowie dorosłych mają 520 zł specjalnego zasiłku opiekuńczego, uzależnionego od kryterium dochodowego (664 zł na osobę w rodzinie). Świadczenie pielęgnacyjne nie jest uzależnione od dochodów, ale przysługuje tylko opiekunom osób, których niepełnosprawność powstała przed osiągnięciem pełnoletności.

Zanim rozpoczął się protest przed KPRM, resort pracy zorganizował briefing, na którym bronił swoich propozycji. Wiceminister pracy Elżbieta Seredyn podkreśliła, że świadczenia na nowych warunkach otrzymają nowe osoby w systemie. Opiekunowie dzieci, które już mają orzeczenie, zachowaliby prawa do obecnego świadczenia (1200 zł w 2015, 1300 zł w 2016; bez kryterium dochodowego i bez zmniejszenia kwoty po 18 roku życia – PAP). Zgodnie z zamysłem resortu, ustawa miałaby wejść w życie w lipcu tego roku. – Dziwi nas dzisiejszy protest, bo propozycje są zdecydowanie korzystniejsze, a protestujący nie tracą praw nabytych – powiedziała Seredyn. Jak dodała, są to dopiero założenia do projektu. – W momencie, kiedy rozpoczniemy konsultacje społeczne, międzyresortowe, wtedy będzie czas na zgłaszanie uwag – dodała.

Innego zdania byli protestujący przed kancelarią premiera i przed Sejmem opiekunowie niepełnosprawnych. „Wyrażamy głębokie zaniepokojenie proponowanym przez MPIPS kształtem zmian w ustawie o świadczeniach rodzinnych” – napisali w petycji do premiera. „Zmiany te są z naszego

punktu widzenia niedopuszczalne, drastycznie pogorszą sytuację naszą i naszych podopiecznych” – ocenili.

Protestujący obawiają się, że po wprowadzeniu w życie propozycji MPIPS w przypadku poprawy stanu zdrowia ich podopiecznych stracą świadczenia. Uważają, że regulacje zachęcają do tego, żeby nie rehabilitować dzieci, nie dążyć do poprawy ich stanu, a także zachęcają do bierności, bo gdy opiekun w jakiś sposób poprawi swój dochód (np. wykonując drobne prace chałupnicze), to straci świadczenie. Domagają się m.in. zagwarantowania praw wynikających z dotychczasowych regulacji i odstąpienia od wprowadzenia progów dochodowych.

Przeciw propozycjom rządu protestowali też politycy PiS, SLD i Solidarnej Polski. Poseł PiS Stanisław Szwed podkreślił na konferencji w Sejmie, że „rząd nie wywiązuje się z żadnych obietnic złożonym opiekunom osób niepełnosprawnych”. Jak mówił – wbrew zapowiedziom – nie doszło do tzw. okrągłego stołu, podczas którego miały być rozpatrzone postulaty różnych środowisk. Anna Bańkowska (SLD) oceniła, że wiele przepisów w sferze polityki społecznej budzi zaniepokojenie, ale jeden z najbardziej niesprawiedliwych zapisów wprowadzonych przez rząd polega na podziale opiekunów osób niepełnosprawnych na kilka grup. Z kolei Arkadiusz Mularczyk (SP) wezwał premier Ewę Kopacz, by skłoniła rząd do wycofania się z krzywdzących – jego zdaniem – przepisów. – Jeśli tak się nie stanie, po górnikach i rolnikach zaczną protestować też rodziny niepełnosprawnych – mówił.

Fakty, które wpłynęły na trudną sytuację opiekunów dorosłych niepełnosprawnych, przybliżyli przedstawiciele Stowarzyszenia „Stop Wykluczeniom”. Jak przypomnieli, w grudniu 2012 r. koalicja rządząca zatwierdziła zmianę ustawy o świadczeniach rodzinnych, która spowodowała, że opiekunowie najczęściej chorych stracili świadczenia pielęgnacyjne w wysokości 520 zł. W grudniu 2013 r. Trybunał Konstytucyjny nakazał im je przywrócić i wówczas rząd wprowadził nową formę pomocy – zasiłek dla opiekuna. „Wszystko po to, aby do opiekunów nie wróciły utracone świadczenia pielęgnacyjne, które od 1 lipca 2013 r. wzrastały i przysługiwały wg

zapisów wspomnianej ustawy już tylko rodzicom dzieci niepełnosprawnych” – napisali w oświadczeniu dla mediów.

„Odnosimy wrażenie, że oszczędności poczynione na świadczeniach dla opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych stanowią podstawę wzrostu świadczeń rodziców dzieci niepełnosprawnych. Podział opiekunów wprowadzony grudniową nowelizacją z uwagi na wiek powstania niepełnosprawności, tzn. na rodziców dzieci niepełnosprawnych i opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych, był kolejnym nadużyciem władzy” – ocenili.

Projekt ustawy, który powstaje w MPIPS, realizuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 21 października 2014 r. Trybunał orzekł, że uzależnienie świadczenia pielęgnacyjnego dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej od wieku, w którym powstała niepełnosprawność podopiecznego, jest niezgodne z konstytucją. Według Trybunału ustawodawca powinien podjąć działania zmierzające do przywrócenia równego traktowania wszystkich opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. (PAP)

bos/ ktl/ gl/ wni/ akw/

## Wniesiono projekt ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji

27 stycznia 2015 r. został wniesiony do Sejmu poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Dotyczy on wprowadzenia zapisu dającego osobie niepełnosprawnej prawo do zamieszkiwania w oddzielnym pokoju; zniesienia wątpliwości co do tego, że orzeczenie o stopniu niepełnosprawności ustala wyłącznie jeden stopień niepełnosprawności. W projekcie proponuje się także, że od każdego orzeczenia zespołu wojewódzkiego odwołanie przysługuje wyłącznie do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Posłowie postulują też wprowadzenie elektronicznej formy kwartalnych sprawozdań składanych przez starostów oraz wojewodów (przesyłanie ma się odbywać w ramach funkcjonującego już EKSMOoN – Elektronicznego Krajowego Systemu Monitoringu Orzekania o Niepełnosprawności). Projekt skierowany został do zaopiniowania do Biura Legislacyjnego oraz Biura Analiz Sejmowych.

Treść projektu wraz z uzasadnieniem: [http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-1216-2015/\\$file/7-020-1216-2015.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-1216-2015/$file/7-020-1216-2015.pdf).



## Konsultacje projektu dot. asystenta osoby niepełnosprawnej – w marcu

W marcu do konsultacji społecznych trafi projekt dot. możliwości finansowania usług asystenckich dla osoby niepełnosprawnej – poinformował PAP pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda.

Zapowiedział dalsze prace nad rozwiązaniami dot. trenerów pracy i nowe legitymacje dla osób z niepełnosprawnościami.

– Dziś w ramach pomocy społecznej mamy usługi opiekuńcze, ale nam chodzi o coś innego – o wprowadzenie do porządku prawnego możliwości finansowania osoby, która będzie pełniła wobec niepełnosprawnego rolę wspierającą, towarzyszącą – wyjaśnił ideę asystenta Duda. Dodał, że projekt w tej sprawie zostanie skierowany do konsultacji społecznych na początku marca.

– Chcielibyśmy, by usługi asystenta były wpisane w katalog konkursowy. Organizacje pozarządowe mogłyby aplikować o środki PFRON na prowadzenie takiej działalności – wyjaśnił.

Pełnomocnik zapowiedział dalsze prace nad wprowadzeniem do porządku prawnego trenerów pracy – osób wspierających niepełnosprawnych w podjęciu decyzji o pracy i utrzymaniu jej. – Pilotażowy projekt dotyczący trenerów prowadzi PFRON. Jego celem jest opracowanie jednolitych procedur szkolenia trenerów, by potem mogli udzielać profesjonalnej pomocy. Mamy analizy potwierdzające słusność tej metody wprowadzania na rynek pracy szczególnie osób ze specyficznymi schorzeniami, np. niepełnosprawnością intelektualną. Projekt zostanie podsumowany w marcu. Czekamy na ostateczną rekomendację, a potem wprowadzimy odpowiedni przepis do ustawy o rehabilitacji – powiedział.

Według Dudy trener mógłby być usytuowany w jednostce samorządu albo w wyspecjalizowanych organizacjach pozarządowych. Pytany o finansowanie tego pomysłu powiedział, że na system obsługi dofinansowań wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnościami PFRON wydaje rocznie ponad 3 miliardy zł, przy subsydiowaniu zatrudnienia ok. 250 tys. osób. – Przecież nie wysokość dofinansowania dla pracodawców jest gwarantem wskaźnika zatrudnienia, tylko koniunktura. Może trzeba mniej środków przeznaczać dla pracodawców, a wspierać finansowo pracownika z niepełnosprawnością, który dzięki temu stanie się bardziej konkurencyjny na rynku pracy? W tym temacie trzeba dysku-

wać. Musimy przeanalizować budżet PFRON – wyjaśnił.

Pytany o docelowy model wsparcia dla osób z niepełnosprawnością Duda powiedział, że powinien opierać się on na indywidualnych potrzebach wynikających z niepełnosprawności i zindywidualizowaniu pomocy. – Jedną osobą może wymagać opieki przez 24 godziny na dobę, a druga – mimo deficytów – będzie mogła np. chodzić do szkoły. Modelowy system to też budowanie sieci wsparcia – i przez rehabilitację, i dostęp do środków pielęgnacyjnych, możliwość uczestniczenia w warsztatach terapii zajęciowej czy pracę w chronionych warunkach. Osoba z niepełnosprawnością nie może być stygmatyzowana i izolowana. Powinna wychodzić do społeczeństwa – podkreślił.

Duda wyjaśniał też, czemu ma służyć wprowadzone w projekcie nowelizacji ustawy o rehabilitacji wyodrębnienie osób o największym zakresie ograniczeń w samodzielnej egzystencji. – Wprowadzamy to, by lepiej opisać zakres ograniczeń funkcjonalnych osób np. z niepełnosprawnościami sprzężonymi, aby w przyszłości ułatwić kierowanie do nich dodatkowego czy adekwatnego wsparcia – powiedział. Wyjaśnił, że dziś np. do warsztatów terapii zajęciowej takie osoby mają utrudniony dostęp, bo potrzebują indywidualnego traktowania, które przy obecnym modelu finansowania nie jest możliwe. – Takie różnicowanie było oczekiwane ze strony środowiska niepełnosprawnych – zaznaczył Duda.

W opinii pełnomocnika możliwe jest wykorzystanie systemu orzekania w powiatowych zespołach ds. orzekania niepełnosprawności dla systemu oświaty. – Współpracujemy z MEN, próbujemy znaleźć kompromis, wzajemnie wykorzystywać informacje zbierane w systemach orzekania – powiedział. Dodał, że zmiany wymagają same zespoły ds. orzekania, konieczne są szkolenia orzeczników. Jak zaznaczył, zabezpieczeniu finansowania zespołów służyć będzie w tym roku zwiększona do 16 mln zł rezerwa.

Duda zapowiedział też zmiany legitymacji dla osób z niepełnosprawnością. – Teraz są one nieczytelne. Chcemy, by były bardziej przyjazne w użytkowaniu, miały postać zbliżoną do dowodu osobistego. Ktoś, kto ją zobaczy, będzie od razu wiedział, że ma przed sobą osobę z niepełnosprawnością – podkreślił. (PAP)

*bos/gma/*

## Niepełnosprawni prowadzący działalność gospodarczą z prawem do refundacji składek

Niepełnosprawni prowadzący działalność gospodarczą lub rolniczą będą mieć prawo do refundacji składek na ubezpieczenie społeczne, nawet jeśli spóźnią się do 14 dni z ich opłaceniem – zdecydował Sejm 6 lutego.

Za przyjęciem nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej głosowało 433 posłów, nikt nie był przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu. Nowela zrównuje w zakresie terminów opłacania składek na ubezpieczenie społeczne osoby samodzielnie prowadzące działalność gospodarczą z innymi podmiotami opłacającymi składki, dot. także niepełnosprawnych rolników. Zmiana pozwoli niepełnosprawnym samodzielnie prowadzącym działalność gospodarczą uniknąć sytuacji pozbawienia dotacji z PFRON z powodu opóźnienia w zapłacie składki. Dzięki nowelizacji będą też mogli wnieść o umorzenie, odroczenie lub rozłożenie na raty swoich zobowiązań z tytułu zwrotu refundacji.

Nowe przepisy mają obowiązywać od października 2015 r. Posłowie nie poparli wniosku mniejszości, który przyspieszał tę datę o cztery miesiące.

Ustawa wychodzi naprzeciw oczekiwaniom środowiska osób niepełnosprawnych wykonujących działalność gospodarczą czy rolniczą, zapewnia im większe bezpieczeństwo, zrównuje ich prawa z pracodawcami osób niepełnosprawnych. Do tej pory nawet jeden dzień zwłoki powodował utratę refundacji z PFRON, bo warunkiem jej uzyskania było terminowe opłacenie składek. Niepełnosprawni przedsiębiorcy dostawali w takim przypadku wezwania do zwrotu nienależnie pobranej refundacji. Inaczej przepisy traktują pracodawców, którzy zatrudniają osoby niepełnosprawne – mogą zwlekać z opłatą składek do 14 dni.

Drugą ważną zmianą w noweli jest umożliwienie PFRON – w porozumieniu z dłużnikiem – rozwiązania problemu spłaty należności. Chodzi o umorzenie zobowiązania (zwrot pobranej nienależnie refundacji) w całości lub w części, odroczenie terminu płatności lub rozłożenie długu na raty.

Jak informował podczas prac sejmowych pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych Jarosław Duda, z refundacji składek z PFRON korzystała w sumie 34 tys. osób, w skali kraju kilkadziesiąt osób nie wywiązało się z obowiązku terminowej zapłaty składek, zaś w sądach jest 5-6 spraw tego dotyczących. Zaznaczył jednocześnie, że nowelizacja ustawy i zmniejszenie restrykcji poprawi bezpieczeństwo niepełnosprawnych przedsiębiorców, którzy nie do końca wypełniają swoje obowiązki.

Dodał, że sytuacja osób z niepełnosprawnością na rynku pracy ulega systematycznej poprawie i decyduje o tym nie wysokość dofinansowania czy refundacji, a koniunktura gospodarcza.

Teraz ustawa trafi do Senatu. (PAP)

*bos/mok/*

## Od lipca do grudnia 2014 r. wydano ponad 82,8 tys. nowych kart parkingowych

...poinformował 14 stycznia w Sejmie dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych Krzysztof Kosiński. Nowy dokument uprawniający do parkowania na tzw. kopertach będzie obowiązkowy od 1 lipca 2015 r. Oprócz tego w obiegu są jeszcze stare karty parkingowe; będą obowiązywały do połowy roku.

Karta parkingowa to jedyny dokument uprawniający osoby z niepełnosprawnością do parkowania na „kopertach”; jest wydawana osobie lub placówce związanej z niepełnosprawnymi. Można ją otrzymać tylko na podstawie orzeczeń wydawanych przez Powiatowe lub Miejskie Zespoły ds. Orzekania o Niepełnosprawności. Proces wydawania nowych kart nadzoruje – zgodnie z kompetencjami – Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Termin na wymianę kart został przez Sejm wydłużony – z grudnia 2014 r. do lipca 2015 r. – by wszyscy uprawnieni zdążyli to zrobić.

14 stycznia stanowisko wobec nowego systemu kart zajęli członkowie Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych. „Karta parkingowa nie stanowi specjalnego, dodatkowego przywileju dla szerokiego grona niepełnosprawnych kierowców i pasażerów – pozwalając np. na bezpłatne parkowanie czy niestosowanie się do znaków drogowych. Karta parkingowa w nowym systemie stanowi narzędzie służące zaspokajaniu podstawowych potrzeb jej posiadacza” – czytamy w stanowisku.

Członkowie zespołu podkreślili, że oczekują konsekwentnego wdrożenia nowego systemu. Ich zdaniem ukróci to nadużycia związane z parkowaniem na „kopertach”, bo nowe karty będą miały tylko osoby faktycznie ich potrzebujące. Jak mówił poseł PO Sławomir Piechota, kiedyś karty miały ułatwiać życie, dziś chodzi o to, by dzięki nim w ogóle umożliwić komuś funkcjonowanie. Przypomnił, że nowelizacja Prawa o ruchu drogowym, która zmieniła system kart, była dla wielu osób kontrowersyjna, zwłaszcza że katalog uprawnionych ograniczono do osób ze znaczną i umiarkowaną niepełnosprawnością, które mają dodatkowo kłopoty z poruszaniem się. Karty nie są też przyznawane dożywotnio, jak było do tej pory.

Przewodnicząca powiatowego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności w Poznaniu Mariola Kokocińska mówiła, że system został dobrze przygotowany, bo karty można wydawać od ręki. – I tak to się dzieje w Poznaniu, osoba przychodzi z uprawomocnionym orzeczeniem i w ciągu 10 minut otrzymuje kartę parkingową – powiedziała.

Prezes stowarzyszenia Integracja Piotr Pawłowski mówił, że w starym systemie z kart korzystało wiele osób nieuprawnionych, teraz ten krąg będzie zawężony do osób, które faktycznie mają problem z poruszaniem się. Podkreślił, że teraz każdy parking będzie pod kontrolą, będzie musiał mieć określoną liczbę miejsc dla niepełnosprawnych.

Bartłomiej Skrzyński, rzecznik prezydenta Wrocławia ds. niepełnosprawnych mówił, że w jego mieście straż miejska już informuje posiadaczy starych kart, w jaki sposób mogą uzyskać nową. Dodał, że we Wrocławiu jest w ścisłym centrum ok. 60 miejsc parkingowych dla niepełnosprawnych. Problemem jest, że stają tam samochody, których właściciele nie mają uprawnień, by je zajmować.

Według resortu infrastruktury obecnie w Polsce wydanych jest ponad 650 tys. kart parkingowych. Resort pracy ocenił, że jest ich od 900 tys. do 1,2 mln. Wiele używanych było w sposób nieuprawniony – często były podrabiane, korzystano z kart osób, które już zmarły, lub wystawionych na członków rodzin mieszkających w innym rejonie kraju.

Według szacunków autorów ustawy, po nowelizacji w obiegu pozostanie 200-300 tys. kart.

Piechota poinformował, że do marca resort infrastruktury ma przygotować rozporządzenie, w którym określi wymiary „kopert” i ich oznaczenie – mają mieć jaskrawy niebieski kolor.

Osoby, które mają ważne orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności, a przyczyna niepełnosprawności jest oznaczona symbolem 04-O (choroby narządu wzroku), 05-R (upośledzenie narządu ruchu) oraz 10-N (choroba neurologiczna) i mają ograniczone możliwości poruszania się, mogą składać wniosek o wymianę starej karty i nie muszą stawiać się przed komisją orzekającą. Wniosek należy złożyć osobiście w siedzibie Miejskiego lub Powiatowego Zespołu do spraw Orzekania o Niepełnosprawności.

Niepełnosprawni z innym oznaczeniem w orzeczeniu lub mający niepełnosprawność w stopniu umiarkowanym, ale z chorobą narządu wzroku, upośledzeniem narządu ruchu lub chorobą neurologiczną, muszą stanąć przed komisją orzekającą o niepełnosprawności i uzyskać wskazanie do wydania karty parkingowej.

By otrzymać kartę, trzeba – oprócz złożenia wniosku i okazania orzeczenia o niepełnosprawności – zapłacić 21 zł.

Nowe karty są imienne i wydawane na okres ważności orzeczenia o niepełnosprawności, jednak nie dłużej niż na pięć lat. Placówki obsługujące osoby niepełnosprawne otrzymują karty parkingowe na trzy lata. Od stycznia 2016 r. ma zacząć funkcjonować elektroniczna centralna ewidencja kart parkingowych.

Wraz ze zmianami w wydawaniu kart parkingowych w Kodeksie wykroczeń pojawiło się nowe wykroczenie: posługiwanie się w sposób nieuprawniony kartą parkingową dla osób niepełnosprawnych, za co można dostać grzywnę do 2 tys. zł. Określona też jest minimalna liczba miejsc postojowych zagwarantowanych dla pojazdów osób niepełnosprawnych. (PAP)

*bos/pz/*

## Białostockie MPO zatrudnia niepełnosprawnych

Powstały nowe miejsca pracy dla niepełnosprawnych. Białostockie MPO wybudowało nową linię do segregacji śmieci ze stanowiskami przeznaczonymi dla osób niepełnosprawnych.

Realizację inwestycji opóźniła tzw. ustawa śmieciowa. Po roku wrócono do planów i obecnie trwają przygotowania do rozruchu linii wyposażonej w nowoczesny system spełniający wysokie wymagania technologiczne. Koszt inwestycji wyniósł 3 mln zł.

MPO prezentowało swój projekt na branżowych targach.

Przy nowej linii znalazło zatrudnienie 25 osób z niepełnosprawnością, wybranych w porozumieniu z PFRON. Firma łącznie zatrudnia 300 osób i jest największą firmą branży śmieciowej w północno-wschodniej części kraju.

*Kat*



## Refundacja dodatkowych kosztów zatrudnienia osób niepełnosprawnych w ZPCh

Pracodawcy prowadzący zakłady pracy chronionej mogą – na podstawie art. 32 ust. 1 pkt 2 ustawy o rehabilitacji (...) – uzyskać zwrot dodatkowych kosztów: budowy lub przebudowy związanej z modernizacją obiektów i pomieszczeń zakładu, transportowych, administracyjnych pod warunkiem zatrudnienia co najmniej 50 proc. osób niepełnosprawnych. Istotne jest określenie, że dodatkowe koszty zatrudnienia osób niepełnosprawnych są kosztami innymi niż koszty placu zatrudnionego pracownika niepełnosprawnego, natomiast są wykraczające (stanowiące różnicę) poza koszty, jakie musiałby ponieść pracodawca w przypadku zatrudnienia pracowników, którzy nie są niepełnosprawnymi. W związku z tym refundacji może podlegać tylko wspomniana różnica w kosztach odpowiadająca dodatkowym kosztom, których pracodawca nie poniósłby w przypadku zatrudnienia osób nie będących niepełnosprawnymi.

Wniosek o refundację można składać w oddziałach PFRON, do dnia 30 listopada roku poprzedzającego rok, którego dotyczy umowa. Pomoc jest udzielana w formie refundacji kosztów poniesionych przez pracodawcę. Refundowane są tylko koszty poniesione od dnia 1 stycznia roku, którego dotyczy wniosek, nie wcześniej jednak niż po dniu złożenia tego wniosku. Umowa obejmuje koszty jednego roku kalendarzowego. W przypadku, gdy koszty ponoszone są przez kolejne lata, tzn. obejmują okres dłuższy niż rok, wnioski należy składać oddzielnie na każdy rok.

W przypadku pozytywnego rozpatrzenia wniosków będą zawierane kolejne umowy dotyczące kosztów poniesionych w kolejnych latach kalendarzowych.

Refundacja będzie wypłacana w transzach kwartalnych. Refundacja jest udzielana jako pomoc publiczna na rekompensatę dodatkowych kosztów związanych z zatrudnieniem pracowników niepełnosprawnych spełniająca warunki określone w rozporządzeniu Komisji (UE) nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r., uznającym niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu (Dz. Urz. UE L 187 z 26.06.2014, str. 1).

Akty prawne:

– ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. z 2011 r., nr 127, poz. 721 z późn. zm.),

– rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 23 grudnia 2014 r. w sprawie pomocy finansowej udzielanej zakładom pracy chronionej ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (Dz. U. poz. 1975). Uprzejmie informujemy, że można na skrzynkę: dodatkowe\_koszty\_zpch@pfron.org.pl kierować wszelkie wątpliwości, pytania, problemy itp., które będą wykorzystane przez Fundusz do usprawnienia realizacji zadania. Na skierowane na skrzynkę maile Fundusz nie będzie udzielał bezpośrednich odpowiedzi, natomiast okresowo będzie aktualizował rozdział „Wyjaśnienia PFRON”.

Info: PFRON  
oprac. pr

Od redakcji NS: Nie są to znaczące środki, bowiem na cel ten PFRON wydatkował niespełna 5,95 mln zł w skali całego 2014 roku.

## W Polsce rozwijają się nowe formy dobroczynności

Polacy coraz chętniej wspierają dobroczynność i filantropię. Sukcesy święci nie tylko Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, lecz także nowe inicjatywy, takie jak „Szlachetna Paczka”, program „Działaj Lokalnie”, pozabudżetowe programy stypendialne czy platformy finansowania społecznego. Mimo rozwoju wielu form wsparcia potrzebujących, Polska nadal zajmuje odległe miejsce w prestiżowym międzynarodowym rankingu World Giving Index, mierzącym skalę dobroczynności w danym kraju.

– Z jednej strony wspieranie dobroczynności w Polsce wygląda coraz lepiej. Polacy nie ograniczają się tylko do wspierania takich projektów jak Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy czy przekazanie 1 proc. podatku na organizacje charytatywne. Jednak patrząc z na to drugiej strony, zajmujemy dalekie miejsca w międzynarodowych rankingach badających stopień pomocy dla potrzebujących – ocenia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Paweł Łukasiak, prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

W ostatnim czasie sytuacja jednak zmienia się na lepsze, na co wskazuje sukces ostatniej edycji „Szlachetnej Paczki”. W tym roku ponad 700 tys. darczyńców przekazało pomoc 19,58 tys. rodzin. Wartość wsparcia wyniosła 41,24 mln zł. Jak zaznacza Łukasiak, wymaga to nie tylko zaangażowania pieniędzy, lecz także czasu – rzeczy wskazane przez potrzebujących trzeba kupić, zapakować, a potem zanieść do magazynu. Jego zdaniem to oznacza, że Polacy powoli zaczynają rozumieć dobroczynność jako realne zaangażowanie, a nie tylko symboliczne.

– Ważną rzeczą jest rozwój dobroczynności na poziomie lokalnym. W ramach tylko jednego programu „Działaj Lokalnie” zostało dofinansowanych ponad 7 tys. lokalnych projektów. Są to projekty dość proste, ale równie ważne, np. budowa placu zabaw, ścieżki edukacyjnej czy zorganizowanie wydarzenia dla dzieci – podkreśla Paweł Łukasiak.

Łukasiak zwraca także uwagę na wzrost zaangażowania we wspieranie społecznych programów stypendialnych. Jak tłumaczy, wartość stypendiów fundowanych przez jednostki poza budżetem państwa to już około 0,5 mld zł.

– Upijwający rok okazał się przełomowy pod względem wspierania przez Polaków

nowoczesnych form dobroczynności, jak platformy SiePomaga.pl czy PolakPotrafi.pl. Nawet polscy olimpijczycy znaleźli w ten sposób wsparcie finansowe – mówi Paweł Łukasiak. Obydwie platformy wpisują się w ideę finansowania społecznego, tzw. crowdfundingu, ale dotyczą pomocy dla potrzebujących. Jak informuje serwis SiePomaga.pl, do tej pory udało się zebrać 17,27 mln zł dzięki wsparciu 195,97 tys. darczyńców (pomagaczy). Z kolei PolakPotrafi.pl szczyt się zebrałymi 5,73 mln zł, z czego największy projekt dotyczył kwoty 284,11 tys. zł.

– W tym roku znowelizowano ważną ustawę. Prezydent podpisał nową Ustawę o zbiorach publicznych z 1933 roku. Główna zmiana sprawia, że wpłaty na konto organizacji nie będą już zbiórką publiczną. Każda organizacja nie będzie każdorazowo zobowiązana występować o zgodę na przeprowadzenie takiej zbiórki poprzez Internet. W przyszłym roku reforma powinna wpłynąć na poprawę statystyk – przekonuje prezes Akademii. Chodzi o ustawę, która weszła w życie 18 lipca 2014 r. Oprócz zniesienia obowiązku występowania o zgodę na zbiórkę, akt prawny wprowadza możliwość zbiórki pieniędzy lub darów przez Internet. Ponadto zlikwidowano opłatę skarbową dla organizatorów zbiórek (84 zł) oraz obowiązek publikowania sprawozdań w prasie z ich przebiegu.

– Z jednej strony należy cieszyć się z tego, że pojawiają się takie ogólnokrajowe rozwiązania jak „Szlachetna Paczka” czy lokalne inicjatywy, jak choćby „Działaj Lokalnie”. Ważne, że coraz więcej z nas potrafi działać jako grupa, a nie samodzielnie. Cieszy również zaangażowanie w sposób coraz bardziej zaawansowany, przemyślany, angażujący osobę i rodzinę. Już nie ograniczamy się tylko do statystycznych 5 zł wrzucanych do puszek czy przekazania 1 proc. podatku – stwierdza Łukasiak.

Według eksperta mimo pozytywnych zmian cały czas zajmujemy odległe, 94. miejsce w rankingu World Giving Index, co nie jest powodem do zadowolenia. – Myślę, że jesteśmy społeczeństwem dojrzałym i na tyle bogatym, że pomaganie innym, którzy są w trudnej sytuacji, mogłoby się odbywać na większą skalę. Z jednej strony należy pochwalić, ale z drugiej strony przypomnieć, że jest jeszcze dużo do zrobienia – podsumowuje prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Info: **Newseria**

## Odtwórca Hawkinga nagrodzony Oscarem

Coraz częściej osoby z niepełnosprawnością, ich zmagania z ograniczeniami są podstawą do tworzenia wybitnych scenariuszy i filmów nagradzanych branżowymi wyróżnieniami, w tym najważniejszym – Oscarem.



Aktorzy starają się jak najbardziej wiarygodnie przedstawić życie i funkcjonowanie osób z ograniczeniami fizycznymi i umysłowymi. Niewątpliwie udało się to Eddiemu Redmayne, który otrzymał Oscara dla najlepszego aktora pierwszoplanowego za rolę Stephena Hawkinga w filmie „Teoria wszystkiego”.

Stephen Hawking jest wybitnym fizykiem dotkniętym stwardnieniem zanikowym bocznym. Dlatego zagranie takiej postaci, która – oprócz widocznej niepełnosprawności – ma jednocześnie bogatą psychikę i... trudny charakter – jest prawdziwym wyzwaniem dla aktora.

Najlepszą aktorką pierwszoplanową została Julianne Moore, która w filmie „Still Alice”, gra osobą zmagającą się z postępującą chorobą neurologiczną.

Na Oscarowej Gali nie zabrakło polskich akcentów. Obok zwycięskiej „Idy” tegorocznymi nominowanymi były dwa filmy dokumentalne z Polski: „Joanna” Anety Kopacz opowiadającej historię umierającej na raka kobiety oraz „Nasza kłątwa” Tomasza Śliwińskiego i Macieja Ślesickiego o małym Leosiu dotkniętym rzadką chorobą genetyczną zwaną kławą Ondyny. Wywiad z Magdą Hueckel – matką Leosia i współtwórczynią tego filmu – znajduje się obok.

Gala Oscarowa nie jest tylko – jak uważa wielu – „targowiskiem próżności”, ale właśnie poprzez jej szeroki medialny odbiór są promowane ciekawe obrazy, a być na „oscarowym” filmie to „prawie” obowiązek.

Kat

## Nie trzeba być zdrowym, żeby być szczęśliwym

Rozmawiał Mikołaj Podolski, fot. Tomasz Śliwiński, Magda Hueckel

– Niedawno jechałam na przymiarę sukni na galę oscarową – mówi w wywiadzie dla „Naszych Spraw” Magda Hueckel. – W samochodzie przypominałam sobie, że cztery lata wcześniej jechałam tą samą drogą na OIOM, gdzie Leos leżał w śpiączce farmakologicznej. Wtedy myślałam, że moje życie się skończyło.



Oprawdziwym do bólu filmie „Nasza kłątwa” nasz magazyn informował już we wrześniu ubiegłego roku, podczas relacji z Europejskiego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja” w Koszalinie. Już wtedy wskazywano go jako jeden z najprawdziwszych i najbardziej wzruszających obrazów ostatnich lat. Nikt jednak wtedy nie przypuszczał, że dzieło Tomasza Śliwińskiego i Magdy Hueckel, opowiadające o ich niesamowitej walce o zdrowie ich syna Leo, uzyska nominację do Oscara w kategorii najlepszych krótkometrażowych dokumentów. To wyróżnienie nie byłoby możliwe bez autentyczności, niekonwencjonalnych ujęć i pokazanej przez kamerę determinacji rodziców chłopca, który cierpi na tzw. kławę Ondyny – rzadką, nieuleczalną chorobę, przez którą podczas snu może dojść u niego do zatrzymania oddechu. Rodzice walczyli o syna również poprzez film, sami stając się bohaterami własnego dokumentu, który dziś jest na ustach widzów z całego świata. O kulisach jego powstania, o drodze z piekła do nieba i nadziejach związanych z synem mówi nam Magda Hueckel.

– Jak wyglądało Państwa życie przed urodzeniem Leosia?

– Pochodzimy z Trójmiasta, ale w 2004 r. przeprowadziliśmy się do Wrocławia. Stamtąd po dwóch latach trafiliśmy do Warszawy, gdzie oboje dostaliśmy pracę. Myśleliśmy, że to będzie tylko epizod, ale okazało się, że zostaliśmy tu na stałe. Tomek jest reżyserem, a ja fotografem. Dużo podróżowaliśmy po świecie. Mieliśmy w planie kontynuować nasze pasje razem z synem. Leo urodził się w stolicy 16 grudnia 2010 r. i od tego dnia nasze życie wygląda już zupełnie inaczej.

– Czy zrobienie tego filmu było pewną ulgą? Czy warto było się uzewnętrzniać?

– Dziś uważam, że tak, choć przedtem mieliśmy wiele obaw. Nie wiemy też jeszcze, jak Leo zareaguje na ten film, kiedy dorośnie. Ten zapis jest również dla niego.

– Czy podjęli już Państwo decyzję, kiedy mu go pokazać?

– On już go często widzi. Zastanawiamy się tylko jak go będzie odbierał za kilka, kilkanaście lat. Co będzie w nim dostrzegał, jak będzie wylapywał jego znaczenie. Obecnie, gdy widzi ujęcia, podczas których nie ma założonego filtra na tracheotomii, bardzo go to bawi. Albo cieszy to, gdy widzi na filmie, że byliśmy na działce. Nie

rozumie wiele więcej. Wiemy jednak, że jak będzie miał 10 lat, zareaguje inaczej, a jak 15 lat, jeszcze inaczej.

– Pytałem o uzewnętrznianie, ponieważ coraz więcej osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów zakłada blogi. Nie każdy jest czytany, nie każdy się podoba, ale zdaniem wielu warto czasem po prostu coś z siebie wyrzucić, spróbować pokazać innym. Państwo też mają bloga. Czy to pomaga?

– Pomaga. I to z kilku względów. Po pierwsze, dzięki niemu wiemy, że wiele osób nam kibicuje. Po drugie, dostaliśmy od ludzi mnóstwo wsparcia. A po trzecie, dzięki temu udaje się otworzyć oczy wielu osobom i uwrażliwić je na pewne sprawy. Z maili i rozmów wnioskuję, że nasza historia dodaje siły i nadziei innym. Czytając o nas, sporo osób dochodzi też do wniosku, że ich problemy niekoniecznie są tak wielkie, jak wcześniej myśleli, a przy okazji niektórzy spoglądają na świat bardziej optymistycznie. Czasem piszą do nas w stylu: „My mamy tylko alergię, a u Państwa...”. Widzą też, że nie trzeba być zdrowym, żeby być szczęśliwym. Dodatkowo tworzymy wirtualną sieć przyjaźni z innymi blogowcami. Wymieniamy się informacjami, nawzajem sobie pomagamy.





## Nie trzeba być zdrowym,

– **Jakie były kulisy powstania „Naszej kłątwy”?**

– Nakręciliśmy ten film, gdy Leoś się urodził. Wtedy byliśmy w bardzo złym stanie psychicznym. Otrzymaliśmy komunikat, że nasze życie się skończyło. Lekarz powiedział, że spadł na nas dramat i wyrok do końca życia. Natomiast inna pani powiedziała nam, że jedno z nas musi całkowicie zrezygnować z życia zawodowego i towarzyskiego. Oczywiście w podtekście chodziło o matkę, czyli o mnie. To mnie bardzo rozłościło, bo nikt nie ma prawa do rozdzielania ról w ten sposób i to powinna być wyłącznie sprawa między partnerami. I kiedy byliśmy tak bardzo rozbiti, stwierdziliśmy, że spróbujemy nakręcić siebie. Tomek akurat kończył szkołę filmową, więc to był dobry moment. Postawiliśmy na statywie aparat fotograficzny, oświetliliśmy się lampką do czytania i zaczęliśmy prowadzić szczere rozmowy. Na kanapie, która zawsze była dla nas miejscem takich dyskusji. Skończyliśmy kręcić po pół roku, bo poczuliśmy, że już trzeba zacząć żyć i obgadaliśmy wszystko, co było najważniejsze. Po roku Tomek wrócił do tego materiału i okazało się, że to bardzo uniwersalna historia, która dotyczy pokonywania przeszkód, które pojawiają się na ludzkiej drodze.

– **Dlaczego film przeleżał aż rok?**

– Musieliśmy najpierw zdystansować się do materiału i zacząć traktować się jako bohaterów filmu, a nie jako siebie. Ten dystans do siebie był w tym wszystkim kluczowy.

– **Co Panią najbardziej ucieszyło w reakcjach na ten film?**

– Opinie ludzi, którzy są w bardzo podobnych sytuacjach do naszej. Dostają kilkadziesiąt maili dziennie. Od rodziców dzieci z rurkami, niekiedy nawet z tą samą chorobą co Leo. Piszą, że nie widzieli jeszcze czegoś tak autentycznego, ponieważ przeszli przez ten sam proces co my. Jakby siedzieli z nami na tej kanapie i sami prowadzili te rozmowy.

– **Bała się Pani skrajnych reakcji?**

– Tak, ponieważ wcale nie zamierzaliśmy się wybielać w filmie. Jest na przykład taka scena, w której palę papierosa, pomimo tego, że karmię piersią. Doskonale wiem, że nie powinnam tego robić. Ale zrobiłam to i nie widzieliśmy powodu, żeby to ukrywać. Jesteśmy tam autentyczni, nie robimy z siebie bohaterów. Myślę, że ta szczerość pomogła.

– **Jak wyglądało Państwa osvajanie się z chorobą? Czy może Pani polecić coś innym rodzicom w podobnych sytuacjach?**

– Przede wszystkim sprawdzałam przekazywane mi informacje. Lekarze, niestety, często popełniają błędy, często wynikające z niewiedzy, również kiedy określają możliwości i zalecenia dla pacjenta. To wszystko trzeba zweryfikować i rozważyć na spokojnie. Mówiono nam na przykład, że nasze dziecko nigdy nie będzie pływało. To nieprawda, bo ludzie z tracheotomią pływają. Oczywiście trzeba to robić bardzo rozsądnie i nigdy niepotrzebnie nie ryzykować. Podobnie było ze spaniem pod gołym niebem. Dzięki weryfikacji okazało się, że można wiele rzeczy więcej, niż początkowo nam mówiono. Polecam więc sprawdzać, czytać i kontaktować się między sobą, by przełamywać bariery. Wtedy okazuje się, że wiele osób już je pokonało. I dzięki ich wskazówkom można żyć normalniej i pełniej.

– **W Polsce z tą wiedzą wciąż jest problem...**

– Brakuje u nas grup i stowarzyszeń, które mogłyby mieć większą siłę. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jak wiele mogą działać razem. Trzeba się też spotykać, rozmawiać i nie bać się wychodzić. Mamy wielką siłę sprawczą.

– **Co z Pani perspektywy trzeba zmienić i w prawie, i we wrażliwości społecznej, aby niepełnosprawnym było łatwiej?**

– Moim zdaniem szczególnie ważne jest to, żeby umożliwić pracę opiekunom niepełnosprawnych. W chwili obecnej rodzic pobierający świadczenie pielęgnacyjne dla osoby niepełnosprawnej musi się zobowiązać, że nie podejmie pracy zawodowej. W efekcie osoba taka nie pracuje w ogóle, co rodzi alienację, frustrację i niestety często powoduje życie na granicy nędzy, gdyż dostaje zasiłek, który jest poniżej życiowej godności. Dzięki pracy (choćby kilkanaście godzin w tygodniu) materialny standard życia mógłby się podwyższyć. Ponadto, moim zdaniem, kontakt z ludźmi doskonale wpływa na samopoczucie i relacje rodzinne. Równie ważne jest zapewnienie specjalistycznej opieki niepełnosprawnym. Rażą mnie też wszystkie skomplikowane procedury, przekopywanie się przez papiery i brak odpowiedniej edukacji. Dla nas koszmarem było staranie się o to, żeby Leo poszedł do przedszkola.

– **Ale udało się?**

– Udało się, jednak musimy z nim chodzić do tego przedszkola i cały czas tam siedzieć. Na szczęście mamy takie możliwości zawodowe, że możemy tam spędzić 5 godzin, jednak wiadomo, że przedszkole to nie miejsce dla dorosłych. Nie ukrywam, że pomimo iż przedszkole samo w sobie jest fantastyczne, to spędzanie tam czasu jest

## żeby być szczęśliwym

potwornie frustrujące. Zależy nam jednak na tym, żeby Leo przebywał wśród innych dzieci, dlatego się na to godzimy. Tymczasem gdyby jakieś przedszkole miało pielęgniarkę OIOM-ową, to i ona miałaby fajną pracę, i my mielibyśmy większe możliwości zawodowe.

– **A co ze specjalistycznym sprzętem? Na filmie jest taka scena, w której Pani bardzo się złości w rozmowie telefonicznej, kiedy okazuje się, że go dla Państwa nie ma.**

– Moim zdaniem trzeba pomyśleć o lepszej dywersyfikacji potrzeb. Pakiety pomocowe nie zawsze są tworzone z głową i niektórzy dostają sprzęt, którego nie potrzebują, a inni nie dostają sprzętu, którego potrzebują. Fatalne prawo wszystkich blokuje i przez nie właśnie często nie ma pieniędzy.

– **Kim jest Leo w Państwa odległych marzeniach? Kim może zostać, co może robić?**

– Po prostu chcemy, żeby był szczęśliwym, spełnionym człowiekiem. Nie mamy więcej wymagań. Wychowujemy go tak, żeby mógł w przyszłości robić wszystko i żeby świat stał przed nim otworem. Ma co prawda troszeczkę mniejszy wybór, ale wciąż może robić mnóstwo rzeczy. Musimy skupić się na nich. Bo jeśli np. ktoś jeździ na wózku i nie może być np. tancerzem baletowym, to dalej może mieć wspaniałe życie, wchodząc chociażby w fascynujący świat książek, filmów, malowania albo muzyki.

– **Przeprowadzają Państwo zbiórkę 100 tys. euro potrzebnych do operacji Leosia. Na co konkretnie ma być przeznaczona ta kwota?**

– Czekamy obecnie na decyzję o dofinansowaniu, która określi, czy i ile nam jeszcze ewentualnie brakuje. Na razie wstrzymaliśmy wszelkie zbiórki, bo być może wkrótce się okaże, że jest już cała kwota. Mam nadzieję, że dzięki temu w tym roku uda się przeprowadzić operację, która w dalszej perspektywie pozwoliłaby na zamknięcie tracheotomii, by nasz syn mógł niezależnie się od respiratora. Miałby wówczas wszczepiony mały stymulator nerwu przepony. Wtedy Leo będzie miał tylko przyklejone do brzucha dwie małe anteny. Niestety nie zwolni nas to z czuwania



Film „Nasza kłątwa” w reżyserii Tomasza Śliwińskiego od 4 lutego można obejrzeć w Internecie. Jako pierwszy zamieścił go serwis internetowy New York Times. Link do filmu można znaleźć na blogu rodziców Leo, który prowadzi na stronie [www.leoblog.pl](http://www.leoblog.pl).



nad nim, czy nie zasypia, ponieważ urządzenie nie włącza się automatycznie. Będzie to jednak bardzo duże udogodnienie, dzięki któremu jego życie będzie lepsze.

– **Mamy informację, że wraz z Amerykańskim Stowarzyszeniem CCHS planują Państwo akcję crowdfundingową mającą na celu wsparcie badań nad lekiem na kłatwę Ondyny. Skąd ten pomysł i jakie są perspektywy na lekarstwo?**

– To był mój szalony pomysł, jeszcze przed nominacją do Oscara, bo w życiu bym się jej nie spodziewała. Jednak mieliśmy już dużo nagród za ten film i stwierdziłam, że warto ten rozgłos wykorzystać, by pomóc rozwiązać problem wielu rodzin. W Stanach Zjednoczonych, we Włoszech i we Francji prowadzi się badania nad

kłatwą Ondyny. Lekarze szukają leku, jednak wciąż brakuje im pieniędzy. U ludzi występuje 6 tys., może 7 tys. rzadkich chorób i cierpi na nie 7 proc. społeczeństwa. O sponsorów jest bardzo trudno, bo potrzeb dotyczących chorób rzadkich jest bardzo wiele, a inwestycje w badania są bardzo kosztowne. Chciałabym jednak, żeby za sprawą tego filmu wkrótce wystartowała bardzo duża akcja, która pozwoli sfinansować i przyspieszyć te badania. Może dzięki naszym zmaganiom przed kamerą za kilka lat 1200 osób chorujących na kłatwę na zawsze pożegna się z tą chorobą.

– **Czego Państwu oraz chorym szczerze życzymy i bardzo dziękujemy za rozmowę.**

Rozmawiał **Mikołaj Podolski**



# Magiczny Kraków,

# magiczne miejsce i... „dar” Cecylii

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

**Trawestując mistrza Ildefonsa, ochoczo wożąc do „zaczarowanego” grodu Kraka, bo działa na mnie magnetycznie od czasów niepamiętnych. Mogę z dumą powiedzieć, że tak w ogóle „ja to mam szczęście, że [w moim ukochanym] kraju nad Wisłą” wciąż mam powody, by ulegać zachwyceniu i wciąż mam okazję poddawać się emocjom i wzruszeniom towarzyszącym niecodziennym wydarzeniom.**

Takim jest doroczna wystawa i aukcja prac plastycznych podopiecznych krakowskiego Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”, która odbyła się pod patronatem starosty krakowskiego Józefa Krzyworezki, 10 lutego br. – już po raz 18. – jak zawsze w hotelu Novotel City West, przy serdecznym wsparciu i zaangażowaniu jego pracowników i dyrekcji.

Staram się w moich relacjach okiełznać emocje i w miarę prosto i rzeczowo przedstawiać problem, osobę bądź zjawisko czy sprawę. Staram się, by słowa – wielokrotnie już cytowane przez mnie, że „chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa”, autorstwa Juliusza Słowackiego – były moim rzeczywistym credo zawodowym.

Nie zawsze mi się to udaje w relacjach z imprez Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”. Zaczarowani ludzie, niepowtarzalny klimat, niezwykła, niecodzienna publiczność i nietuzinkowi artyści tworzą magiczne miejsce, obdarowując się dobrem, szczerem zainteresowaniem i prawdziwą uwagą.

Sala bankietowa Novotelu City West zamieniła się w prawdziwą galerię sztuki. Wystawiono ok. 300 prac: obrazy, rzeźby, rękodzieła artystyczne. Sabina Bartyzel,

dyrektor hotelu, oraz Cecylia Chrzęścik, prezes Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”, uroczyście powitały gości. Wśród nich szczególnie serdecznie prof. Halinę Piekarcz i panią Monikę Karlińską-Nawarę, które są kontynuatkami działalności swoich mężów na rzecz osób niepełnosprawnych. Za swoje dokonania zostały odznaczone przez Zarząd Stowarzyszenia „Złotymi serduszkami”.

– Bardzo dziękuję za niespodziewane i nie wiem, czy do końca zasłużone, to wielkie wyróżnienie – powiedziała prof. Halina Piekarcz, wdowa po Tadeuszu Piekarczy – pierwszym wojewodzie krakowskim po 1989 roku. – Traktuję to jako szczególną formę kredytu. Kredytu zaufania, który trzeba będzie spłacić, i to pewnie z odsetkami – dodała z uśmiechem – ogromną pracą i zaangażowaniem. Cieszę się, że zostało przywołane imię mojego męża w kontekście tego niezwykle szlachetnego przedsięwzięcia, które jest rozpisane na cały rok i na wielu, wielu ludzi. Był człowiekiem takiej idei.

Pani Monika Karlińska-Nawara podziękowała przede wszystkim za pamięć o jej mężu, marszałku województwa małopolskiego, śp. Marku Nawarze, którego działalność na rzecz osób z niepełnosprawnościami stara się, w miarę swoich możliwości, kontynuować.

Tradycją tych aukcji w Novotelu są poprzedzające je charytatywne występy uznanych gwiazd sztuki i estrady. Piękne sale bankietowe hotelu gościły z tej okazji wielu wspaniałych artystów występujących solo lub z zespołem. Niesieni na skrzydłach gorącego aplauzu publiczności tego nieszablonowego wydarzenia, dawali niezapomniane występy i przepiękne koncerty.

10 lutego – już po raz drugi – dla tej wspaniałej publiczności porywająco zagrał zespół Brathanki. – Spełniłście moje największe życzenie wigilijne – powiedziała prezes Cecylia Chrzęścik, dziękując im za piękny koncert. – To jest ogromny dar Cecylii – ujawnił w odpowiedzi Stefan Błaszczewski, lider zespołu – która jak spojrzysz w oczy, to zaręczam: nie ma takiej siły, by odmówić, by się temu spojrzeniu oprzeć!



Gości przywitały (od lewej): Sabina Bartyzel, dyrektor hotelu, oraz Cecylia Chrzęścik, prezes Stowarzyszenia

Od prawej: pani Monika Karlińska-Nawara i prof. Halina Piekarcz dziękują za wyróżnienie

Publiczność bawiła się doskonale. Reagowała nad wyraz spontanicznie i żywiołowo, śpiewając i tańcząc w rytm znanych i lubianych hitów zespołu. Brathanków pożegnano burzą oklasków. A ileż było ekspresji i radości wśród obecnych na widowiu! Jak zwykle znaleźli się tutaj znamienici przedstawiciele władz miasta i regionu, kultury, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji pozarządowych.

Niezawodni artyści „Piwnicy pod Baranami” – Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz – koncertowo poprowadzili aukcję. Autorami 10 wystawionych „pod młotek” obrazów\* są uczestnicy ośrodków i szkół specjalnych z Krakowa i ze Skawiny\*\*. Tytuł jednego z obrazów stał się dla mnie inspiracją tytułu tej relacji.

Od dwudziestu trzech lat Stowarzyszenie „Bądźcie z nami” – Organizacja Pożytku Publicznego nr KRS 0000152522 – realizuje wiele imprez dla i na rzecz osób



Aukcję poprowadzili – jak zwykle koncertowo – artyści „Piwnicy pod Baranami” (od lewej): Leszek Wójtowicz i Rafał Jędrzejczyk, a Zespół „Brathanki” doskonałym występem zapewnił świetną atmosferę imprezy

niepełnosprawnych, jak wycieczki krajoznawcze, kuligi, zajęcia z hipoterapii, spotkania mikolajkowe i bale noworoczne, a cyklicznie co rok prezentacje osiągnięć artystycznych dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami na scenie Teatru Bagatela, wernisaż i aukcję prac plastycznych w hotelu Novotel City West oraz wielki festyn integracyjny w parku pod zamkiem w Korzkwi.

Dzięki zdobytym w ten sposób pieniądzą Stowarzyszenie doposaża podopieczne ośrodki w sprzęt rehabilitacyjny, pomoce szkolne, artykuły plastyczne i środki czystości. Udanym wielkim przedsięwzięciem Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” jest np. wyposażenie dwóch gabinetów logopedycznych oraz objęcie podopiecznej Od początku istnienia tudzież od bardzo wielu lat współpracują ze Stowarzyszeniem m.in. ZHP – szczególnie pełne empatii harcerki ze Szczepu Kraków-Podgórze, ZHR, Komenda Wojewódzka, Powiatowa i Miejska Policja Drogowa, MDK „Dom Harcerza”, Zespół artystyczny BINGO oraz firmy Coca Cola, Radio Taxi Wawel i wiele innych.

Klaniam się nisko ludziom wielkiego serca, sponsorom wspomagającym działalność statutową Stowarzyszenia, a także ludziom, z inicjatywy których powstało. Od 1992 roku dzięki mecenasom, donatorom i własnej ogromnej pracy otacza swoją konstruktywną i twórczą pomocą osoby z niepełnosprawnościami, szczególnie dzieci i młodzież z ośrodków specjalnych Krakowa i okolic. Ostatnio do tego zacnego grona dołączyła Galicyjska Izba Budownictwa.

Nieprzerwanie od początku istnienia prezesuje mu charyzmatyczna

Cecylia Chrzęścik, która potrafi – wraz ze swoim zastępcami: Elżbietą Aniol i Krystianem Kozubem – pozyskać dla działalności Stowarzyszenia pro publico bono wiele gorących serc i hojnych sakiewek. Następane spotkanie z podopiecznymi „Bądźcie z nami” na scenie Teatru Bagatela. Zatem do zobaczenia – ku mojej radości znowu... w Krakowie!



\* Okno, Weronika Merecik; Wiosenny ogród, Elżbieta Więcek; Martwa natura, Sylwia Stachurska; Dama w deszczu, Gabriela Śnieżek; Dziewczynka, Tadeusz Lewicki; Słoneczna zatoka, Andrzej Michalik; Mój dom, Tadeusz Lewicki; Magiczny Kraków, Wiktor Stankiewicz; Przy kościele Mariackim, Magdalena Hrabia; W głębinach, Artur Duda.

\*\* Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 6 im. Jana Pawła II Kraków, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Poczty Polskiej Skawina, Zespół Szkół Specjalnych nr 6 Kraków, Środowiskowy Dom Samopomocy Kraków, Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki „Terapia Przez Sztukę” Kraków.



# Zdjęcia z gwiazdami są moją pasją

Mikołaj Podolski fot. archiwum Huberta Wyszyńskiego

**Koszalinianin z niepełnosprawnością ma już 54 zdjęcia ze znanymi osobami. Dzięki temu oryginalnemu hobby wie, że każdy z nas może dotknąć gwiazd. I to dostojnie.**



Hubert Wyszyński urodził się w Miastku 30 lat temu. Krótko po pierwszych urodzinach stracił w żłobku przytomność. Do dziś nie wiadomo dlaczego. Gdy po godzinie udało się go reanimować, stało się jasne, że nigdy nie będzie już w pełni zdrowy. Wkrótce zdiagnozowano u niego dziecięce porażenie mózgowie. Pierwsze kroki stawił dopiero w wieku 5 lat.

Jako dziecko musiał się uczyć w indywidualnym trybie. Później trafił do szkoły zawodowej w Policach. Z wykształcenia jest krawcem. Naukę kontynuował w Koszalinie, dokąd przeniósł się z rodzicami w 2002 r. Skończył liceum, a po nim studium informatyczne. Przez kilka lat pracował w agencji reklamowej.

Mimo problemów z chodzeniem i mówieniem Hubert radził sobie bardzo dobrze. Dołączył do Stowarzyszenia Sportu Niepełnosprawnych „Start” Koszalin, dzięki czemu zaczął trenować wyciskanie ciężarów leżąc. Jeździ też samochodem. Wystarczyło znaleźć model z automatyczną skrzynią biegów. Jednak mimo aktywnego trybu życia wciąż brakowało mu prawdziwej pasji.

– Bo sport traktuję bardziej jako rehabilitację. Trenuję codziennie, ale moje schorzenie nigdy nie pozwoli mi na dołączenie do światowej czołówki – tłumaczy. – Dlatego poza pracą i sportem chciałem robić coś jeszcze. Niekoniecznie typowego. Coś, co by mnie wciągnęło i byłoby tylko moje.

## Hobby znalazło się samo

Okazja pojawiła się szybko, bo Koszalin w środowisku osób niepełnosprawnych to miasto słynące z organizacji Europejskiego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja”. Co roku biorą w nim udział znane postaci ze świata

wiony – wspomina. – W dodatku w zawód aktora powinno być wpisane spotkanie się ze swoimi fanami. Pomyślałem więc, że skoro udziela wywiadów dziennikarzom, to dlaczego miałby mi odmówić zrobienia zdjęcia? Podeszłem i okazało się, że to bardzo miły pan. Zgodził się.

Niepełnosprawny początkowo nie traktował jednak zdjęć ze znanymi osobami jako hobby. To w nim rosło wraz z każdą kolejną fotografią. Okazje do nich przytrafiały się same, bo był częstym uczestnikiem występów gwiazd, wystaw i pokazów. Dopiero po jakimś czasie zorientował się, że ma ich już całkiem sporo, i postanowił stworzyć kolekcję z prawdziwego zdarzenia.

## Ochroniarz wziął go za pijanego

– Podczas koncertów staram się porozmawiać z menadżerem. Kiedy on jest pomocny, zdjęcie udaje się szybko załatwić. Co prawda zdarza się,

kina, telewizji i sportu. W 2011 r. jednym z gości festiwalu był Jan Nowicki. Hubert wpadł wtedy na pomysł, żeby zrobić sobie z nim zdjęcie.

– Stwierdziłem, że nawet taka gwiazda to w głębi duszy normalny człowiek, który ma ludzkie uczucia i raczej nie będzie do mnie niechętnie nastawiony – wspomina.



że ktoś się nie zgodzi, ale przeważnie trafiam na dobrych ludzi, którzy nie robią mi przeszkód – cieszy się Hubert. – Czasami udaje się też bez menadżerów. Kiedy dopuszczono mnie do Krzysztofa Cugowskiego, powiedział mi: „Nie musiałeś nikogo pytać o zgodę, wystarczyło do mnie podejść”.

Rozwijanie pasji wiązało się również z rozwijaniem możliwości do powiększenia zbioru. Hubert zaczął bacznie śledzić internetowe profile sław show-biznesu, odwiedzać artystów podczas prób i jeździć za nimi na koncerty. Nawet sto kilometrów od swojego domu.

– W ubiegłym roku spodobała mi się muzyka Cleo i Donatana. Kupiłem nawet ich płytę i zamarzyło mi się, żeby również z nimi kiedyś zrobić zdjęcie – mówi. – Gdy się okazało, że dadzą koncert w Kołobrzegu, prawie zwariowałem ze szczęścia. Udało mi się z nimi porozmawiać, zrobić zdjęcie i zdobyć autografy. Fantastyczni ludzie, a Cleo jest jeszcze ładniejsza niż w telewizji. Byłem tak stremowany, że w pewnym momencie zapomniałem przy niej języka w buzi.

Najzabawniej jak dotąd 30-letni koszalinianin wspomina spotkanie z Cezarym Pazurą: – Zawolałem go z imienia i nazwiska, a kiedy podeszedł, zapytałem, czy można zrobić zdjęcie. Wtedy on zaczął mówić śmiesznym głosem i żartować, że nie wie, kto może zrobić to zdjęcie. Ale gdy zaproponowałem, że kogoś znajdę, jeszcze śmieszniejszym głosem zaczął wołać swojego kierowcę. Ten chwycił aparat i wyszła fotografia, którą wspominam najlepiej. Bo Pazura ma mnóstwo pozytywnej energii.

– Jednak nie zawsze jest aż tak pozytywnie. Niekiedy trzeba stać w kolejce na słońcu po kilka godzin i wtedy muszę robić przerwy co jakiś czas, żeby odpocząć w cieniu, ponieważ dla mnie takie stanie jest bardzo męczące – dodaje Hubert. – A raz miałem niemiłą sytuację, kiedy pewien ochroniarz widząc, że chodzę inaczej, podeszedł do mnie i powiedział, że nie wyrzuci mnie z koncertu pod warunkiem, że... nie będę więcej pił piwa. Nie wiedział, że jestem niepełnosprawny, i wziął mnie za pijanego.

## Kolejne cele: Doda i Górniak

30-latkowi podobne sytuacje zdarzają się jednak rzadko. Zwłaszcza w Koszalinie, gdzie ochroniarze już go znają i coraz częściej sami podchodzą, pytając, czy będzie chciał zrobić zdjęcie z gwiazdą wieczoru. On natomiast się nauczył, że warto prosić menadżerów o fotografię mailowo dzień przed występem. To znacznie ułatwia późniejszy kontakt.

Teraz marzy, by móc kiedyś uwiecznić na fotkach Doda i Edytę Górniak. Wie, że w końcu mu to się uda. Bo po 54 spotkaniach ze sławami nie może być dla niego rzeczy niemożliwych. Będzie cierpliwie czekał na ich koncerty w Zachodniopomorskiem, a może i dalej.

Hubert zdaje sobie sprawę, że jego hobby jest nietypowe, ale dzięki niemu ma poczucie, że jest bliżej tego życia, które jak dotąd znał tylko z telewizji. – Każdy niepełnosprawny ma świat w zasięgu ręki, tylko trzeba w to uwierzyć. A gwiazd może dotknąć każdy z nas – podkreśla. – Kiedy widzę później tych ludzi na ekranie, a potem patrzę na nasze wspólne zdjęcia, to wiem, że oni traktują mnie normalnie. To dla mnie bardzo ważne.

# Zabawa walentynkowa dla osób niepełnosprawnych w Kaliszu

**10 lutego w restauracji „Margo” odbyła się po raz kolejny integracyjna zabawa walentynkowa, w której udział wzięło ok. 150 osób z niepełnosprawnością z placówek rehabilitacyjnych z Kalisza i sąsiednich powiatów.**

Tekst i fot. Mariusz Patysiak

Imprezę zorganizowała Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, przy współorganizacji Fundacji „Aktywni Zawodowo” i Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza”. Oprawę muzyczną zapewnił zespół „Przyjaciele” z WTZ w Przygodzicach, a dobrą zabawę opiekunowie z WTZ w Przygodzicach, którzy zorganizowali dla uczestników kilka zabawnych konkursów. Nagrody w konkursach ufundował prezes Fundacji „Miłosierdzie”, Stanisław Bronz.



Na zabawę przybyli również zaproszeni goście: wiceprezydent Kalisza Karolina Pawliczak, Jolanta Mancewicz i Grzegorz Chwiałkowski z Rady Miejskiej Kalisza, dyrektor kaliskiego MOPS Eugenia Jahura, Zenona Kubiak z Biblioteki Miejskiej oraz członkowie Zarządu Fundacji. Obecni byli również przedstawiciele zaprzyjaźnionych firm: Liliana Kaleta – dyrektor Ośrodka Kształcenia EDUCATOR LB, Małgorzata Skarupa – prezes PBA Developer oraz Janusz Przybył – prezes kaliskiego oddziału firmy PBA Service. Gości i uczestników przywitał prezes Stanisław Bronz. Wspominał i uczcił minutą ciszy dwóch niedawno zmarłych przyjaciół Fundacji i WTZ w Kaliszu – senatora RP Stanisława Sikorskiego i Adama Bończyka – zastępcę naczelnika wydz. spraw społecznych i mieszkaniowych UM w Kaliszu. Zabierając głos, wiceprezydent Karolina Pawliczak zadeklarowała chęć współpracy i pomoc w realizacji podobnych działań w przyszłości.

Dzięki organizatorom – prezesowi Fundacji oraz Państwu Margocie i Cezaremu Suszyńskim – właścicielom lokalu i sponsorom, stoły były suto zastawione, a cała impreza przebiegała, mimo zimnej pogody, w bardzo gorącej i radosnej atmosferze.

Organizacji tego typu imprez przyświeca idea szerszej integracji osób z niepełnosprawnością, spotkania się w większym gronie, nawiązania nowych kontaktów i odnowienia już istniejących.

W dobie towarzyszącego nam kryzysu, gdy – z braku środków – drastycznie ogranicza się podobne działania, tak potrzebne w rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych, organizowanie imprez tego formatu jest niezwykle potrzebne i godne słów najwyższego uznania.



# Terapeutyczne granie na tablecie

Marcin Gazda

**Aplikacja DrOmnibus przyciąga uwagę dzieci i skutecznie wspiera tradycyjne metody terapeutyczne. Pomysłodawcy nowoczesnego narzędzia właśnie zostali laureatami konkursu Mobile Trends Awards w kategorii Edukacja.**

12 lutego w Krakowie odbyło się wręczenie nagród Mobile Trends Awards, przyznawanych dla najlepszych firm i instytucji z branży mobilnych technologii. – Cieszymy się, że kapituła doceniła nasze podejście do zmieniania kształtu edukacji. Od początku stawialiśmy na profesjonalnie i merytorycznie przygotowane rozwiązania, co podkreślają m.in. terapeuci z długoletnim doświadczeniem zawodowym. W tym samym tygodniu uzyskaliśmy jeszcze wyróżnienie magazynu „Brief”, trafiając do rankingu najbardziej kreatywnych w biznesie – informuje Bogumiła Matuszewska, prezes zarządu firmy DrOmnibus.

## Magia gier

Pomysł na utworzenie aplikacji pojawił się wiosną 2012 r. w krakowskiej Fundacji Hipoterapia – Na Rzecz Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych. – Tam wspólnie z Michałem Rysiem, jednym z moich dwóch współników, działaliśmy charytatywnie. Razem z cudownym zespołem zaczęliśmy się zastanawiać, co zrobić, żeby zwiększyć efektywność działań terapeutycznych – mówi Bogumiła Matuszewska.

Blisko rok trwały analizy, badania rynku, rozmowy z ośrodkami w Polsce i za granicą, a także z rodzicami. Ostatecznie wybór padł na narzędzie terapeutyczne oparte o gry na tablety. Pomysłodawcy założyli, że większość dzieci z zaburzeniami zachowania i rozwoju, takimi jak autyzm, zespół Downa czy porażenie mózgowe, z radością i zaangażowaniem podchodzi do gier komputerowych. Dla najmłodszych łatwiejsze do przyjęcia są propozycje przygotowane na tablety. Przykładowo całkowicie znika problem ze zrozumieniem zależności myszka – kursor, ponadto obsługa urządzenia jest naturalna i intuicyjna.

W lipcu 2013 r. powstała firma DrOmnibus. – Nasz finansista doszedł do wniosku, że myśląc o rynkach zagranicznych, powinniśmy wybrać nazwę łatwą do zrozumienia we wszystkich krajach, a przy tym kojarzącą się w sposób pozytywny ze zdrowiem i terapią. Ten skrót od Doktora Omnibus wyznacza nasz kierunek, czyli kompleksowe zajęcie się zdrowotnymi potrzebami klienta – opisuje Bogumiła Matuszewska. Dodaje, że do zespołu założycieli dołączyła Katarzyna Chrabąszcz.



Bogumiła Matuszewska, Michał Ryś i Katarzyna Chrabąszcz – założyciele firmy DrOmnibus

## Wejście do gry

W kwietniu 2014 r. światło dzienne ujrzała pierwsza wersja narzędzia. Pomysłodawcy nie kryli obaw związanych z debiutem swojego produktu, ale szybko dotarli do nich pozytywne opinie. Większość testerów zwróciła uwagę na merytoryczne podejście. Terapeuci podkreślili, że gry są nie tylko atrakcyjne, ale z powodzeniem włączają je w proces terapeutyczny.

– Jednak najważniejsze dla nas jest zdanie najmłodszych. Cieszy nas, gdy słyszymy, że dziecko po raz kolejny pyta, kiedy zagra w grę z kotkiem. A olbrzymim sukcesem są sytuacje, jak ta, gdy mały Adaś, który nie potrafi skupić się na zadaniu dłużej niż 5 minut, potrafił skoncentrować się na DrOmnibusie nawet 40 minut – mówi Bogumiła Matuszewska.

Według niej największą zaletą narzędzia jest kompleksowość, zarówno w podejściu do tworzenia, jak i w formie zaproponowanej użytkownikom. W proces przygotowania aplikacji zaangażowani są specjaliści: terapeuci, projektanci gier, programiści i graficy. Testy odbywają się w ośrodkach terapeutycznych wśród najmłodszych graczy, którzy sprawdzają, czy poszczególne aspekty spełniają oczekiwania.

## Rozwój pod kontrolą

Obecnie dostępnych jest 9 gier dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym: Na wsi,

Szafa, Magiczne słowa, Zgadnij, co czuję, Coś tu nie pasuje, Tajemnicze akwarium, Owieczki, Skojarzenia oraz Mały, większy, największy. Każda z nich oparta jest o historie lub tematy znane najmłodszym z otoczenia i rozwija konkretne umiejętności, takie jak m.in. rozumienie emocji, różnicowanie, identyfikacja dźwiękowa, koncentracja. W najbliższym czasie pojawi się w systemie gra logopedyczna Balon.

Narzędzie posiada system śledzenia postępów dziecka. – Cały czas jest on udoskonalany, testujemy bowiem, które z informacji docelowo mogą być jak najbardziej przydatne rodzicom i terapeutom. Teraz dowiemy się m.in., jak często i w które gry dziecko gra, jakie umiejętności dzięki temu rozwija, jakie postępy osiągnęło w ciągu ostatniego dnia, tygodnia, miesiąca czy roku – opowiada Bogumiła Matuszewska.

DrOmnibus zawiera też organizator terapii, umożliwiający m.in. planowanie terapii, kontakt z innymi terapeutami i dostosowywanie narzędzia do indywidualnych potrzeb dziecka.

## Wygrają ze sceptykami?

Krakowska firma zamierza zwiększyć co najmniej kilkakrotnie liczbę oferowanych gier i przede wszystkim otworzyć się na wyższe grupy wiekowe. Plany zakładają też połączenie kont Home (jeden użytkownik, od 50 zł miesięcznie) i Pro (wielu użytkowników, od 150 zł miesięcznie). Krok ten umożliwi prowadzenie terapii online. Wkrótce odbędzie się premiera drugiej wersji DrOmnibusa. Twórcy chcą udostępnić produkt jeszcze efektywniejszy i przyjemniejszy w użyciu, a pomóc w tym mają otrzymywane na bieżąco podpowiedzi i rady użytkowników.

– Największym wyzwaniem będzie przekonanie polskich odbiorców, że tego typu narzędzia to nie tylko zabawa, ale pełnoprawny element terapii. Za granicą odbywają się już pierwsze targi i konferencje, powstają publikacje naukowe, w których nikt już nie zastanawia się nad tym, czy gry na tablety są terapeutyczne i skuteczne, tylko jak je jeszcze lepiej tworzyć i wykorzystywać. U nas wciąż jeszcze musimy zmierzyć się z pewną dozą sceptycyzmu – mówi Bogumiła Matuszewska.

Zwraca uwagę, że dzięki zastosowaniu tabletek o 26 procent wzrasta skuteczność terapii dzieci z autyzmem. Dowiedli tego naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego, którzy przeprowadzili trzyletnie badania. Na wdrożenie DrOmnibusa zdecydowało się 13 ośrodków w Polsce. Część instytucji, również za granicą, testuje narzędzie.

# Warto i trzeba rozmawiać

Ilona Raczyska

**Pod koniec stycznia w repertuarze katowickiego kina Kosmos – Centrum Sztuki Filmowej znalazła się pozycja jak na kino niezwykła – debata. Fundacja Różnorodności i Równości Kontrasty w ramach cyklu „O równości – debaty społeczne” zorganizowała dyskusję o sytuacji osób z niepełnosprawnością w Polsce, w szczególności na Śląsku.**

## Szanse i bariery integracji

Zapowiedziano, że dyskusja będzie poruszać tematy niepełnosprawności fizycznej i intelektualnej, sytuacji dzieci z niepełnosprawnością w systemie szkolnym, a także sytuacji rodziców-opiekunów. Zapowiedziano omówienie kwestii rynku pracy, istniejących barier, ale i realizowanych dobrych praktyk oraz rozwiązań z innych krajów. I wreszcie omówienie społecznej sytuacji osób niepełnosprawnych, istniejących stereotypów i występującej w społeczeństwie dyskryminacji, działań ze strony państwowej i samorządowej oraz roli organizacji pozarządowych.

Na to wszystko organizatorzy przeznaczyli niecałe dwie godziny, w dodatku zapowiadając udział publiczności w dyskusji, także w celu wyluskania dobrych praktyk. Wielość tematów wydawała się niemożliwa do omówienia, każdy z nich jest obszerny, a zaproponowano ich przecież kilkanaście. Nie zaprezentowano wszystkich, żywa dyskusja uczestników została przerwana z powodu konieczności opuszczenia sali, ale siłą tego spotkania było zaproszenie do debaty pań o różnych dysfunkcjach, ale ponadprzeciętnych osobowościach.

## Bariery? W dużym mieście – mniej

Hanna Pasterny jest konsultantką ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku, od wielu lat angażuje się w działania Polskiego Związku Niewidomych i Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Hania jest niewidoma od urodzenia i jako pierwsza została zapytana o bariery. Stwierdziła bez wahania, że w dużych miastach barier jest coraz mniej, ich stopniowe dostosowywanie pozwala na dużą samodzielność: udźwiękowione przejścia dla pieszych, dostosowanie autobusów i tramwajów, inna nawierzchnia przed przejściami, podjazdy dla wózków inwalidzkich, asysta na dworcach kolejowych. Hania ma prawo do takiego stwierdzenia, bo codziennie dojeżdża do pracy w innym mieście. Często podróżuje, najczęściej samodzielnie, do wielu krajów – Francja, Belgia, Szkocja, Niemcy. Pokłosem tych podróży są dwie książki napisane przez nią – „Tandem w szkocką kratkę” i „Jak z białą laską zdobywałam Belgię”.

Zwróciła uwagę na inny problem – są teraz bardzo atrakcyjne szkoły i studia, dzięki wielu pomocom i programom mogą je ukończyć osoby niewidome czy niedowidzące. Ale co dalej? Ma znajomych z dysfunkcją wzroku, którzy podejmują kolejne studia, bo nie ma dla nich pracy. Kiedyś były spółdzielnie inwalidów, które wprawdzie nie były lekkiem na całe zło, ale jednak pracowało w nich bardzo dużo niewidomych. Tamten system miał wiele wad, lecz obecnie dla osób niepełnosprawnych, zwłaszcza mieszkających w małych miejscowościach, znalezienie zatrudnienia stanowi duże wyzwanie. Często zapomina się też, że do pracy trzeba jakoś dojechać. Niestety, transport publiczny jest coraz gorszy i w zaniku.

## Żyję w dwóch światach – 25 lat temu i teraz

Edyta Świątczak-Gurzęda – pełnomocnik prezydenta Siemianowic Śląskich ds. osób niepełnosprawnych, instruktorka ZHP, trenerka, wykładowca, Łodolamacz Specjalny i nagrodzona w konkursie Lady D.

im. Krystyny Bochenek. Opowiadała o tym, co teraz wydaje się nie do pojęcia – po studiach polonistycznych chciała podjąć pracę jako nauczyciel. Dyrektor szkoły odmówił jej, bo... nauczyciel nie może być niepełnosprawny, na to by jakoś trzeba było przygotować uczniów. Pracę znalazła w innej szkole, gdzie pracowała wiele lat. Dzisiaj są już nauczyciele nawet akademicy, poruszający się na wózkach inwalidzkich.

Część osób z niepełnosprawnością nie chce pracować. Każdy z nas, niezależnie od tego, czy ma dysfunkcję, czy jej nie ma, powinien patrzeć na siebie jako na obywatela, który coś może zrobić dla danego miasta, kraju i przede wszystkim dla samego siebie. Najtrudniejszy start mają osoby z niepełnosprawnością intelektualną i z chorobami psychicznymi, ale tylko dlatego, że polski rynek pracy nie jest jeszcze gotowy na przyjęcie tych osób.

## Nawet nie wiedzieliśmy, że są dotacje z PFRON

Trzecią zaproszoną do debaty była Gabriela Szymkowiak, prezes Spółdzielni Socjalnej „Rybka” z Katowic, działającej od 2011 r. w branży gastronomicznej i zatrudniającej osoby niepełnosprawne. Spółdzielnia w 2012 r. wygrała konkurs jako najlepsze przedsiębiorstwo społeczne roku w kategorii „Pomysł na Rozwój”, otrzymała również dwa srebrne medale Łodolamaczy.

Pani Gabriela opowiadała, że kiedy zaczęli działalność, nawet nie wiedzieli, że są jakieś dotacje na zatrudnianie niepełnosprawnych, a nawet nie wiedzieli, co to jest PFRON. Chcieli zatrudnić osoby, które mają trudności na rynku pracy, w tym z niepełnosprawnością, bo takie było ich założenie. Państwo – według niej – bardzo pomaga, szczególnie finansowo, właśnie poprzez subwencje do wynagrodzeń tych pracowników.

Zwróciła również uwagę na rzadko poruszany problem. Teraz zatrudniają stażystów z warsztatów terapii zajęciowej, czego obawiali się pracownicy spółdzielni, bo nie wiedzieli, jak postępować z osobami z niepełnosprawnością intelektualną – „tego nas nikt nie uczył”. Postulowała, aby w takich sytuacjach pracodawca otrzymywał wsparcie psychologa. On zna swoją firmę i działalność, którą ona prowadzi, ale przecież nie jest specjalistą od różnych schorzeń: – A my nie bardzo wiemy, jak się zachować. Zatrudniliśmy chłopca z Klubu Integracji Społecznej z zespołem Aspergera. Nie wiedzieliśmy, co to jest asperger. Zachowywał się dziwnie, a my tego nie rozumieliśmy, moglibyśmy go skrzywdzić, niewłaściwie ocenić, po pracy dokończaliśmy się o tej chorobie.

I jeszcze jedno – bywa, że osoby kierowane do nich na staż z różnych projektów nie nadają się do pracy w gastronomii bądź wręcz jej nie lubią. Uczestniczą w projektach aktywizujących, są kierowane na kursy, ale czy taka osoba nadaje się na to stanowisko? Nie zawsze.

Debatę trzeba było przerwać, opuścić salę, ale rozmowy przeniosły się do holu kina. Kilka osób prosiło Hanię Pasterny o autograf na zakupionych przed chwilą jej książkach, wszyscy byli pod wrażeniem przebojowych pań z niepełnosprawnością. Deklarowali niedosyt, chcieliby jeszcze takich spotkań. Najwidoczniej rozmowy z aktywnymi, interesującymi ludźmi, bogatszymi o doświadczenia związane z życiem z niepełnosprawnością, są nam stale bardzo potrzebne.



## Strony www nie dla osób z niepełnosprawnością

**Strony internetowe nie są dostosowane do potrzeb wszystkich użytkowników sieci, także dla osób starszych i z niepełnosprawnościami. Brakuje świadomości, że ktoś może korzystać z Internetu w sposób mniej standardowy – uważają przedstawiciele Fundacji Szansa dla Niewidomych.**

Od 1 czerwca 2015 r. dla wszystkich instytucji publicznych w Polsce (chodzi o grupę aż 80 tys. podmiotów) staną się obowiązkowe zapisy międzynarodowego standardu dostępności WCAG 2.0. Oznacza to, że będą musiały być powszechnie dostępne dla użytkowników niezależnie od ich niepełnosprawności, wieku, używanego sprzętu i oprogramowania.

Tymczasem, jak poinformowali 30 grudnia na konferencji prasowej w Warszawie przedstawiciele Szansy dla Niewidomych, większość instytucji nie jest dostosowana do standardu i niewiele robi, by zmienić strony internetowe.

Fundacja przeprowadziła audyt 80 stron internetowych instytucji publicznych – po pięć w każdym województwie. Były to m.in. urzędy wojewódzkie, powiatowe centra pomocy rodzinie, muzea, ośrodki kultury. Okazało się, że tylko 2 proc. z nich ma strony, które mogą być odczytane przez osoby z niepełnosprawnością czy osoby niedowidzące albo mające problemy z motoryką.

Ekspert Fundacji z niepełnosprawnością wzroku, Henryk Rzepka, wyliczał najczęstsze błędy: brak opisów tekstowych pod zdjęciami, filmami, grafikami, niestaranne przeklekanie tekstów, niewłaściwe zapisywanie nagłówków, korzystanie z nowoczesnych technologii, a nie z html, który jest w pełni dostępny dla niepełnosprawnych. Według Rzepki kłopot jest również z dokumentami w postaci plików w formacie pdf, które nie są plikami tekstowymi, tylko zwykłymi skanowanymi dokumentami. – Żaden czytnik tego nie odczyta – podkreślił. – Wszystkie informacje powinny być zapisane tak, by nadawały się do odczytania, do zapoznania się z nimi przez wszystkie osoby niezależnie od niepełnosprawności, od ich możliwości intelektualnych, sprawności manualnych i innych problemów oraz niezależnie od sprzętu czy oprogramowania, którego ktoś używa – zaznaczył. Rzepka uważa, że wiele instytucji czy firm nie ma

świadomości, że staranność w zapewnieniu dostępności stron jest inwestycją, która się zwraca. – Poszerza się grupa użytkowników, potencjalna grupa klientów, wyszukiwarki zaczną wyżej ustawiać w hierarchii te strony, które są lepiej zrobione. Korzyści są wymierne. Problem wynika głównie z małą starannością i braku świadomości – powiedział.

– Technologie idą do przodu, mamy coraz lepsze oprogramowanie, również to wspomagające, natomiast świadomość na temat dostępności pozostaje na tym samym poziomie – kontynuował Henryk Rzepka.

W jego opinii zadbanie o dostępność stron należy nie tylko do osób, które takie strony konstruują, ale również do osób decydujących o serwisach internetowych. – Bez wymuszenia na swoich podwładnych tej dostępności, bez stworzenia im możliwości wykonania tych prac, strony będą nadal niedostępne – powiedział. Dodał, że każdą stronę można stworzyć zgodnie ze standardami, ale w trakcie jej modyfikacji, dodawania informacji zawsze mogą powstać błędy. – Proces dbania o dostępność jest procesem ciągłym – podkreślił. Jak mówił Michał Jalinnik z Szansy, który m.in. szkolił pracowników urzędów z dostępności stron internetowych, wiele osób tłumaczyło się brakiem

## Raport – co poprawia dostępność stron internetowych

**Użycie elektronicznego tekstu, a nie skanów czy zdjęć, nagłówki HTML, alternatywne opisy, właściwy kontrast kolorystyczny – to niektóre sposoby na to, żeby strona internetowa była dostępna dla osób niewidomych i niedowidzących.**

Choć ta dostępność powoli się poprawia, to do tworzenia w pełni użytecznych stron przez polskie instytucje i organizacje pozarządowe jest jeszcze daleko – wynika z raportu przygotowanego na zlecenie firmy konsultingowej Grupa Gumułka we współpracy z Regionalną Fundacją Pomocy Niewidomym (RFPN) w Chorzowie.

Specjaliści przebadali strony 10 losowo wybranych instytucji i organizacji pozarządowych, m.in. jednego z ministerstw, urzędu wojewódzkiego dużego miasta, powiatu, instytucji kulturalnej. W każdym przypadku brano pod uwagę 50 kryteriów – połowa dotyczyła strony redakcyjnej, połowa projektowania graficznego. Efektem ich pracy jest zbiór wskazówek dla osób odpowiedzialnych za kształt strony internetowej.

Od 1 czerwca 2015 r. wszystkie instytucje publiczne w Polsce mają obowiązek wdrożyć na swoich stronach internetowych międzynarodowy standard dostępności WCAG 2.0. Oznacza to, że będą musiały być powszechnie dostępne dla użytkowników

należnie od ich niepełnosprawności, wieku, używanego sprzętu i oprogramowania.

– Mamy dobre prawo, problemem jest wcielenie przepisów w życie. Dobrze, że o dostępności mówi się coraz więcej – powiedział prezes RFPN Norbert Galla.

– Dostępność serwisu internetowego dla osób z niepełnosprawnościami to nie tylko odpowiedni kod HTML. To również, a w zasadzie przede wszystkim, sumienna praca redaktorów zajmujących się tworzeniem i publikowaniem treści w serwisie – podkreślił informatyk współpracujący z fundacją, Przemysław Kudłacik.

Dodał, że najważniejsze jest to, by strona była zbudowana z użyciem elektronicznego tekstu – dotyczy to również dokumentów pobieranych. W ten sposób powinno być również zbudowane menu. To bardzo ważne dla osób niewidomych, które często nie zagłębiają się w bardziej zaawansowane opcje czytników ekranu lub możliwości samej strony.

Z raportu wynika także, że bardzo pomocne są skróty (odnośniki) pozwalające omijać pewne nieistotne bloki stron. – Wzrok ma wspaniałą właściwość generalizacji – skupiamy się na tym, co wstępnie przebraliśmy z gąszczu innych elementów, praktycznie na nie nie patrząc. Osoba niewidoma niestety musi najczęściej wszystkiego

wysłuchać. Pozwalając jej „skakać” po głównych elementach, dajemy jej siedmiomilowe buty – tłumaczył Przemysław Kudłacik.

Poza tym warto pamiętać o nagłówkach HTML. Opatrzony nimi tekst jest bardziej przyjazny dla wszystkich użytkowników strony, a dla osób niewidomych ich obecność jest fundamentalna. Pisząc tekst, warto podzielić go na niezbyt długie akapity. Autorzy raportu zalecają także stosowanie opisów alternatywnych do elementów takich jak zdjęcia, rysunki czy wykresy. Dzięki temu będą one dostępne dla osób niewidomych. Dodając opisy alternatywne, należy opisać znaczenie i zawartość danego elementu graficznego.

Tworząc i zamieszczając w serwisie dokumenty DOC, trzeba pamiętać o ich odpowiednim sformatowaniu, np. poprzez opcję „styl nagłówka” do określenia głównych punktów tekstu. Pogrubienia i powiększenia czcionki nie wystarczą, by zapewnić czytelność materiału dla osób korzystających z czytników ekranu. Dokumenty w formacie PDF należy tworzyć na podstawie odpowiednio sformatowanych plików DOC. Tylko wtedy będą one możliwe do odczytania przez osoby niewidome. Należy także unikać zamieszczania skanów wydrukowanych dokumentów – są one zupełnie niedostępne dla osób niewidomych. – Zeskanowane dokumenty



## Polska Akademia Dostępności



czasu i nawale obowiązków. – Często informowali nas, że wiedzą, jak zła jest ich strona internetowa i że będzie tworzona nowa. Jednak nikt nie wiedział, jak taką tworzyć. Jeśli robi się to niewłaściwie, nowa strona będzie dostosowana tylko przez tydzień lub dwa – powiedział.

Na pytanie PAP, czy po 30 czerwca 2015 r. powinny być jakieś sankcje za niedostosowanie stron, przedstawiciele Szansy mówili, że jest to trudne, bo do zmian potrzeba i chęci, i wiedzy. – Usiądzie jakaś pani w urzędzie i musi włożyć obrazek na stronę; musi wiedzieć, że należy go odpowiednio opisać, zastosować określoną czcionkę. Trudno się spodziewać, by te strony od razu wyglądały świetnie – powiedział Adam Kalbarczyk z Fundacji.

Szansa uważa, że dostępność stron internetowych nie dotyczy tylko niewidomych, ale także osób, którym trudno odczytać informacje graficzne, mających problem z rozpoznawaniem barw, z drżeniem rąk czy słabą koordynacją psychoruchową, niesłyszących.

Według szacunków Szansy dla Niewidomych w Polsce jest ok. 15 tys. niewidomych; niewidomych i bardzo źle widzących – ok. 100 tys., a osób, które mają problemy ze wzrokiem, czyli na co dzień im to przeszkadza, jest 1-1,2 mln.

Fundacja Szansa dla Niewidomych zatrudnia 40 osób, w większości niewidomych i niedowidzących, współpracuje z nią ok. stu ekspertów różnych dziedzin. Istnieje od 23 lat. (PAP) **bos/ jbr/**

## dla niewidomych i niedowidzących

bez obróbki są zwykłymi zdjęciami, a nie elektronicznym tekstem. Na razie czytniki ekranu nie rozpoznają tekstu na zdjęciach – przypomniał Kudłacik.

Jeżeli zamieszcza się pliki w formacie PDF, trzeba też zadbać o możliwość pobrania programu do ich odczytu – nie każdy ma taki na swoim komputerze. – Moim zdaniem najlepiej nie umieszczać wcale tego typu dokumentów, a jeżeli już muszą być, bo to np. sprawozdania z podpisanymi kierownictwa, to aby sprościć wymaganiom dostępności, należy dostarczyć dodatkowo samą treść w DOC lub nawet TXT do wglądu. Niewidomi często unikają PDF – nawet jeśli dokumenty te zbudowane są z elektronicznego tekstu – przez ogólne utrudnienia w odczycie wolą inne formaty – tłumaczył Kudłacik.

Z raportu wynika także, że należy ostrożnie używać tabel. Najlepiej tylko wtedy, kiedy jest to rzeczywiście niezbędne. Korzystanie z rozbudowanych tabel to zmora osób z niepełnosprawnością wzroku, są jednak potrzebne. Najlepiej więc dawać proste, bez złączania komórek względem wierszy lub kolumn. Należy też używać prostej, odpowiednio dużej i kontrastowej do tła czcionki. By się upewnić, że taka właśnie jest, można zmrużyć oczy i sprawdzić, czy wszystko jest widoczne.

Polska Akademia Dostępności jest projektem realizowanym przez Fundację Widzialni, dofinansowanym ze środków Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji w ramach zadania publicznego: Działania na rzecz poprawy dostępności zasobów i serwisów internetowych dla osób niepełnosprawnych i seniorów.

Celem projektu jest podniesienie świadomości i wiedzy twórców stron www, administratorów i redaktorów treści na temat dostępności do zasobów cyfrowych.

**W ramach projektu zrealizowano:**

- przeprowadzono pogłębione badania polskich zasobów internetowych oraz potrzeb i oczekiwań twórców, administratorów i redaktorów stron www, zwłaszcza serwisów publicznych i administrowanych przez podmioty realizujące zadania publiczne,
- opracowano platformę e-learningową oraz kursy z zakresu tworzenia i administrowania dostępną stroną www,
- opracowano scenariusze szkoleń oraz zorganizowano serię warsztatów dla programistów i administratorów www,
- opracowano portal informacyjny z zestawem niezbędnych narzędzi i porad dla twórców stron internetowych,
- opracowano gotowe wzorce stron www wraz z systemem zarządzania treścią oraz Biuletynem Informacji Publicznej,
- zorganizowano konkurs „The best of accessibility project” promujący i nagradzający dobre praktyki z zakresu propagowania i stosowania dostępności.

Wszystkie opracowane systemy, wzorce oraz programy są dostępne dla osób o specjalnych potrzebach, zgodne ze standardem WCAG 2.0 (AA).

Więcej informacji: <http://www.pad.widzialni.org/start>.

Wszystkie elementy graficzne powinny mieć powiększony tekst alternatywny (alt), który opisuje, co znajduje się na grafice lub, jeśli grafika jest odnośnikiem – dokąd prowadzi ten odnośnik. Jeśli grafiki są czysto dekoracyjne, powinny mieć „pusty atrybut alt”. Wszystkie pliki dźwiękowe – audycje, wywiady, wykłady – powinny być uzupełnione o transkrypcję tekstową. Odtwarzacze tych plików zamieszczone na stronie powinny dać się obsłużyć za pomocą klawiatury i być dostępne dla osób niewidomych. Nawigacja (menu) powinna być spójna, logiczna i niezmienna w obrębie serwisu. Nawigacja w obrębie całego serwisu powinna być dostępna z poziomu klawiatury.

Warto też pamiętać, że czytniki ekranu nie wspierają obiektów FLASH, które do niedawna były powszechnie wykorzystywane do tworzenia efektownych, animowanych menu. – Dziś w nowych serwisach już się tego nie robi, ale wiele małych firm tworzących strony może być tak przyzwyczajona do swego warsztatu, że będzie dalej z tego korzystać. Obecnie tego typu efekty da się osiągnąć z użyciem innych technologii, które nie kłócą się z dostępnością – podkreślił również realizujący badanie Sergiusz Kunert. Wszystkie elementy aktywne, takie jak odnośniki, banery czy pola formularza, powinny mieć wyraźny

wizualny fokus, zwykle w postaci ramki widocznej w trakcie nawigacji po stronie klawiszem TAB. Zaleca się wzmocnienie domyślnego fokusa tak, aby był dobrze widoczny także dla osób niedowidzących.

Kontrast kolorystyczny wszystkich elementów przekazujących treść (tekstów, linków, banerów) lub funkcjonalnych musi mieć stosunek jasności tekstu do tła co najmniej 4,5 do 1, a najlepiej, jeśli nie jest mniejszy niż 7 do 1. Stronę powinno dać się znacząco powiększyć narzędziami przeglądarki – co najmniej o 200 proc. Najlepiej, jeśli wówczas strona cały czas mieści się poziomo oknie przeglądarki i nie pokazuje się poziomy pasek przewijania ekranu. Powiększona strona nie może „gubić” treści.

Nowe wymogi odnośnie do wymagań wobec stron instytucji publicznych wprowadziło rozporządzenie rządu z kwietnia 2012 r. w sprawie Krajowych Ram Interoperacyjności, minimalnych wymagań dla rejestrów publicznych i wymiany informacji w postaci elektronicznej oraz minimalnych wymagań dla systemów teleinformatycznych. Zobowiązało podmioty realizujące zadania publiczne do dostosowania swoich serwisów internetowych do standardu WCAG (Web Content Accessibility Guidelines, czyli wytyczne dotyczące dostępności treści internetowych). (PAP)

**kon/ lun/**



# Odwieczny problem ze starością

Lilla Latus

**Chcemy żyć długo, ale nie chcemy być starzy. Zacieramy wszelkie ślady starzenia się – siwiznę, zmarszczki, poszukujemy sposobów na młody wygląd, w czym pomaga już nie tylko przemysł kosmetyczny, ale również medycyna. Powtarzamy też często, że starość nie udała się Panu Bogu. Mówiąc o starości, należy jednak sprecyzować czas i terytorium, bo kim innym był prehistoryczny trzydziestolatek, a kim innym jest współczesny niemiecki emeryt podróżujący po całym świecie. Względność pojęcia starości determinuje jej postrzeganie.**

## Na przestrzeni wieków...

...różne było podejście do ludzi starszych. Często doceniano życiowe doświadczenie, rozsądek i mądrość. Bywało jednak, że starszy człowiek, o ile nie miał możliwości zabezpieczenia własnej egzystencji, spychany był na margines życia społecznego. Niezależnie od statusu w społeczeństwach starożytnych powszechnie odczuwano lęk przed starością. Podeszły wiek był utożsamiany ze złem, które należy oddalić za pomocą magii, religii lub medycyny.

W starożytnej Grecji, w której dominował kult ciała i sprawności, starość była wykpiwana i obśmiewana w literaturze, a młodzi bogowie zwyciężali i zastępowali starych. W filozofii opinia



Ociemniały Wit Stwos z wnuczką – Matejko

ta charakteryzowała się jednak pewnym rozdwójem. Platon w swojej wizji państwa widział rządy starych-filozofów, gdyż jedynie oni, według niego, byli w stanie właściwie postrzegać świat rzeczywisty, w odróżnieniu od zwykłych ludzi, tkwiących w „jaskini cieni”. Platon tym samym był zwolennikiem gerontokracji – władzy w rękach ludzi starszych. Ale już Arystoteles niezbyt przychylnie odnosił się do tej grupy społecznej. Twierdził, że nie znają oni bezinteresownej przyjaźni, są egoistyczni i kierują się wyrachowaniem, a nie wartościami etycznymi.

W starożytnym Rzymie rola starszego człowieka zależała głównie od pozycji społecznej. Analizując okres istnienia Cesarstwa Rzymskiego, można

zauważyć, że starcy cieszyli się zaufaniem i szacunkiem w okresach trwania republiki, ale w momencie skupienia władzy w rękach cesarza ich autorytet gwałtownie malał. Senior stawał się symbolem słabości i cierpienia.

Bywały w historii ludzkości przykłady szczególnego okrucieństwa wobec najstarszych członków społeczności; w niektórych plemionach ludzi starych zabijano (Celtowie, Germanowie, Lapończycy, Eskimosi), a w innych wspólnotach starców wypędzano z wioski (Japonia, niektóre plemiona północnoamerykańskich Indian), skazując tym samym na śmierć lub w najlepszym wypadku na tułaczkę.

Pod koniec średniowiecza pojawiła się społeczna świadomość i refleksja nad problemem zabezpieczenia starości. Kupcy i rzemieślnicy, którzy wycofywali się z aktywnego życia, zrzeszeni w branżowych cechach, opłacali składki na utrzymanie domów opieki. Zaczęły też powstawać domy starców dla bogatych. Biedny starzec stawał się jednak najczęściej żebrakiem.

Renesans miał dwoistą postawę wobec starości. Z jednej strony odradzająca się myśl antyczna powodowała, iż w literaturze epatowano kultem młodości, pięknego i zdrowego ciała, a niedołęstwo i chorobę traktowano z pogardą lub lękiem jako zaprzeczenie urody i siły. Z drugiej strony znaczące stanowiska państwowe i kościelne zajmowali ludzie wiekowi, istniała też tendencja do idealizowania starego greckiego filozofa – nosiciela cnót wszelakich.

Nigdy – jak widać – w historii nie było jednoznacznego stosunku do starości. Nawet szanując wiedzę i mądrość, przedstawiając bogów jako istoty stare, jednocześnie często próbowano się pozbyć lub zmarginalizować ludzi fizycznie i umysłowo niedołączonych.

Z czasem osiągnięcia medycyny i higieny doprowadziły do znacznego wydłużenia życia. Pojawiła się potrzeba rozwiązania problemu starości w kontekście społecznym. W drugiej połowie XVIII wieku wprowadzono w Europie system

emerytur, z których pierwsi skorzystali żołnierze. W 1764 r. w Polsce wydano zarządzenie o wprowadzeniu renty inwalidzkiej, co umożliwiło wielu rannym i chorym lepszą egzystencję. Okres ten był początkiem zinstytucjonalizowanej formy opieki nad ludźmi starymi i chorymi pod patronatem państwa.

## W Biblii...

...starość jest przedstawiana w wielu wymiarach. Jest utożsamiana z mądrością, władzą i błogosławieństwem. „Jak sąd przystoi siwym włosom, tak starszym umieć doradzać” (Syr 25,4). Ale też i długość życia postaci biblijnych zaskakuje; Adam żył podobno lat 930, Matuzalem 969, Noe 950, a Mojżesz „zaledwie” 120. Pierwsi ludzie zgrzeszyli, przez co cierpimy, chorujemy, starzejemy się, ale miłościwy Bóg, przysyłając swego Syna, Jezusa Chrystusa, złożył za nas ofiarę, dzięki czemu otworzyła się przed nami perspektywa osiągnięcia doskonałości i życia wiecznego. W Biblii czytamy: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:22). Bóg obiecuje długie życie temu, kto postępuje sprawiedliwie oraz obdarza szacunkiem swoich rodziców. Czwarte przykazanie Dekalogu brzmi: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20, 12).

W Biblii zawarta jest więc bardzo pozytywna wizja wartości życia. Człowiek jest stworzony „na obraz Boży”, a starość nie umniejsza jego podobieństwa do Stwórcy. Na każdym etapie naszego życia jesteśmy obrazem Boga.



Żydówka z pomarańczami



Wciąż się uczyć – Goya

## Sztuka i literatura ...

...również zajmują się problemem starości. Nie tylko ją pokazują, ale często brutalnie nam przypominają o procesie przemijania. Dla malarzy twarze pokryte zmarszczkami były często wdzięcznym tworzywem artystycznym służącym do przedstawiania ludzkiej egzystencji i zmian, jakie zachodzą w życiu każdego człowieka.

Galerie i muzea są pełne niezwykłych obrazów, które wiele nam mówią o postrzeganiu starości. Postacie i twarze ludzi w wieku dojrzałym przewijają się na znanych płótnach Jana Matejki wśród postaci pierwszo- i drugoplanowych, świadków wielkich historycznych wydarzeń. Przykładem może być obraz „Ociemniały Wit Stwos z wnuczką” (Muzeum Narodowe w Warszawie), który pogodnie przedstawia zgodę na to, co nieuchronne, i więź pokoleniową. Tycjan, malując „Trzy okresy życia człowieka” (Edynburg, National Gallery of Scotland), odsunął trzeci okres życia – starość – na drugi plan, pozostawiając na pierwszym dzieciństwo i młodość. Postać przygarbionego starca trzyma czaszkę, symbol „memento mori”, czyli „pamiętaj o śmierci”. Na obrazie Aleksandra Gierymskiego „Pomarańczarka” (Muzeum Narodowe w Warszawie – obraz zrabowany w czasie II wojny światowej i odzyskany w 2011 roku) stara kobieta jest skonstrastowana ze świeżymi owocami, które trzyma w koszach. Starość w malarstwie służy najwyraźniej pokazaniu życia w formie spolaryzowanej.

W literaturze też mamy wiele przykładów starości w jej najrozmaitszych odsłonach.

W wielu utworach poruszano tematykę relacji rodziców z dziećmi, odrzucenia i samotności na starość, jak np. w „Ojcu Goriot” H. Balzaca, „Królu Lirze” W. Szekspira. W „Chłopach” W. Reymonta ukazany jest w postaciach drugoplanowych ciężki los ludzi żyjących „na wycugu”, a jednocześnie dojrzały Boryna (nota bene: ma on w powieści 58 lat) cieszy się ogromnym szacunkiem swojej społeczności. Tragiczną postacią literacką jest Faust – tytułowy bohater dramatu J.W. Goethego. To uczony, który nie może pogodzić się ze swoją starością i decyduje się zaprzedać duszę diabłu, by ten przywrócił mu młodość i odsłonił tajemnice świata.

W literaturze – i to zarówno polskiej, jak i światowej – nie brakuje przykładów postaci, które ze względu na swój wiek i doświadczenie cieszą się ogólnym poważaniem i szacunkiem. Są to m.in. Sędzia i Gerwazy w „Panu Tadeuszu”, Ignacy Rzecki w „Lalce”, Zosima z „Braci Karamazow”, cała plejada różnych postaci w powieści G. Garcii

Marqueza „Sto lat samotności”, w „Nocach i dniach” M. Dąbrowskiej... Można wymieniać bez końca.

Kino od czasu do czasu również sięga po problematykę starości. Sądzę, że na szcze-

gólną uwagę zasługuje francuski film M. Haneke „Miłość”. To opowieść o małżeństwie emerytowanych muzyków. Spokojne życie pary przerywa nieszczęśliwy wypadek Anne i to na męża – Georges’a – spada obowiązek opieki na żonę. Na oczach widza rozgrywa się walka pary o zachowanie godności, więzi, spokoju. Demitologizacja miłości i starości paradoksalnie ukazuje dojrzałe uczucie w pełnej krasie, choć kontrowersyjne zakończenie długo nie daje widzowi spokoju.



Starość i młodość – Arentowicz

Bardzo ciekawe są też postaci ludzi starych w filmowych adaptacjach arcydzieł literackich, np. „Stary człowiek i morze” J. Taylora na podstawie powieści E. Hemingwaya, „Latarnik” Z. Skoniecznego według noweli H. Sienkiewicza, „Wizyta starszej pani” B. Wickiego na podstawie sztuki F. Dürrenmatta etc. Są to opowieści nie tylko o starości, ale o uniwersalnych wartościach życia ludzkiego, w które wpisane jest przemijanie i refleksja nad istotą i sensem wszelkich przemian.

## Aktywność do późnej starości...

...zdaje się być remedium na bolączki przemijania. Od czasu do czasu pojawiają się informacje o dziarskich starszyczkach uprawiających sport, niezwykle hobby lub po prostu realizujących się w swojej pracy. Pasja, zaangażowanie może być



Alegoria życia ludzkiego – Tycjan

sposobem na powstrzymanie demona starości. Często też porusza się temat zdrowego życia i właściwej diety jako czynników pomagających utrzymać dobrą formę przez wiele lat.

Dobrym przykładem są tu mieszkańcy japońskiej wyspy Okinawa. Średnia długość życia jej mieszkańców jest najdłuższa na świecie. Wiadomo, że stosują niskokaloryczną dietę złożoną głównie z produktów pochodzenia roślinnego, starają się nie stresować, regularnie ćwiczą, celebrytują podziwianie przyrody, dbają o kontakty towarzyskie. Na Okinawie słynne jest powiedzenie: „Jako siedemdziesięcioletek wciąż jesteś dzieckiem, jako osiemdziesięcioletek – ciągle jesteś młody. Mając lat 90, kiedy przodkowie zapraszają cię będą do rajów bram, poproś ich, aby poczekali, aż osiągniesz setkę, a wówczas przemyślisz ich zaproszenie”.

Znane są przykłady ludzi, których aktywność nawet w jesieni życia była imponująca – Artur Rubinstein, Tycjan, Rembrandt, Michał Anioł, Czesław Miłosz i wielu, wielu innych. Można przywołać również przykłady osób, które ciągle są aktywne twórczo i zawodowo-aktorka Danuta Szaflarska (ur. 1915 r.), żeglarz Henryk Widera (ur. 1930 r.), reżyser Andrzej Wajda (ur. 1926 r.), piosenkarz Charles Aznavour (ur. 1924 r.), działacz społeczny Władysław Bartoszewski (ur. 1922 r.), projektant mody Karl Lagerfeld (ur. 1933 r.), pisarka Alice Munro (ur. 1931 r.), astrofizyk Stephen Hawking (ur. 1942 r., na dodatek niemal całkowicie sparaliżowany od wielu lat).

Na pewno wielu z nas ma w swoim otoczeniu ludzi, którzy mimo upływającego czasu pozostają aktywni i ciekawi świata. Jest to czyjaś babcia lub czyjś dziadek, może przyjaciel lub ktoś znany tylko z widzenia... Ale są. Na pewno.

## Współczesne podejście do starości...

...też jest niejednoznaczne i dość skomplikowane. Długość życia znacznie wzrosła i niedługojsza matrona jest dziś ciągle dziewczyną, a siwowłosy pan to jeszcze nie staruszek. Nikogo



## Odwieczny problem ze starością



Starzec Symeon i Dzieciątko Jezus

Ludzie w jesieni życia ciągle chcą się bawić, kochać, uczyć. Powstają uniwersytety trzeciego wieku, koła zainteresowań, wycieczki z myślą o seniorach.

Z drugiej strony bywa, że młodzi ludzie są bardzo krytyczni wobec starszych. Ostro wypowiadają się o tym, co wypada lub nie w starszym wieku, o tym, że „trzeba się starzeć z godnością” albo wiedzieć, „kiedy zejść ze sceny”. Ludzie starsi mają też często kłopoty z akceptacją swoich związków uczuciowych lub decyzji o małżeństwie ze strony dorosłych dzieci.

Ale starość często bywa okresem choroby lub ograniczonej sprawności fizycznej. I tu zaczyna się kwestia opieki i pomocy. Powstały różne instytucje, domy opieki, ale problem leży raczej w kwestii więzi i uczuć, a nie zinstytucjonalizowanej pomocy. Rodzice mogą wziąć urlop macierzyński na opiekę nad swoim dzieckiem, są żłobki, przedszkola, ale nie ma podobnej formy opieki nad starszym rodzicem. Co gorsza, szpitale są pełne starszych ludzi oddawanych tam nie tylko na czas choroby, a na „przechowanie”, gdy dzieci nie chcą lub nie mogą się nimi zajmować.

Nasza cywilizacja oferuje też coraz szerzej stosowaną w praktyce eutanazję. Czy ludzie naprawdę chcą umierać? Może po prostu nie potrafią już żyć, a my nie umiemy im ulżyć, pomóc, otoczyć serdecznością.

Święty Jan Paweł II często wypowiadał się o starości. W roku 1999 ukazał się list zatytułowany „Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku”. Ojciec Święty pisał w nim o duchowej więzi z osobami starszymi, a swoim życiem, postawą dawał świadectwo i przykład do końca swoich dni.

Młodzi potrzebują starych, starzy potrzebują młodych. Dobrze, byśmy zdawali sobie sprawę z tej zależności. Cieszymy się dziadkami, babciami, póki są z nami. Jakże często, gdy ich braknie, żałujemy, że nie dość dobrze wykorzystaliśmy ich wiedzę, doświadczenie, gdy jeszcze byli z nami, że tyle pytań pozostało bez odpowiedzi, tyle opowieści niedokończonych...

Pojęcie wieku i starości bywa względne. Pamiętam rozmowę moich wiekowych już wtedy babć. 92-letnia zapytała 87-letnią: „Ile to macie już lat, Latuska?”. Usłyszawszy odpowiedź, westchnęła: „Toście jeszcze młoda kobita”.

William Somerset Maugham napisał: „Każde pokolenie podśmiewa się ze swych ojców, śmieje się w głos z dziadków, a podziwia pradziadków”. Jest coś nieuchronnego w kolei dziejów, postaw, ale stosunek do ludzi starszych niezmiennie świadczy o naszym człowieczeństwie i wrażliwości. Nie warto pozabawiać się bogactwa, jakim są nasi seniorzy.

Lilla Latus

Ilustracja: Wikipedia

## Raper w akcji edukacyjnej o migotaniu przedsionków

Polskie Towarzystwo Kardiologiczne wspiera działania edukacyjne na temat migotania przedsionków skierowane do osób młodych. Wyrazem tego jest współpraca z raperem MC Silkiem, w ramach której powstał utwór poświęcony tej chorobie. W ciągu pierwszych trzech dni od umieszczenia wideoklipu na kanale Youtube artysty obejrzano go już ponad 100 tysięcy razy.

MC Silk to sceniczny pseudonim Daniela Ciupryka, 34-letniego rapera pochodzącego z Tarnowa. Po raz pierwszy osiągnął on rozgłos trzy lata temu dzięki zwycięstwu w pojedynku na *fast rapping* (szybkie rapowanie), który wygrał z Georgem Watskym, raperem z Los Angeles. Od tego czasu znany jest jako najszybszy raper na świecie. MC Silk jest nie tylko muzykiem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu (w 2011 r. wydał trzyplastykowy album „Love Against The Machine”, regularnie koncertuje z zespołem grającym mieszankę hip-hopu, funku, jazzu, elektroniki), ale również niezwykle skutecznie posługuje się językiem nowych mediów – a najpopularniejsze materiały wideo udostępniane przez niego na Youtube osiągają po kilka milionów wyświetleń.

W utworze i wideoklipie MC Silk w nieszablony sposób opowiada o migotaniu przedsionków i związanym z nim ryzykiem udaru mózgu. Jest to pierwsza tego rodzaju akcja edukacyjna skierowana do młodzieży i młodych dorosłych poświęcona tej chorobie.

– Obecnie w Polsce na migotanie przedsionków choruje ok. 400 tys. osób. Szacuje się jednak, że w ciągu najbliższych 20 lat liczba ta wzrośnie dwukrotnie – do 800 tys. Niektórzy mówią wręcz, że wraz ze starzeniem się społeczeństwa nastąpi prawdziwa epidemia MP – powiedział prof. dr hab. n. med. Zbigniew Kalarus, prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. – Dlatego należy działać już dziś, edukować ludzi w każdym wieku, zarówno starszych, jak i młodych, o ryzyku związanym z migotaniem przedsionków. PTK organizuje wiele prozdrowotnych akcji informacyjnych, do tej pory nie angażowaliśmy się jednak w działania skierowane bezpośrednio do osób w wieku 15-30 lat. Jesteśmy przekonani, że ta grupa jest nie mniej ważna niż pozostałe – migotanie przedsionków może już dziś być problemem, z którym borykają się ich bliscy, a z biegiem lat zacznie dotyczyć i ich samych.

– Uwielbiam wyzwania i nieszablony projekty. Stworzenie utworu dotyczącego tematyki udaru mózgu niewątpliwie było jednym z tych projektów, które są mocno wymagające, przez co zwracają uwagę przede wszystkim formą – powiedział MC Silk. – To bardzo ważne, że przygotowany utwór spotkał się z tak pozytywnym przyjęciem. Mam nadzieję, że przyczyni się do zwiększenia świadomości w tym temacie i przybliży jego znaczenie odbiorcom. To niesamowite, że kilka prostych informacji może uratować komuś życie.

Migotanie przedsionków to najpowszechniejsze z długo utrzymujących się zaburzeń rytmu serca. Jego częstość występowania w całej populacji szacuje się na około 1 proc. Arytmia ta rozwija się u co czwartej dorosłej osoby powyżej 40. roku życia.

Migotanie przedsionków może prowadzić do szeregu poważnych powikłań. Szybka i nieregularna akcja przedsionków w MP zmniejsza wydajność pompowania krwi do komór. Ze względu na zastój krwi w przedsionkach mogą tworzyć się skrzepy. Skrzepiny te mogą następnie ulegać oderwaniu i przemieszczać się z prądem krwi, zatykając naczynia krwionośne w mózgu i prowadząc do niedokrwiennego udaru mózgu.

Zrozumienie, czym jest migotanie przedsionków, stanowi pierwszy krok do zmniejszenia ryzyka udaru mózgu. Osoba z podejrzeniem MP powinna zgłosić się do lekarza, który zaleci stosowanie odpowiedniej terapii profilaktycznej.

Akcja zrealizowana została dzięki grantowi edukacyjnemu firmy Boehringer Ingelheim.

Oprac. pr

„Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”

(J. Słowacki, Beniowski)



### Miron Jan Kościelny

(Z mojej prozy)

„Na mnie – jako na małym dziecku – wywierały wrażenie te sanktuaria, pejzaże dawnej alchemicznej wiedzy, w jakiej z łatwością obracał się mój Wielki Przewodnik Dziadek Alfred, tylko on mający dostęp do tych ognistych, dymiących czeluści wewnątrz świata. On niczym wielki Kapłan Tajemniczej Religii opowiadał mi o ukrytych mechanizmach i procesach odbywających się w piecach-ołtarzach roztopiających nieoszlifowaną materię podziemnych surowców. Teraz te czerstwiejące, poprzecinane pomarańczowymi pręgami promienie, dotykające ciepłem i zwilgotniające potem me czoło, przywoływały tę moją dziecięcą gorączkę poznawania podpadłych, błędnych trupim cieniem na poboczach miasta, żelaznoceglastych widm tego industrialnego cesarstwa zmierzchu epoki, kiedy to dumnie rezydowałem na tej prasileziańskiej ziemi jako Król Samotności, doglądający stalowopędnych, roziskrzonych sekretną techniką włości zamieszkałych przez stwory różnokształtne, różnomyślące, różnoprzące”.

Co mnie łączy z Grupą Janowską? Synkretyzm bardziej „nieelitarny”.

Miejsce czasoprzestrzenne. Z jego topografii i geografii wywodzi się cała mitografia tej przestrzeni. Orbis Interni Nikisz-oaza – podwórko rodzinne mojego Dziadka lat 20. XX wieku, przenikające przez moją piotrowicką oazę między kłopsztaną a hasiokiem lat 80., oblane tymi samymi wodami spenetrowanych przeze mnie w dzieciństwie dopływów Wisły i Odry. Przemysłowy Śląsk w sztuce naiwnej, mniej elitarnej, to duchowa wierność miejscu, wartościom, osobistym heimatom i mityczna opowieść... ezoteryzm, synkretyzm Silesia Superior<sup>1</sup>. „Nikisz Och Nikisz!” Genius Loci, Orbis Interior Mojego Dziadka Alfreda i genealogii śląskich pnioków, miejsce pojawiające się w marzeniach sennych naszej rodziny. Granice wyznaczały niepozorne, ale kapryśne rzeczki. Na styku zaborów, o rzut kamieniem od zbiegu – Trójstyku Trzech Przemsz, Trójkąta Trzech Cesarzy, a niedaleko rzeki Boliny<sup>2</sup>, jest miejsce magiczne, Raj – Heimat mojego Dziadka.

Tygiel Kultur, obrazujący moją rodzinę w domu pod 13, naznaczony zaborom pruskim na styku z austriackim, rosyjskim na tle autochtonicznych mieszkańców – Ślązaków propolskich i pronieemieckich, i proautonomicznych.

My, rodzimi niepokorni mieszkańcy, zwani autochtonami jak Indianerzy odcięci zarówno od polskich korzeni, jak i od niemieckiej elity, tworzyliśmy odrębną, zamkniętą formację kulturową, w której pielęgnowano dawne tradycje, wierzenia, obyczaje, rytuały i język. Szukanie sensu życia, poczucie posłannictwa, misji ratunkowej, ocalenia istotnych miejsc i wartości... czytanie ksiąg „wiedzy tajemnej”.

Nie wiem, kiedy moja Babcia Róża nawiązała kontakt z Różokrzyżowcami i Antropozofami. Przesyłała jej listy ze złotymi trójkami. Czytała w oryginale Maxa Heindla i Rudolfa Steinera, obliczała horoskopy z astronomicznymi atlasami na stole w kuchni... To była jej ucieczka, ukrycie okultystyczne, bo nie miała własnego pokoju...

\* Powstaje nowy brzeg, Później wzrok z lotu ptaka. Ma kraina wznosi opary gardząc wysokością Weź to, ma ciekawy kształt, to dobre do trenowania, spróbuj ją narysować, mówi Marcin podając mi odlamek skały Ściemnia się. Wieża z kopalni jest natarczywie czujna. Czujesz jej oddech aż tu, w miejscu absolutnym, którego mowa swym głośnym szeptem pozwala spać twoim myślom.

### Samotność

(Z mojego pamiętnika)

Ma samotność gwiazdzista, przyjazne iskry poszukują w dymiących czeluściach śpiewów zaginionych rzek Ma samotność drobnoziarnista, z jej ziaren wyrastają tęczożo żyłne stwory, miodowe rysy pozostawiając na szkle Ma samotność geometryczna, jej brylowate konstrukcje rozstawione w czasie w kształt ust łączą się, a w nich zaszyty krzyk...

### Na rubieżach

Górnośląskich zaułków, krzoków i bażolów Pomiędzy groteskowym antyestetyzmem Sztuki Samorodnej a Wysoką Akademią Malowidła bez przymusu z wewnętrznego musu Senne wizje upadku Wielkiej Cywilizacji Przemysłowej czyli Gurnego Ślunska Dziadka Alfreda, ukochaney i krykanej, próby przemycenia widoków z podwórka w skali płótna rozpiętego na blejtramic i wrócił zech do świata bajtla

Miron Jan Kościelny

Oprac. IKA

1 Górny Śląsk (łac. *Silesia Superior*, śl. *Gůrny Ślůnsk*, czes. *Horní Slezsko*, śl.-niem. *Oberschläsing*, niem. *Oberschlesien*) – kraina historyczna położona na terenie Polski i Czech w dorzeczu górnej Odry oraz początkowego biegu Wisły, południowo-wschodnia część Śląska. Pierwotnie granicą regionu był dział wodny Górnej Odry. Granica z Małopolską biegła rzekami Białą, Wisłą, Przemszą i Liswartą. Kraina piękna i straszna, pomiędzy granicznymi kulturami, magicznie położona (ukokoszona) na wododziale między Odrą a Wisłą. Ta osobliwa przestrzeń duchowa niepokornego pogranicza, tygiel kultury i religii, miejsce kumulujące różnorodne energie, jest naturalnie ezoteryczna i synkretyczna z samych swych źródeł, oświetlona blaskiem czarnego słońca. Chodzę po tych samych śladach, ścieżkach realnych, duchowych i onirycznych w międzyczasach.

2 Potok Bolina przy granicy Mysłowic i Sosnowca wpada do Czarnej Przemszy, która po połączeniu się z Białą Przemszą tworzy Przemszę – bezpośredni dopływ Wisły, symbolu Macierzy.



# Dawka optymizmu z kina

Marcin Gazda, fot. Łukasz Borkowski

**Stopniowa utrata wzroku nie musi przekreślać planów, również tych zawodowych. Przekonuje o tym determinacja bohatera filmu „Carte blanche” w reżyserii Jacka Lusiąńskiego. Poruszająca opowieść jest inspirowana postawą Macieja Białka, który przez wiele lat ukrywał swoją chorobę, żeby zachować posadę nauczyciela historii w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie.**

W marcu 2011 r. na łamach „Gazety Wyborczej” został opublikowany reportaż „Szkoła za zamkniętymi oczami”. Małgorzata Szlachetka przedstawiła w nim postać Macieja Białka, cierpiącego na zwyrodnienie barwnikowe siatkówki.

Po przeczytaniu tekstu od razu miałem taką myśl, że jest to kapitalna historia do pokazania innym ludziom, bo z niej może wynikać wiele interesujących rzeczy będących istotą kina. Zaintrygowała mnie postawa Maćka, taka niechęć do poddania się i niechęć do pogodzenia się z wyrokiem losu, czyli diagnozą lekarską – mówi Jacek Lusiąński, który za film „Piksele” zdobył nominację do Złotej Kaczki, a także Brązowy Granat na Festiwalu Filmów Komediiowych w Lubomierzu. Zanim jednak rozpoczął pracę nad scenariuszem do „Carte blanche”, musiał uzbroid się w cierpliwość. Bohater prasowej publikacji podchodził sceptycznie do propozycji współpracy. Zgodę wyraził po kilku miesiącach od pierwszego spotkania z reżyserem.

Jacek przekonał mnie, że nie chce tworzyć taniej sensacji czy filmu biograficznego, a uniwersalną historię człowieka, który dokonuje trudnych wyborów życiowych. Tutaj sprawa dotyczy utraty wzroku, ale można ją przenieść na inne schorzenia. Dodatkowo miałem zagwarantowany wgląd w scenariusz – opowiada Maciej Białek.

## Utrata wzroku, ale nie nadziei

„Carte blanche” opowiada o losach Kacpra Bielika, nauczyciela historii w liceum w Lublinie. Andrzej Chyra wygrał casting w mojej głowie, o nikim innym nie myślałem do tej roli. On był zaskoczony, że coś takiego mogło się wydarzyć – opisuje Jacek Lusiąński.

Główny bohater filmu jest uwielbiany przez uczniów, m.in. ze względu na interesujący sposób prowadzenia zajęć. Z powodu wady genetycznej stopniowo traci wzrok, grozi mu ślepotą. Początkowo nie potrafi pogodzić się z diagnozą lekarską, planuje samobójstwo. Ostatecznie dokonuje wyboru innej drogi. Ukrywa więc przed



otoczeniem swoje problemy zdrowotne, ponieważ chce zachować pracę, która była jego pasją, i doprowadzić uczniów do matury. Tajemnicą dzieli się tylko z przyjacielem Wiktorem (Arkadiusz Jakubik).  
– Obsadzając wszystkie role w filmie, doszedłem do momentu, w którym potrzebowałem sąsiada Kacpra. Przeglądałem propozycje różnych aktorów i nie byłem zadowolony. Uświadomiłem sobie, że bardzo przewrotnie będzie, jeśli Maciek zagra postać widzącą, która wskazuje drogę głównemu bohaterowi – mówi Jacek Lusiąński.

## Nie widzę inaczej

Maciej Białek miło wspomina udział w projekcie filmowym, choć nie zabrakło stresu podczas kręcenia wspomnianej sceny. – Nagrywanie trwało blisko półtorej godziny, wymagało wielu powtórzeń i synchronizacji różnych uwarunkowań. Udało się ją zrealizować, podobno całkiem niezłe wygląda – opowiada nauczyciel z Lublina. Wyzwaniem dla ekipy filmowej było przedstawienie świata z perspektywy bohatera tracącego stopniowo wzrok. – Sam sposób pokazywania, czyli kamera subiektywna, nie jest żadnym odkryciem, od dawna funkcjonuje w kinie. Proces chorobowy przebiega różnie, więc chciałem pokazać obraz widziany przez osoby, które jeszcze widzą. Nie chcieliśmy zrobić efektów komputerowych, tylko wszystko naturalnie, co okazało się czasochłonne – tłumaczy Jacek Lusiąński. Operator Witold Płociennik skorzystał z wielu obiektywów, czasem je rozkręcał. Ponadto zalewał soczewki różnymi substancjami, aby się odkładały i brudziły obraz.

## Zarazić optymizmem

W 2012 r. Jacek Lusiąński został laureatem konkursu scenariuszowego „Script Pro 2012”,

organizowanego przez HBO, Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz Szkołę Wajdy, za scenariusz filmu fabularnego „Carte blanche”.

Po premierze kinowej docierają do mnie różne głosy, w zdecydowanej większości bardzo pozytywne. Ludzie są bardzo poruszeni, nie chcą się wstawać z fotela po zakończeniu seansu, jeszcze siedzą i myślą o sobie, jak wygląda ich świat. Dla mnie to jest największa nagroda – informuje reżyser. Dodaje, że spotkał się też z zarzutami o brak prawdopodobieństwa i bezsensowne wymyślanie historii. Komentarze te dotyczyły wątków, które wydarzyły się w życiu nauczyciela z Lublina.

„Carte blanche” może być głosem w dyskusji społecznej. Walka podjęta przez Kacpra Bielika niesie nadzieję.

Wyrażenie zgody na wcześniejsze reportaże dla telewizji oraz na ten film było podyktowane myślą, żeby dać ludziom wzmocnienie. Poradzenie sobie z pewnymi sprawami nie jest łatwe, ale nikt za nas nie podejmie decyzji i nie rozwiąże problemów – mówi Maciej Białek. Jego zdaniem produkcja zachęca do walki o siebie, swoje prawa, poczucie własnej wartości i godności.

Wraz z premierą filmu ukazała się powieść „Carte blanche” napisana przez Jacka Lusiąńskiego. Książka zawiera dodatkowe wątki i sceny. Czytelnik bliżej poznaje bohatera, jego myśli oraz motywy działania. Na rynku jest też dostępny audiobook czytany przez Arkadiusza Jakubika.

Skalkulowaliśmy całe przedsięwzięcie tak, aby wszystko miało niskie ceny. Zależało mi na tym, żeby do tej historii dotarły osoby, które słabo widzą lub już w ogóle nie widzą. Ludzi chcemy zarazić optymizmem, bo w gruncie rzeczy to jest pozytywna opowieść w sensie wymiaru ludzkiego, a nie tego, co się wydarza – podsumowuje Jacek Lusiąński.



## Rozmowa z Maciejem Białkiem

**Nasze Sprawy:** – Jak rozpoczęła się Pana współpraca z Jackiem Lusiąńskim?

**Maciej Białek:** – Jacek zwrócił się do mnie za pośrednictwem swojej asystentki, która umówiła nam spotkanie. Okazało się, że jest człowiekiem w moim wieku. Mamy podobne doświadczenia, jeśli chodzi o literaturę, czytane książki czy oglądane filmy, a także podobną wrażliwość. Spotkaliśmy się kilka razy, później Jacek chciał zobaczyć, jak wygląda moje życie codzienne i moja praca zawodowa, podpatrywał, jak prowadzę zajęcia w szkole. Dopiero po kilku miesiącach doszliśmy do porozumienia i wyraziłem zgodę.



**NS:** – Doświadczenie zdobyte na planie „Carte blanche” przyda się Panu w szkole?

**MB:** – Pracę nauczyciela można porównać do pracy aktora, który idzie na spektakl, żeby poruszyć widzem, a nie tylko udawać kogoś. Jako nauczyciele stajemy przed publicznością, zmieniającą się każdego dnia. Idziemy do pracy nie tylko przekazywać wiedzę, ale również musimy poruszyć emocje. Poprzez przeżywanie człowiek uczy się najlepiej i najefektywniej. Jeśli potrafimy poruszyć wyobraźnię ucznia, to wtedy on, wychodząc ze szkoły, poczuje potrzebę pogłębienia tego, o czym usłyszał lub co zobaczył. Jednak muszę powiedzieć, że dzięki udziałowi w projekcie filmowym zrewizowałem poglądy na pracę aktorów. Wydawało mi się to dużo prostsze i mniej wymagające.

**NS:** – Dla Pana wymagająca jest praca z uczniami?

**MB:** – Od kilku dobrych lat przyznaję się uczniom, że nie widzę. Kiedy we wrześniu zaczynamy ze sobą zajęcia, opowiadam im o sobie, mówię, jak wyobrażam sobie naszą współpracę. To od nich zależy, czy przyjmą proponowane przeze mnie rozwiązania, na ile będą uczciwi, nie tylko wobec mnie, ale wobec siebie. Zawsze podkreślam, że uczą się uczciwości nie tylko na pokaz. Jeśli ktoś nie dostanie pozytywnej oceny, ale przyjdzie za dwa dni czy tydzień, żeby pokazać swoją wiedzę, to nabiera takiego

poczucia wartości. Nie musiał uciekać się do oszukiwania, mógł to osiągnąć, choć pewnie z większym trudem, ale stać go na to. Jeśli umówimy się na pewne rzeczy, będziemy konsekwentni, traktując uczniów z szacunkiem, to oni odwzajemniają się tym samym i nie ma problemu.

**NS:** – Niedawno stwierdził Pan, że ponad dziesięć lat temu nie było klimatu tolerancji dla pracujących osób z niepełnosprawnością. Czy coś się zmienia w podejściu pracodawców?

**MB:** – Choroba może trwać długo, będzie nas degradować, ale czy z racji tego musimy się poddawać i rzucać pracę? Pracodawca patrzy z podejrzliwością. Nie musi mieć złych intencji, ale obawia się, bo jest odpowiedzialny za innych ludzi, firmę oraz zaciągnięte zobowiązania. Często widzimy w nim osobę bezduszną, bezrefleksyjną, która jedynie odpowiada przez przepis. Jeśli pracodawca obejrzy „Carte blanche” czy reportaż i zobaczy, że ktoś podjął ryzyko, to może też spróbować i nie od razu powie: nie. Kino nas zmienia, film nas zmienia. Czy my sobie to uświadomiamy, czy nie, ale siła tego medium jest ogromna.

**NS:** – W czym więc tkwi problem funkcjonowania osób z dysfunkcjami w społeczeństwie?

**MB:** – O osobach z niepełnosprawnością często mówi się w kategoriach sensacji, w przypadku wypadku, dramatu ludzkiego lub spektakularnych wydarzeń, takich jak rodzice okupujący Sejm. Ludziom się wydaje, że nam chodzi o pieniądze, o wymiar świadczenia rentowego. Oczywiście to jest ważne, ale w tej codzienności rozbijamy się o wiele więcej rzeczy. Osoby niepełnosprawne nie są brane pod uwagę m.in. jako odbiorcy kultury i innych dziedzin, osoby, które w naturalny sposób funkcjonują w życiu codziennym. W prywatnych teatrach i kinach nie obowiązują często ulgi ustawowe. Znikają połączenia kolejowe oraz PKS-u. Na ich miejsce wchodzi prywatni przewoźnicy, ale nie wszyscy respektują ulgi ustawowe. Osoby niepełnosprawne czy też rodzice wychowujący dzieci z niepełnosprawnością mają z tego powodu ograniczone możliwości przejazdu, żeby zobaczyć czy dotknąć czegoś, co wszyscy inni mają na wyciągnięcie ręki.

**NS:** – Pana historia niesie nadzieję nie tylko osobom z niepełnosprawnością...

**MB:** – Zetknąłem się z różnymi reakcjami, w tym z zaskoczeniem i niewiarą. Kiedyś spotkałem się z dydaktykami, którzy pracują na wyższych uczelniach. Jeden z nich, z tytułem naukowym doktora, tuż przed habilitacją, opowiadał, jak w swojej karierze zawodowej zniechęcał studentkę do kontynuowania studiów historycznych. Uznał, że ona nie nadaje się do pracy, ponieważ traci wzrok. Moi koledzy się roześmiali, a dydaktyk wyraził oburzenie. Ktoś wtedy powiedział: „Może się Pan skonfrontować tutaj z taką osobą, która od kilkunastu lat nie widzi, uczy w publicznym liceum i funkcjonuje całkiem niezle”. Doktor był całkiem oszołomiony, troszkę czasu spędziliśmy, rozmawiając wspólnie. Wymieniliśmy uwagi o dydaktyce, przygotowaniu młodych ludzi do pracy w zawodzie nauczyciela. I okazało się, że można. To też była jakaś lekcja, doświadczenie dla tego dydaktyka, który przełamał myślenie stereotypowe. Nie jest to proste, ale możliwe.



## „Oniryczne

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

**W ramach obchodów 10-lecia Twórcowni Forma-T przy Małej Galerii Biblioteki Śląskiej w Katowicach, 25 lutego br. odbył się finał wystawy Mirona Jana Kościelnego pt. „Oniryczne sceny mojego Ślunsku”. Prezentowane obrazy zostały wykonane techniką mieszaną (akwarele z gwaszem) na płótnie. Są inspirowane twórczością Grupy Janowskiej, powstały w ramach pracy licencjackiej pod kierunkiem prof. Jacka Rykały w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.**

Tradycyjne akwarelki generalnie są małe lub nieduże. Tymczasem Miron zaskoczył wszystkich. Na ścianach Małej Galerii zawisły obrazy duże i bardzo duże! Są bajecznie kolorowe. Wzbudzają żywe zainteresowanie, uśmiech aprobaty i pozytywne emocje. Odkrywają olbrzymią wrażliwość autora, jego autentyczną fascynację Śląskiem. Przede wszystkim tym odchodzącym w niepamięć, jego postprzemysłowym krajobrazem i ginącym już światem dawnych jego mieszkańców. Światem kojarzącym się z jarmarkami, katorynkami wygrywającymi skoczne melodie, wędrownymi kuglarzami, zbieraczami wszystkiego, co się może i nie może przydać, a także z ludźmi tęsknie patrzącymi na zmurszałe kikuty i puste oczodoły murów ich dawnych zakładów pracy i rodzinnych kamienic.

Jak sam mówi, dla niego są to „senne wizje upadku wielkiej Cywilizacji Przemysłowej, czyli Ślunsku Dziadka Alfreda, ukochanej i kryklanej próby przemycenia widoków z podwórka w skali płótna rozpiętego na blejtranie”. A w pamiętniku dodaje: „Teraz te czerstwiejące, poprzecinane pomarańczowymi pręgami promienie dotykające ciepłem i zwilgotniające potem me czoło przywoływały tę moją dziecięcą gorączkę poznawania podupadłych, błędnych trupim cieniem na poboczach miasta, żelaznoceglastych widm tego industrialnego cesarstwa zmierzchu epoki, kiedy to dumnie rezydowaliśmy na tej prasileziańskiej ziemi jako Król Samotności, doglądający stalowopędnych, roziskrzonych sekretną techniką włości, zamieszkałych przez stwory różnokształtne, różnomyślące, różnoprzące”.

Jest katowiczanie, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Tworzy bardzo osobliwie, poruszająco. Jest wielką indywidualnością, znaczącą Osobą w Twórcowni Forma-T. To miejsce absolutnie magiczne, inne niż wszystkie inne... W 2005 roku w dawnej pracowni poli-

graficznej Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej, w piwnicy przy ul. Ligońnia zaczęli się spotykać „twórcownicy” – artyści poszukujący siebie i własnego wyrazu w sztuce, czasami niepokorni, czasami nadwrażliwi, wszyscy potrzebujący swojego miejsca na ziemi i wszyscy niebawymie utalentowani. „Twórcują” za pomocą pędzla i pióra, od arteterapii poprzez rysunek studyjny i przekaz literacki. Miron „czuje się tam bezpiecznie, jako istotna Część Wspierająca-Uczestnicząca, a jednocześnie OSOBNOŚĆ. Wie, że zawsze może liczyć na Twórcownianą Rodzinę Zastępczą w trudnych chwilach”. Mecenasem i donatorem Twórcowni jest Biblioteka Śląska. Nie jest mi znany drugi podobny przykład wsparcia takiego przedsięwzięcia przez instytucję kulturalną. Wielki ukłon i słowa szczerzego uznania dla Śląskiej Książnicy!

Finał miał też część literacką, na której Miron objawił swoją inną twarz.

Mirona opowieści o Ślunsku to teksty pełne skojarzeń różnorodnych, słów iskrzących się humorem, dowcipem często przaśnym, gwarowym, ale jeszcze częściej słów wysublimowanych, najwyższej próby literackiej.

– Bardzo trudno jest jednak opracowywać redakcyjnie teksty Mirona – mówi Piotr Dudek, jeden z czołowych „twórcowników”. Zastanawiał się głośno, co i jak należy zrobić, by nie tracąc oryginalności jego prozy, uprościć ją na tyle, by umożliwić jej odbiór szerszemu gremium, tzw. zwykłym czytelnikom.

– „Od kiedy pamiętam, zapisuję w kajetach wielopoziomowe impresje, których motywem przewodnim jest również malowana i rysowana osobistym duchem *Silesia Superior*\* i prywatni mieszkańcy, wycieczki z piotrowickiego podwórka” – napisał o sobie Miron w Pamiętniku. Obraz jego Śląska to „krajina historyczna – tygielek domowy języka śląskiego, polskiego, niemieckiego, w maleńkim azylu szarej, chwiejącej się od łąpnąć kopalni Wujek i Barbary, Kamienicy pod

## sceny mojego Ślunsku”



Miron Jan Kościelny

13 – *Mirun Maler*”. Wszystkie te próby pisarskie współgrają z jego – jako się rzekło – osobliwym malarstwem. Opowieści o Śląsku, jego historii, krajobrazie, a przede wszystkim o ludziach wpisują się w sposób absolutnie oczywisty w jego malarstwo, powstające „na rubieżach górnośląskich zaułków, krzaków i bażolów, pomiędzy groteskowym antyestetyzmem Sztuki Samorodnej a Wysoką Akademią *Malowidła bez przymusu z wewnętrznego musu*”.

Miron-Mirun, Ślązak z duszy i z drzewa genealogicznego, prawdziwy Pniok Nikiszowy. Odnalazł się w wspaniałej katowickiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie zaakceptowano „inność poszukiwacza języka swojego dziwnego świata”. Wystawa Mirona Kościelnego to jego osobisty sukces wyjścia z bezradności i psychicznego chaosu.

Opisując swoje obrazy, tłumaczył: – Początkowo chciałem, żeby ich niejednoznaczne zamyślenia wprowadzały widza w nastrój refleksji, zadumy nad losem wielkich dostojnych fabryk i zagraconych podwórek. To jakby, wraz z unifikacją tamtej rzeczywistości, te ruiny przedstawiały mnie na tle upadającego czasu i przemijających wraz ze mną moich przyjaciół.

Na obrazach Mirona jest bardzo wiele postaci zarówno fantastycznych jak i rzeczywistych, bliższych mu osób i przyjaciół. Jak sam mówi: – Są współuczestnikami rozpadu tej magicznej krainy, tworzą pewną narrację i fabułę. Postaci i twarze są często nieproporcjonalne do budowli, wielkie głowy wynurzające się z budynków stwarzają surrealistyczną, poetycką atmosferę...

W Pamiętnikach Miron uzupełnia: „Dysproporcje wielkości twarzy pochylających się nad murami – stworzyły niezaplansowane przeze mnie skojarzenia z nami, dziećmi budującymi na podłodze z klocków swoje utopijne, prowizoryczne, chwiejne budowle, siłą spojrzenia podtrzymujące je



przed przewróceniem, upadkiem. Te dawne przeczucia, fantazje będące nieodłączną częścią nas, już nieco *zdozrosłałych*, są inne, ale wywodzą się z tego samego źródła – dzieciństwa naszego wewnętrznego świata. Pędzle są wiedzione mymi rękami – to jedyny kontakt z utraconym rajem”. – Pozornie są to przypadkowe postacie, ale to wszystko ma swoje wyjaśnienie w podświadomości – tłumaczy twórcownik Zygmunt Skwarek.

– Oglądanie tych obrazów to właściwie takie czytanie snów – dodaje Piotr Dudek. – Ta wystawa to jest właśnie taki mój sen o Śląsku – podsumował Miron. Profesor Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej, w przesłanym liście podziękował artyście „za przyczynienie się do rozwijania i pogłębiania dialogu przez sztukę. Wystawa «Oniryczne sceny mojego Ślunsku» inauguruje 10-lecie Twórcowni Forma-T jest szczególnym potwierdzeniem znakomych efektów istnienia takich przestrzeni jak Twórcownia” – napisał prof. Malicki, składając artyście gratulacje z udanej próby wyrażenia poprzez sztukę swojego odczuwania Śląska i życząc dalszych sukcesów.

Przyłączamy się do wszystkich życzeń dalszego rozwoju artystycznego w przeczuciu następnym „osobliwym” wernisaży Artysty.

\* *Silesia Superior* – łac. Górny Śląsk





## Mistrzostwa Polski w narciarstwie biegowym niepełnosprawnych – reaktywacja!

Ewa Maj, fot. Krzysztof Orwat, autorka

**W Wiśle, a konkretnie na trasie biegowej na Kubalonce, Beskidzkie Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne Start w Bielsku-Białej zorganizowało 23 lutego Mistrzostwa Polski w Narciarstwie Biegowym Niepełnosprawnych.**

Przedsięwzięcie sportowe tej rangi zostało reaktywowane po 19 latach przerwy, tym większa więc zasługa organizatorów, że teraz się udało. Narciarstwo biegowe cieszy się rosnącą popularnością, a w kadrze narodowej zimowych biegaczy z niepełnosprawnością są tylko trzy osoby. Należy więc popularyzować ten sport wśród niepełnosprawnych w całym kraju, szczególnie wśród młodzieży. Pozwoli to wyłonić przyszłych mistrzów Polski i adeptów olimpijskich. Narciarstwo biegowe to przede wszystkim świetna zabawa dla szerokiego grona osób aktywnych fizycznie, nie wymagająca kosztownych i rozbudowanych obiektów sportowych. Jest to jednak także sportowa walka o najwyższe trofea.

**Monika Sordyl**, prezes BZSR Start w Bielsku-Białej: – Szukamy młodych talentów, które będą nas reprezentować na zawodach międzynarodowych i na Paraolimpiadzie. Pięciokrotnie przekładaliśmy termin mistrzostw ze względu na niesprzyjającą pogodę, ale wreszcie się udało. Zawodnicy startują w kategoriach niedowidzących, biegacze na siedząco i na stojąco, no i oczywiście mężczyźni i kobiety. Rywalizacja oczywiście jest, ale myślę, że tutaj każdy powinien być nagrodzony za to, że dotarł i wziął udział w tej imprezie. Sami zawodnicy określali skalę trudności i długość trasy bieglą, bo są tu zawodnicy naprawdę najlepsi, z ogromnym doświadczeniem, ale i tacy, którzy startują pierwszy raz. Zależało nam przede wszystkim, żeby zawody przebiegały bezpiecznie i w dobrej atmosferze.

W tych mistrzostwach wzięło udział ok. 40 zawodników, co po tak



długiej przerwie należy uznać za prawdziwy sukces. Szczególnie cieszy liczny udział młodzieży, która często debiutowała w zawodach tej klasy. Choć nie zabrakło również zawodników znacznie bardziej zaawansowanych wiekiem.

W kategorii kobiet zwyciężyła doświadczona zawodniczka Arleta Opyd (startująca wcześniej pod prawnym nazwiskiem Dudziak). Trener kadry narodowej **Stanisław Kępk**a bardzo się cieszy, iż po przerwie spowodowanej sprawami rodzinnymi zawodniczka ta powróciła na trasy biegowe, że startuje, i wyraził nadzieję, iż znów będzie zdobywać medale na imprezach międzynarodowych.

Zawody rozpoczęły się o 10.00, a pogoda naprawdę dopisała, chociaż trochę brakowało wszystkim słońca. Zawodnicy pokonywali trudną trasę z ogromnym zapalem, ale także z uśmiechem, bo tu nie chodziło tylko o zwycięstwo, ale przede wszystkim o świetną zabawę, uczestnictwo i integrację osób uprawiających zimowe bieganie. Ważny był więc kontakt z przyrodą, pięknym krajobrazem i rekreacją, czyli aktywne spędzenie czasu. Rywalizacja miała raczej charakter przyjacielski i każdy zawodnik po zakończeniu swojego biegu dopingował kolejnego do większego wysiłku, żeby osiągnął jak najlepszy wynik. Na mecie czekała gorąca herbata i towarzyszący zawodnikom bliscy, bo sport niepełnosprawnych to



sport rodzinny. Jeśli ktoś nie startował w biegach w kategorii open, to kibicował sportowcom w ich zmaganiach.

– Trasa bardzo wymagająca, ale przepiękna. Od 1980 roku nie rozstaję się z biegówkami – stwierdził **Andrzej Fijałkowski**, prawdziwa legenda sportów biegowych, jak powiedzieli organizatorzy, który w Mistrzostwach Polski uczestniczył już po raz dwudziesty.

Po dwóch godzinach zawody zostały zakończone i ich uczestnicy udali się do startowskiego Ośrodka Przygotowań Paraolimpijskich w Wiśle, gdzie o 13.00 odbyła się uroczystość wręczenia medali i dyplomów oraz okolicznościowych pamiątek. Na uroczystości pojawił się prezes Zarządu Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”, **Łukasz Szeliga**, który ocenił zawody jako bardzo udane i gratulował szefowej bielskiego Startu, **Monice Sordyl**, że po tak długiej przerwie doszło do jej reaktywacji. – Nasi biegacze udowodnili niejednokrotnie, że są w stanie rywalizować z najlepszymi. Cieszy szczególnie na tych zawodach widok nowych twarzy, młodzi będą

zasilać naszą kadrę i zdobywać laury dla naszego kraju i sportu osób z niepełnosprawnością. W sporcie jest pełna integracja, wszyscy są tutaj równi i liczy się tylko wspólny wysiłek i narty.

**Anna Wandzel**, dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON, która wręczała medale i dyplomy, zapewniła, że takie przedsięwzięcia sportowe zawsze mogą liczyć na wsparcie finansowe tego Funduszu i wyraziła radość, że tak potrzebna i wyjątkowa impreza została reaktywowana. Najlepszymi w swoich kategoriach okazali się: Kamil Rosiek i Kamil Przystajko, Arleta Opyd i Iweta Faron, Witold Skupień, Janusz Biskup i Tomasz Chowaniec, Łukasz Kubica, Adam Fijałkowski i Kacper Ludwikowski. W dwóch kategoriach open królowali: amatorów – Ireneusz Ludwikowski, zawodników – Szymon Najzer. W doskonałych humorach udano się na obiad, który był ostatnim punktem tych zawodów. Wszyscy życzyli sobie kontynuacji i spotkania za rok w jeszcze większym gronie.



## Równi i równiejsi

Marek Ciszak

**W styczniu odbyła się Gala Mistrzów Sportu „Przeglądu Sportowego” i Telewizji Polskiej. Zgodnie z przewidywaniami Sportowcem 2014 został dwukrotny złoty medalista olimpijski z Soczi, Kamil Stoch. W kategorii „Najlepszy sportowiec niepełnosprawny” nagrodzona została Renata Kałuża, aktualna mistrzyni świata w kolarstwie (handbike). Niestety, była ona jedynym sportowcem z niepełnosprawnością zaproszonym na galę.**

Polski plebiscyt na najlepszego sportowca danego roku jest organizowany od 80 lat, na świecie pod względem wieku ustępuje jedynie Svenska Dagbladets Guldmadal, plebiscytowi szwedzkiemu. Odbywa się zawsze pod patronatem prezydenta RP w prestiżowych miejscach, jak Sala Kongresowa czy Hotel Victoria. Na Gali Mistrzów Sportu, od kilku lat transmitowanej przez TVP, bawią się nie tylko zawodnicy z rodzinami, ale także szefowie związków i organizacji sportowych, menedżerowie wielkich firm, artyści i celebryci. Obecność na tym wydarzeniu to dla wielu wręcz towarzyska nobilitacja i nieco snobistyczny obowiązek, bo siła prestiżu i tradycji tej imprezy jest bezdyskusyjna.

To niekwestionowane święto sportu w tym roku zostało zakłócone przez fakt niezaprośzenia nikogo z reprezentantów środowiska niepełnosprawnych. Nie wiadomo, czy było to niedopatrznie ze strony organizatorów, czy też swoista emanacja postawy wobec tej grupy sportowców w ogóle. Dzięki artykulowi, jaki ukazał się w „Rzeczypospolitej” (jedynej w całej polskiej prasie materiał na ten temat), wiemy, że przedstawiciele TVP uznali ten fakt za nietakt, natomiast redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego” nie miał sobie nic do zarzucenia, bo – jak tłumaczył – przecież na gali pojawił się też Krzysztof Cegielski, były żuźlowiec, który po wypadku na torze przez lata jeździł na wózku inwalidzkim i wręczał nagrodę żuźlowcowi Krzysztofowi Kasprzakowi...

Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Longin Komolowski, zaproszony został dopiero po telefonicznej interwencji Łukasza Szeligi, szefa Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”. Nikt również nie pomyślał o zaproszeniu reprezentanta tej największej w kraju organizacji sportowej osób z niepełnosprawnością, jaką jest „Start”, za niepotrzebne uznano także zaproszenie pozostałych sportowców z dysfunkcjami, którzy jak zwycięzcy – Renata Kałuża – brali udział w plebiscycie. Nie chciałbym wyciągać tak deprymujących wniosków, że być może obecność ludzi niesłyszących, niewidzących czy pozbawionych kończyn zakłócałaby radosne święto sportu...

I aby było jasne – nie chodzi o udział w imprezie towarzyskiej, ale okazję do pokazania się sponsorom, publiczności, widzom TVP, która to możliwość stwarza lepszy klimat i zainteresowanie dla sportu niepełnosprawnych, a także jest szansą na pozyskanie sponsoringu, bez którego współczesny sport po prostu nie istnieje. Ta okazja została zmarnowana. Wszystko to pozostawia głęboki niesmak i wpisuje się w politykę deklaracyjności i „papierowej” integracji środowiska sportowego. Równoprawność w słowach, dyskryminacja w praktyce. Są równi i równiejsi – jak u Orwella?



## Bezpłatne warsztaty żeglarskie dla osób z niepełnosprawnością

W Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej Giżycko ([www.sail-mazury.pl](http://www.sail-mazury.pl)) odbędą się Warsztaty Żeglarskie Osób Niepełnosprawnych. **Miejsce:** Międzynarodowe Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej 11-500 Giżycko, ul. Moniuszki 24, tel/fax (87) 428 58 98, (87) 428 59 71 **Terminy:**

30 czerwca – 13 lipca 2015 r.  
15 lipca – 28 lipca 2015 r.  
30 lipca – 12 sierpnia 2015 r.  
14 sierpnia – 27 sierpnia 2015 r.

Organizatorem warsztatów jest Mazurska Szkoła Żeglarstwa we współpracy z Polskim Związkiem Żeglarzy Niepełnosprawnych. **Warsztaty są całkowicie bezpłatne dla uczestników** (zakwa-

terowanie, wyżywienie, sprzęt, instruktorzy, pomoce naukowe). Uczestnikami mogą być wyłącznie osoby o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności niebędące uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej. Zadanie jest współfinansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Szczegółowe informacje: Krzysztof Dunowski – wiceprezes MSZ, tel. (87) 4285898, 4285971, kom. 667 666 219 e-mail: [sail@sail-mazury.pl](mailto:sail@sail-mazury.pl), [krzysiekd@wp.pl](mailto:krzysiekd@wp.pl) Regulamin warsztatów i druki do pobrania zamieszczone są na stronie internetowej [www.msz.org.pl](http://www.msz.org.pl).

**Organizatorzy zapraszają do udziału!**

## Mistrzostwa na ergometrach wioślarskich

**31 stycznia w szczecińskiej hali Arena pod auspicjami Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej i Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich toczyły się równolegle aż trzy imprezy rozgrywane po raz pierwszy w historii sportu europejskiego – zawody na ergometrach wioślarskich.**

Szczecin stał się areną Mistrzostw Europy, czyli European Indoor Rowing Championships, Mistrzostw Polski oraz Euro Championships dla amatorów. Udział w tej jednodniowej imprezie wzięło aż 800 zawodników i amatorów, startowali najlepsi wioślarze europejscy z 13 państw, kadra polska, także niepełnosprawni z większości krajowych klubów (kadra i amatorzy).

Zawody na ergometrach to nowa, choć rozwijająca się dyscyplina sportowa. Zawodnicy byli podzieleni na różne kategorie wagowe i wiekowe, a sportowcy z niepełnosprawnością startowali według stopnia niepełnosprawności. Zawody odbywały się na dystansach 2000 i 1000 metrów, kobiet i mężczyzn, na 24 ergometrach jednocześnie.

Zawodnicy z dysfunkcjami zdobyli łącznie 10 medali Mistrzostw Europy: 4 złote – Jolanta Pawlak, Katarzyna Soczewka, Piotr Błażejczyk,

Robert Nieszczyński; 4 srebrne – Joanna Hantzschel, Jerzy Kulik, Michał Gadowski, Rafał Sitek oraz 2 brązowe – Leszek Niewiarowski, Marek Szczepański.

W Mistrzostwach Polski osób niepełnosprawnych wzięło udział łącznie 45 osób. W klasyfikacji klubowej na pierwszym miejscu znalazł się KSI START Szczecin.

**Klasyfikacja klubowa Mistrzostw Polski Niepełnosprawnych:** KSI START Szczecin – 5 złotych, 3 srebrne, 2 brązowe START Bydgoszcz – 2 złote Lotto Bydgoszcz – 1 złoty, 1 brązowy UKS Salwator NPS – 2 srebrne, 2 brązowe SOSW NDR 1 Police – 1 srebrny, 2 brązowe Płocki Klub Olimpijczyka – 1 srebrny łącznie 10 medali Mistrzostw Europy: 4 złote – Jolanta Pawlak, Katarzyna Soczewka, Piotr Błażejczyk,



## MŚ w biegach narciarskich i Puchar Świata alpejczyków

**P**rzelom stycznia i lutego br. obfitował w ważne imprezy sportowe. W dniach 24.01-1.02.2015 odbyły się mistrzostwa świata w biegach narciarskich w amerykańskim Cable, a od 22 do 25 stycznia rywalizowano w ramach Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim w St. Moritz.

W Cable reprezentowało Polskę trzech zawodników: paraolimpijczyk Kamil Rosiek, który rywalizował w grupie biegaczy siedzących, Witold Skupień – obaj ze Startu Nowy Sącz – i debiutant Janusz Pilch z Wisły rywalizowali w grupie biegaczy stojących. W biegach długich na 15 km Kamil Rosiek zajął 7. miejsce, a Witold Skupień w biegu na 20 km techniką dowolną zajął miejsce 12. Niestety Janusz Pilch nie ukończył tego biegu. Lepiej wypadł w biegu sprinterskim stylem klasycznym; dotarł do półfinału, w którym był piąty, co przekreśliło szansę na finał. Ostatecznie zajął 10. miejsce, co jest dobrym wynikiem debiutującego zawodnika na imprezie tej rangi. Witold Skupień w tej konkurencji był 17., a Kamil Rosiek 15.

W biegach na 10 km 10. miejsce zajął Kamil Rosiek, a 14. Janusz Pilch. Na skutek urazu nie wystąpił Witold Skupień.

W zamykającej mistrzostwa sztafecie 4x2,5 km w kategorii open Polacy zajęli piąte miejsce, głównie dzięki dobrej formie Janusza Pilcha. Jest to o jedną lokatę lepszy wynik niż na Paraolimpiadzie w Soczi. W tej rywalizacji najlepsi byli Francuzi, Rosjanie i Ukraińcy.

Natomiast podczas finału Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim w St. Moritz w slalomie gigancie Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską zajął czwarte miejsce ze stratą 9,70 s do zwycięzcy Rosjanina Walerija Redkozubowa, drugi był jego rodak Iwan Francew, a trzeci Włoch Giacomo Bertagnolli.

Niestety przejazdu nie ukończył w kat. siedząc Igor Sikorski. W tej kategorii wygrał Georg Kreiter z Niemiec, przed Coreyem Petersem z Nowej Zelandii oraz Christophem Kunzem ze Szwajcarii.

W kategorii dla niewidomych i niedowidzących Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską zajęli ostatecznie 6. miejsce, drugi był Jakub Krako ze Słowacji, a trzeci Walerij Redkozubow. Igor Sikorski w kategorii siedząc zajął 11. miejsce. Pierwsza trójka to Tyler Walker z USA, Georg Kreiter z Niemiec i Roman Rabl z Austrii.

Pod koniec lutego sportowców czeka kolejna rywalizacja, rozpoczną się bowiem MŚ w narciarstwie alpejskim osób niepełnosprawnych.

Oprac. **MaC**  
fot. archiwum NS



## Droga do Soczi,

Marcin Gazda, fot. Paweł Powolny

**Rok trwały prace nad krótkometrażowym filmem dokumentalnym „Nie dotykając gór”, którego bohaterem jest Rafał Szumiec. Kamera towarzyszyła zawodnikowi m.in. podczas XI Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Soczi, gdzie część ujęć została zarejestrowana dzięki... niuwardze stewardów. Niskobudżetowa produkcja stanowi reżyserski debiut Pawła Powolnego.**



Kadr z filmu

**24** stycznia br. w kinie studyjnym Ada w Warszawie odbyła się premiera „Nie dotykając gór”. – Wtedy pierwszy i jak na razie jedyny raz obejrzałem ten film. Myślałem, że będzie więcej moich wypowiedzi, dialogów, ale Paweł skupił się na pokazaniu tego, co się działo w danej chwili. Brak dopowiedzeń sprawia, że każdy może na swój sposób odebrać to, co odczuwałem w różnych sytuacjach. To mnie zaskoczyło, ale w takim pozytywnym sensie – mówi Rafał Szumiec, który w 2002 r. uległ wypadkowi podczas maratonu MTB (kolarstwo górskie) w Tarnowie.

Mimo trwałego porażenia kończyn dolnych nie zrezygnował z uprawiania sportu. Najpierw postawił na koszykówkę, ale z czasem skupił się na narciarstwie zjazdowym i kolarstwie. W 2010 r. wziął udział w Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w Vancouver, a w 2011 r. został współzałożycielem Integracyjnego Klubu Sportowego Druga Strona Sportu w Krakowie.

### W filmie nadzieja

Paweł Powolny studiuje na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Jest fanem filmów dokumentalnych o sporcie. – Zbliżyły się Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie w Soczi, więc postanowiłem zainteresować się właśnie tym tematem. W grudniu 2013 r. po raz pierwszy spotkałem się z Rafałem. Wtedy porozmawialiśmy o błahych sprawach, poczułem fajną relację i już wiedziałem, o kim chcę zrobić swój debiutancki film – opowiada reżyser i scenarzysta „Nie dotykając gór”.

Pierwotny plan zakładał mocne zaakcentowanie związku sportowca z jego ówczesną narzeczoną, a obecną żoną – Jadwigą. Miało być m.in. o początku ich znajomości, relacji i miłości, ale założenia uległy zmianie.

Próbne zdjęcia zostały wykonane podczas zgrupowania kadry narciarzy, zorganizowanego w okolicach Andrychowa. Dla ekipy filmowej była to świetna okazja do sprawdzenia, jak zawodnik reaguje na obecność kamery. Test wypadł pomyślnie, ale ujęcia nie zmieściły się w piętnastominutowej produkcji.

## czyli pokonując słabości

– Najpierw zastanawiałem się, czy w ogóle jest sens kręcić film, czy nie będzie to zbyt czasochłonne dla mnie, ale później stwierdziłem, że możemy spróbować. Takich materiałów na temat sportu niepełnosprawnych nie ma za dużo. Zdecydowała więc nadzieja, że parę osób to zobaczy i pozna temat – mówi Rafał Szumiec.

### Kino ponad prawem

Jedna ze scen została zarejestrowana w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji do reprezentacji Polski na XI Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. Ślubowanie w imieniu kadrowiczów złożył właśnie Rafał Szumiec.

Nie zabrakło też ujęć z Krakowa oraz z Tatr. Kamera uchwyciła m.in. upadek zawodnika w trakcie przygotowań do najważniejszego startu w sezonie 2014. – Bardzo mocno obitem sobie żebra, później każde wyjście na stok wiązało się z bólem. Dało się to przezwyciężać przy pomocy środków przeciwbólowych, ale jednak nie do końca. Byłem w stanie wsiąść w sprzęt i jeździć, lecz nie tak swobodnie jak przed urazem, nie miałem komfortu fizycznego – opowiada 32-latek. Dodaje, że nierówna i dziurawa trasa w Soczi powodowała dużo mocnych drgań, co przekładało się na odczucie bólu.

W Rosji ekipa filmowa działała w specyficzny sposób. – Nie posiadaliśmy akredytacji dla mediów. Ujęcia, m.in. przed startem Rafała, zostały nakręcone nielegalnie, bo nie mieliśmy prawa przebywać w danym miejscu. Ale dzięki temu, że np. steward zagapił się lub sobie poszedł, my wszędzie jeździliśmy za kadrą, tak na dziko – opowiada Paweł Powolny.

### Kolejne wyzwania

Film został wyprodukowany przez Bahama Films. – Ustaliliśmy z producentem Wiktorem Piątkowskim, że to ma być przede wszystkim dobry materiał. Nieważne, czy półgodzinny, czy piętnastominutowy. Dla mnie to była ciężka fizyczna praca, ponieważ mieliśmy minimalną ekipę, w skład której wchodziłem ja i operator kamery Mateusz Golis. Trochę się zmęczyliśmy noszeniem całego sprzętu po górach – mówi Paweł Powolny.

W sfinansowaniu projektu pomogli sponsorzy: ATOS (koncern z branży IT) i Centrum Medyczne CMP (sieć przychodni medycznych). Twórcy zebrali też 1916 zł dzięki inicjatywie zorganizowanej



Rafał Szumiec z żoną Jadwigą



Na planie filmowym

na PolakPotrafi.pl, choć celem było 6 tys. zł. – Nie mam prawa narzekać na budżet, choć musieliśmy dołożyć trochę własnych pieniędzy, żeby dokończyć postprodukcję. Pewne rzeczy udało nam się taniej zrealizować, ale to nie wpłynęło na końcowy kształt „Nie dotykając gór” – opisuje Paweł Powolny.

Film zostanie przedstawiony podczas pokazów w Krakowie i Poznaniu, być może zagości w jednej z telewizji. Plany obejmują też projekcje festiwalowe. Na razie potwierdzona jest projekcja w Belgradzie, gdzie 1-3 czerwca odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Filmowy dla osób z niepełnosprawnością Bosifest.

Występ w Soczi był dla Rafała Szumca zwieńczeniem kariery narciarskiej. Mieszkaniec Krakowa skupia się na kolarstwie. – Już śmialiśmy się z Pawłem, że jeśli w 2016 r. pojedzie do Rio de Janeiro [XV Letnie Igrzyska Paraolimpijskie – przyp. red.], to powstanie druga część filmu. Z pewnością zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby tam wystartować – podsumowuje absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego.



Na premierze filmu





LEON STUDIO



Piękno jest w nas!



## Akcja „Piękno jest w nas” po raz drugi

Od 26 lutego do 15 marca 2015 w Koninie trwa akcja outdoorowa „Piękno jest w nas”, która przełamuje społeczne tabu dotyczące seksualności osób z niepełnosprawnością i pokazuje ich jako ludzi atrakcyjnych, pięknych i otwartych. Jej pomysłodawcą jest Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina, która od 11 lat wspiera osoby z niepełnosprawnością w zdobywaniu samodzielności życiowej.



ponad 70 wydarzeń kulturalnych, kulinarnych, promujących zdrowy styl życia i in.

Fotograf Magda Modelska jest pod wrażeniem otwartości modelek i modeli: – Mają duży dystans do siebie i świetne poczucie humoru. Realizacja tej sesji była prawdziwą przyjemnością!

– To już druga odsłona akcji „Piękno jest w nas”. W poprzednim roku

prezentowaliśmy portrety kobiet, którym gdzieś w tle towarzyszył wózek. Na pierwszym planie było piękno – nie tylko to zewnętrzne, ale piękno człowieka – podkreśla Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji PODAJ DALEJ.

Akcja została zrealizowana dzięki współpracy z Art Atelier Magdy Modelskiej, CKiS Oskard oraz Leon Studio.

Celem akcji jest pokazanie, iż piękno jest atrybutem wszystkich ludzi, niezależnie od wieku, płci czy niepełnosprawności. Uczestnicy i uczestniczki akcji odczarowują mity dotyczące osób z niepełnosprawnością. Z klasą i dystansem do siebie ukazują swoją urodę, atrakcyjność i seksualność!

– Akcja rewelacyjna, bo my jako osoby niepełnosprawne możemy pokazać, że jesteśmy kobietami,

że chcemy być adorowane, żyć w związkach. Nie chcemy być postrzegane przez pryzmat choroby czy wózka, ale normalnie funkcjonować. A normalność to także seksualność – mówi Katarzyna Wagner, jedna z uczestniczek przedsięwzięcia.

Akcja „Piękno jest w nas” towarzyszy większemu projektowi „Konin Miasto Kobiet”, w ramach którego w pierwszych dwóch tygodniach marca odbędzie się w Koninie

Więcej informacji o Fundacji PODAJ DALEJ na [www.podajdalej.org.pl](http://www.podajdalej.org.pl)

oraz FB/FundacjaPodajDalej.

Dodatkowych informacji udziela Zuzanna Janaszek-Maciaszek: [zuzanna@podajdalej.org.pl](mailto:zuzanna@podajdalej.org.pl), tel. (63) 211-22-19

Info: *Podaj Dalej*

